

Michał SIWIEC - CIELEBON

Przygotowani na najgorsze – do końca wierni Polsce.

Opór wobec systemu komunistycznego na ziemi wadowickiej w l. 1945-55 – rekonesans i próba wstępnej systematyki niektórych aspektów

W przyszłym roku minie 60 lat od zamordowania w katowickim więzieniu majora Jana Kęska, wychowanka wadowickiego Gimnazjum im. M. Wadowity (matura w 1931 r.), absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, majora Armii Krajowej, działacza i polityka Polskiego Państwa Podziemnego. Ujęty przez UB i NKWD w 1945 r. za działalność niepodległościową, zwolniony wskutek amnestii w 1947 r., ponownie aresztowany w 1950 r. i skazany na karę śmierci, zgładzony został w Katowicach 1 kwietnia 1952 r. W tragicznym okresie końca lat. 40. i pierwszej połowy lat 50. w wyniku różnych działań funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa zamordowano również kilku innych żołnierzy konspiracji niepodległościowej w naszym regionie, pełniących rolę przywódczą, jak kpt. Feliks Kwarciak „Staszek”, czy walczących niezłomie do końca, jak sierż. Mieczysław Spuła „Feluś” i Jan Sałapatek „Orzeł”. Kilkudziesięciu innych długie lata spędziło w peerelowskich więzieniach, a później wraz z tymi, którym udało się uniknąć losu więźniów UB poddawani byli trwającym do 1989 r. inwigilacji i szykanom aparatu UB/SB i PZPR. W ten sposób płacili za wierność idei Polski Niepodległej i Narodowej.

„Musimy sobie zdawać sprawę, że ustąpienie Niemców i zajęcie kraju przez bolszewików, względnie przez służący za narzędzie – rząd polski sowietu – nie jest równoznaczne z odzyskaniem niepodległego bytu przez Państwo polskiego narodu. Nie wiemy jaki charakter będzie miała okupacja bolszewicka, znamy natomiast dobrze przewrotność i bezwzględność żydo-komuny w zwalczaniu swych wrogów, musimy być przygotowani na najgorsze.”

(fragment Rozkazu nr 3 z 30 lipca 1944 r. Komendy „Barbara” Okręgu Cieszyńsko – Podhalańskiego NOW)¹

¹ Rozkaz nie sygnowany, kserokopia w zbiorach autora. Za udostępnienie wielu materiałów i informacji autor składa niniejszym podziękowanie pułkownikowi dr Mieczysławowi Starczewskiemu i dr Wojciechowi J. Muszyńskiemu. Równocześnie autor dziękuje pracownikom BEP IPN za wsparcie w prowadzonej kwerendzie oraz zachęty do dalszych badań struktur podziemia niepodległościowego na ziemi wadowickiej.

O DEFORMACJACH OBRAZU

Prezentowany artykuł jest wstępną próbą przynajmniej częściowego uporządkowania wiedzy o problematyce zbrojnego oporu przeciwko okupacji komunistycznej oraz niektórych reperkusjach na ziemi wadowickiej wynikających z działalności PPP i AK w okresie okupacji hitlerowskiej. Bez wątpienia nie można bowiem oddzielić tych dwóch tematów czy okresów – pięcioletnia II wojny światowej oraz powojennego dziesięciolecia – bez szkody dla zrozumienia całej tragicznej sekwencji wydarzeń i ludzkich losów w okresie 1945-55. W procesie badawczym i poznawczym oporu antykomunistycznego w wadowickim przede wszystkim należy zwrócić uwagę, iż przeciwko strukturom konspiracyjnym związanym z ziemią wadowicką lub z niej się wywodzącym, rozbudowane działania prowadzili nie tylko funkcjonariusze UB woj. krakowskiego, ale także katowickiego i wrocławskiego, a w przypadkach pojedynczych osób, które przesiedliły się do innych województw niewątpliwie także UB/SB z tamtych terenów. W 1951 r. na wagę dokładnego rozpracowania struktur wojennych i powojennych konspiracji tego regionu zwróciło uwagę kierownictwo III Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, koordynującego rozpracowanie podziemia niepodległościowego w skali ogólnopolskiej. Zgodnie z dyrektywami tego Departamentu zaczęto kłaść zdecydowanie większy nacisk na inwigilowanie struktur przedwojennego Okręgu Cieszyńsko – Podhalańskiego SN. Zwraca na to uwagę w swej pracy Dariusz Węgrzyn, badający materiały WUBP Katowice. Ślady takiej aktywności widoczne są także w aktach wytworzonych przez WUBP Kraków². Jest więcej niż prawdopodobne, że dyrektywa III Departamentu MBP była pokłosiem aresztowania J. Kęska i prowadzonego przeciwko niemu śledztwa. Dopiero świadomość tych faktów wskazuje zarówno na rozmach i znaczenie antykomunistycznego oporu organizowanego nad Skawą, ale także na ponadregionalny charakter konspiracji kierowanej z Wadowic i okolicy.

Pominięcie zatem roli, jaką w konspiracji niepodległościowej odegrały istniejące w okresie okupacji struktury Cieszyńsko – Podhalańskiego Okręgu Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej a później powstałego na ich bazie okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, wiedzę o antykomunistycznym oporze w wadowickim całkowicie wypacza. Najlepszym dowodem tych deformacji jest obraz polskiego podziemia funkcjonujący w części analiz urzędowych (tzw. „charakterystyk”), sporządzanych i weryfikowanych co kilka-, kilkanaście lat przez funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa publicznego a później spraw wewnętrznych dla potrzeb inwigilacyjno – operacyjnych. Uważna analiza dokumentów wytworzonych i pozyskanych przez bezpiekę w toku czynności operacyjnych i procesowych jest także dowodem wielkiej manipulacji, jaka legła u podstaw tzw. „mitu założycielskiego” PRL. Komunistyczny aparat represji nierzadko dysponował dobrym materiałem faktograficznym, którym jednak bardzo perfidnie manipulowano, budując fałszywy obraz przedwojennej, okupacyjnej i powojennej rzeczywistości dla potrzeb politycznych. Będący efektem niewiedzy bezpieki (a w każdym razie wiedzy bardzo niepełnej i wybiórczej), zakłamania systemu i wspomnianych manipulacji, względnie uproszczeń wynikających z chępliwego triumfalizmu i życzeniowego myślenia tworzących owe analizy funkcjonariuszy, tak zafałszowany obraz przeniesiony został również do tzw. literatury faktu. Mowa tu m.in. o opartych na tak wytworzonych „źródłach”, pseudoliterackich wynurzeniach niektórych utrwalaczy władzy ludowej, że wspomnę tylko o osławionym szefie wydziału III WUBP w Krakowie, a później całej krakowskiej SB, płku Stanisławie Wałachu „Zdzychu”³.

² D. Węgrzyn, *Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk narodowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945-56*, Katowice, s. 359. Na Śląsku działania te realizowano m.in. w agenturalnym opracowaniu sprawy krypt. „Szczyry” a w Krakowie w agenturalnym rozpracowaniu krypt. „Józef”. Odpryski tych i ślady wielu innych wątków znaleźć można także w materiałach dokumentujących wiele innych działań bezpieki wobec środowisk narodowych w obydwu województwach.

³ W kontekście niniejszego artykułu powyższa uwaga dotyczy głównie książki pułkownika UB/SB Stanisława Wałacha, *Świadectwo tamtych dniom...*, Kraków 1974, omawiającej w zbeletryzowanej formie proces niszczenia podziemia niepodległościowego na ziemi wadowickiej w części zatytułowanej „Krakowskie” i rozdziałach: „Gdy nad Skawą grasował „Mściciel”, „W potrzasku”, „Ostatnia noc Spuły”, „Rozgrywka z Sałapatkiem „Orłem””. Wspomniany autor zagadnieniu konspiracji narodowej nie poświęca większej

Z drugiej jednak strony owe kalumnie rzucane w opisach na żołnierzy drugiej konspiracji, w połączeniu z podkreśleniem trudności w spacyfikowaniu tejże, stanowią najlepsze świadectwo dla skuteczności powojennego oporu. Jeżeli opisy te wyprać z inwektyw i pejoratywnego słownictwa, okaże się, że pogromcy wystawili żołnierzom Polski Niepodległej bardzo dobre świadectwo. Nawet wtedy, gdy jest ono wypadkową czy wręcz zamierzonym usprawiedliwieniem ubeckiej nieskuteczności i nieudolności. Konieczne jest tutaj jednak zwrócenie uwagi na problem generalny. Prowadzenie badań nad oporem społecznym w Polsce jest domeną ostatniego dwudziestolecia. Wcześniej nie było możliwe ze względów ideologiczno – cenzuralnych, które skutkowały także brakiem dostępu niezależnych od władz komunistycznych badaczy do wielu dokumentów. Opóźnienie badawcze spowodowało trudność wtórną, jaką jest wymarcie świadków wydarzeń. Przede wszystkim dotyczy to żołnierzy podziemia niepodległościowego, którym nie dane było złożyć relacji w warunkach wolnego i uczciwego weryfikowania i dochodzenia do prawdy historycznej. Równocześnie, dopiero dzięki uwolnieniu badań od wspomnianych ograniczeń cenzuralnych, możliwe jest podjęcie próby rzetelnego oceniania wydarzeń zachodzących ówczesnie na ziemiach polskich i skutkujących stopniowym pogłębieniem zniewolenia Polaków. Każdy badacz powinien unikać podstawowej pokusy uproszczonego odwrócenia porządku, polegającego wyłącznie na pejoratywnym określaniu komunistycznych oprawców i pięknosłownej gloryfikacji konspiratorów. Żołnierzom polskiego podziemia niepodległościowego – Żołnierzom Wyklętym – jak często się ich określa, nie jest potrzebne takie gołosłowne przestawienie akcentów polemicznych. Ich pamięci najlepiej posłuży po prostu prawda o służbie ojczyźnie i walce wbrew nadziei, o wierności do końca idei Niepodległej Polski. Należy przy tym pamiętać jedynie o prawdzie podstawowej, leżącej poza dyskursem naukowym – a zdecydowanie w sferze dotychczasowego (do 1989 r.) zakłamania ideologicznego. Prawdziwa reprezentacja Polski Niepodległej była w Londynie. I to mimo cofnięcia międzynarodowego uznania dla Rządu RP na uchodźstwie i wbrew formalnemu uznaniu tzw. Polski Ludowej przez społeczność międzynarodową. Wszyscy bowiem polityczni uczestnicy tej gry wiedzieli – bez względu na zajmowane postawy i przyjmowaną mimikrę – iż owa legalizacja władzy komunistycznej w Polsce to obraz sfalszowany i zakłamany, rozwiązanie przyjęte li tylko w myśl formalnego zakończenia rozdziału II wojny światowej. Trzeba pamiętać, iż dla sprawy polskiej zakończenia pozornego.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa systematyki form oporu antykomunistycznego. Znany badacz tematu, dr hab. Zdzisław Zblewski wyróżnił trzy modele oporu: jawny opór polityczny, podziemny opór polityczny i podziemny opór zbrojny. Jednak bezspornym jest, iż modele te, a szczególnie dwa ostatnie często i ściśle się przenikały, zatem zastosowanie takiego klucza wskazane jest przede wszystkim w opisie poszczególnych nurtów czy form konspiracji w szerszym spektrum, niekoniecznie zaś wygodne przy innych, na przykład lokalnych czy regionalnych próbach ujęcia tematu.

Innym problemem, który dotyczy szczególnie ziemi wadowickiej, jest sprawa „urzędowego” przyporządkowania struktur oporu w korelacji do oficjalnego podziału administracyjnego państwa. Niestety, tak jak na jednolitości opisu konspiracji wojennej ciąży często okupacyjny podział ziem powiatu wadowickiego pomiędzy III Rzeszę (Okręg (Prowincję) Śląską – Gau (Provinz) Schlesien – z wyodrębnionym później Okręgiem Górnośląskim – Gau Oberschlesien, ich Rejencją Katowicką – Regierungsbezirk Kattowitz i powiatem bielskim – Kreis Bielitz) oraz Generalne Gubernatorstwo (Dystrykt Krakowski – Distrikt Krakau, powiaty krakowski i nowotarski – Kreis Krakau-

uwagi, mimo wykazanych w niniejszym artykule oczywistych związków z tematem jego „wspomnień”. Być może czyni tak ze względu na skomplikowaną specyfikę i strukturę podziemia narodowego, częściowo rozpracowanego dopiero w początku lat. 50. Bez wątpienia nie jest to jednak dowód niewiedzy S. Wałacha, ale jego świadomych przemilczeń, bowiem na zachowanych w zasobach IPN dokumentach dotyczących operacyjnego rozpracowania byłych działaczy i środowisk narodowych, w tym NOW i NZW, często widnieje podpis: „Naczelnik Wydziału III WUBP w Krakowie Stanisław Zdzich-Wałach mjr”, m.in. w dokumentach rozpracowania krypt. „Józef”. Zatem bardziej prawdopodobny jest fakt, że pokazywanie podziemia lokalnego jako struktury samowolnej i pozbawionej wyższych dowództw było jedną z zamierzonych form pomniejszania znaczenia powojennej konspiracji antykomunistycznej, zohydzenia jej oraz wykazywania samozwańczego i zbrodniczego charakteru.

Land i Kreis Neumarkt). Podobnie na „wyprodukowanych” przez organa ścigania PRL materiałach UB/SB – m.in. na opracowaniach wspomnianych „charakterystyk” organizacji przekraczających ramy lokalne, ale także na gromadzeniu i systematyzowaniu przejętych dokumentów podziemia – znacząco zaciążyły przekształcenia struktur bezpieki, z jednej strony zmieniające zainteresowania obszarowe (zgodnie z tzw. właściwością, zwaną niekiedy własnością terytorialną), z drugiej realizowane i analizowane w różnych zakresach przez poszczególne pionierzy tych służb. Nierzadko z racji obowiązujących form przestrzegania tajemnicy nie tylko wybiórczo ujmowano zagadnienia, ale z braku osadzenia w szerszym kontekście wyciągano błędne czy przynajmniej uproszczone wnioski. Faktem przy tym jest, iż niewątpliwie owe wewnątrzresortowe ograniczenia działały nie tylko na niekorzyść obecnie prowadzonych badań historycznych, ale także bezpośrednio wtedy, na szkodę pracy operacyjnej aparatu represji, bowiem całość tak usystematyzowanej wiedzy dostępna była tylko na najwyższym szczeblu, w MBP a później MSW w Warszawie.

Za względu na coraz liczniejszą (acz o różnej wartości poznawczej) literaturę przedmiotu autor nie przedstawia i nie systematyzuje w niniejszym materiale wszystkich tytułów. Informacje o większości źródeł i publikacji istotnych dla tematu znajdzie czytelnik w tekście poszczególnych akapitów oraz przypisach. Poza tym szczegółowy wywód źródłoznawczy zająłby wiele miejsca na łamach „Wadovian” a nie jest konieczny w przypadku rekonesansowej prezentacji.

Wszystkie wymienione powyżej uwagi wstępne uzasadniają użyte w podtytule artykułu określenie „wstępnej systematyki”, bowiem próba całościowego przedstawienia tematu we wszystkich jego aspektach, wątkach, nurtach czy odgałęzieniach, wymaga jeszcze dalszych czasochłonnych i szeroko zakrojonych kwerend archiwalnych. Jest oczywistym, iż opracowanie takie, gdy powstanie, niewątpliwie przekroczy objętość nie tylko obecnego artykułu, ale całego numeru „Wadovian”. Mimo zatem, iż do monografii oporu na ziemi wadowickiej jeszcze droga daleka, autor artykułu pragnie zwrócić uwagę czytelników na ciekawsze aspekty, nie prezentowane lub pobieżnie tylko sygnalizowane w dotychczasowych badaniach nad tematem. Warte zauważenia są bowiem elementy świadczące o dobrym opanowaniu terenu przez przeciwników okupacji komunistycznej, o ponadregionalnym charakterze działalności ogniskującej się w Wadowicach lub stąd wywodzącej swoje korzenie, wreszcie o skutecznej próbie podporządkowania całości oporu w regionie, świadczącej o dojrzałości politycznej przywódców. Równie ciekawą i ważną sprawą jest zwrócenie uwagi na wytrwałość i niezłomność organizatorów konspiracji, którzy starali się dostosowywać formy działalności do zmieniających się realiów tzw. Polski Ludowej i powojennego świata, konsekwentnie jednak stojąc na stanowisku walki o niepodległość Rzeczypospolitej.

OD NOW DO NZW...

Aby móc zrozumieć wydarzenia, jakie nastąpiły na ziemi wadowickiej w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu okupacji hitlerowskiej, trzeba mieć świadomość, że ich korzenie sięgały nie tylko ostatniego roku wojny, ale także wynikały z układu sił politycznych w powiecie w okresie międzywojennym. Jednym z podstawowych postulatów badawczych jest zatem przynajmniej wstępne poznanie korzeni powojennej konspiracji, jej ideowego i organizacyjnego rodowodu. W tym zakresie zbadane muszą zostać dwa podstawowe elementy, podziemne organizacje wojskowe na ziemi wadowickiej, czyli Armia Krajowa (jako wojsko Polskiego Państwa Podziemnego) oraz struktury społeczno-polityczne i administracji (organizacje polityczne, wszelkie formy administracji zastępczej PPP oraz Delegatura Rządu). Przede wszystkim podkreślić trzeba, iż w okresie międzywojennym ruch narodowy, w obydwu głównych nurtach – starym, czyli endeckim (SN – Stronnictwo Narodowe) jak też nowym, radykalnie nacjonalistycznym (ONR – Obóz Narodowo – Radykalny) miał wielu zwolenników na ziemiach pogranicza Małopolski i Śląska. Liczebnie konkurować z nim mógł jedynie ruch ludowy, czyli PSL / SL (Polskie Stronnictwo Ludowe –

Stronnictwo Ludowe). Z kolei badacze podziemia powojennego na opisywanym terenie zauważają, iż zręby konspiracji narodowej powstawały w oparciu o kadry i struktury organizacji okupacyjnej tego nurtu. Za specyfikę wadowickiego – a jak wykaże dalszy wywód, także znacznie większego obszaru – trzeba jednak uznać fakt, że w oparciu o te czynniki powstały nie tylko struktury oporu ruchu narodowego, ale generalnie całość konspiracji na tym terenie. Także te grupy, które miały odmienne korzenie, bardzo często trafiały w orbitę działań narodowców, zwłaszcza gdy nurty je tworzące traciły impet oporu lub obierały drogę złudnej legalizacji. Oczywiście nie umniejsza to roli i znaczenia innych ugrupowań, zwłaszcza ludowców, w tworzeniu lub tylko przekierowywaniu struktur na opór przeciwko okupacji sowieckiej. Jednak ze względu na ich niejednoznaczną postawę wobec nowego porządku, to narodowcy okazali się najbardziej przewidującymi i konsekwentnymi budowniczymi antykomunistycznego oporu.

W latach okupacji niemieckiej Wadowice były siedzibą władz bardzo silnego organizacyjnie Okręgu Cieszyńsko – Podhalańskiego konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego („Kwadratu”) oraz tożsamego z nim terytorialnie Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej (kolejno krypt. „Barbara”, „Chrobry”, „Roman”, „Bolesław”). Struktury te, będące w znacznej mierze kontynuatorami przedwojennego Okręgu SN, obejmowały powiaty: bialski, bielski, cieszyński, wadowicki i żywiecki oraz zaolziański powiat frysztacki. W czerwcu 1943 r. siły konspiracji tego okręgu szacowano łącznie na 4800 osób. W październiku 1943 wydzielono struktury polityczne SN, zaś NOW jako część wojskowa weszła do AK jako scalanej armii Polskiego Państwa Podziemnego, zachowując jednak ideową autonomię. Prezesem Okręgu SN był wtedy Jan Kęsek „Piotr”, „Zygmunt”, „Tadeusz”, „Antoni”, który przejął kierownictwo polityczne po śmierci swego najmłodszego brata, Wiktora Kęska „Piotra”, „Wita Gosiewskiego” aresztowanego w Wadowicach 12 lutego 1943 r. i zamordowanego w Mauthausen 18 lipca tegoż roku. Objęcie kierownictwa przez J. Kęska zatwierdzone zostało przez działające w Warszawie naczelną władzę konspiracyjnego SN. Wobec rozdzielenia struktur wojskowych od znacznie mniej licznego nurtu politycznego dowództwo wojskowe Okręgu NOW przejął z rąk J. Kęska i jego brata Władysława ppor. / kpt. Józef Piłkuła „Jacek”, „Ernest”, „Okulicz”, który sprawował je w trakcie scalania z AK aż do aresztowania przez Niemców 8 maja 1944 r. Po nim funkcje dowódcze NOW objął ppor. / por. Władysław Kęsek ps. „Mieczysław”, „Igniewicz”, „Mieczysław Igniewicz”, „Iniewicz”, „Piotr”, „Kania”, „Stoigniew”, „Lekarz”. Siły okręgu NOW podzielonego na trzy podokręgi: Bielsko krypt. „Oręż I”, Żywiec krypt. „Oręż II” i Cieszyn krypt. „Oręż III”, znacząco wzmocniły struktury Inspektoratu Bielskiego, zwanego także Południowo – Śląskim, AK. Tylko we włączonej do III Rzeszy części pow. wadowickiego siły AK wzmocnione zostały o 900 ludzi⁴. W efekcie, zgodnie z umową scaleniową pomiędzy AK a NOW (która mówiła, iż dowodzenie obejmują komendanci tej struktury, która jest liczebnie silniejsza, a NOW była silniejsza kilkakrotnie niż struktury AK), szereg kierowniczych i dowódczych stanowisk na terenie Inspektoratu Bielskiego objęli żołnierze NOW. M.in. komendantem Obwodu Wadowice AK został st. sierż. / chor. / por. cz. wojny Antoni Nowak ps. „As” a oficerem do zleceń i szefem dywersji Obwodu kprl. / ppor. cz. w. Stefan Woszczyk ps. „War”. W komendzie Inspektoratu funkcje objęli m.in. por. / kpt. J. Piłkuła i kpt. Michał Sadnicki.

Stosunek do wkraczających na ziemię polskie oddziałów sowieckich oraz wybuch i pierwsze konsekwencje Powstania Warszawskiego stały się okazją do ponownego rozejścia się nurtów konspiracji. Narodowcy, uznający konsekwentnie komunistów za drugich okupantów – i w tym momencie znacznie bardziej groźnych – krytycznie podchodzili do gestów demonstracji polskiej suwerenności, uznając (jak pokazały dalsze wypadki nader słusznie), iż sowieci i ich polskojęzyczni pomocnicy nastawieni są na bezwzględne podporządkowanie „nowej Polski” Moskwie i zniszczenie jakiegokolwiek przejawów oporu wszelkimi metodami. Zgodnie z tym stanowiskiem „Igniewicz” zapowiedział we wrześniu 1944 r. wystąpienie NOW z AK, co wywołało polityczną burzę w PPP i AK w Okręgu

⁴ M. Starczewski, *Konspiracja polityczna i wojskowa na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945*, s. 145, w: *Z dziejów polskiej konspiracji wojskowej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy 1939-1945*, red. B. Polak, Koszalin 1988.

Śląskim. Ponieważ ciągle jeszcze prowadzono rozmowy mające załagodzić konflikt, w listopadzie 1944 r. W. Kęsek ustąpił formalnie z funkcji komendanta okręgu NOW i według dostępnych danych zastąpił go por. Rudolf Radoń ps. „Poloński”, „Nissa” z Bielska. Oficjalnie w strukturach Inspektoratu Bielskiego AK pozostali także ich podwładni, chor. A. Nowak „As” w Wadowicach i por. Adam Gaździcki „Wilk” na terenie Suchej i Żywca. W rzeczywistości właśnie „Igniewicz” pozostawał nadal koordynatorem i kierownikiem całej działalności narodo-niepodległościowej na opisywanym obszarze i przygotowując siły konspiracji narodowej do nowej okupacji przystąpił do odtwarzania śląsko – cieszyńskiego Okręgu NOW – który po połączeniu ze scalonymi w 1944 r. z AK siłami NSZ (tzw. NSZ-AK), a w miarę możliwości także ze strukturami NSZ nie scalonymi z AK, miał stać się okręgiem NZW (Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – zwanego niekiedy Narodowym Zjednoczeniem Walki, a później także Narodowym Zjednoczeniem Zbrojnym lub Narodowym Związkiem Zbrojnym – NZZ). Równie skomplikowana była rola i sytuacja J. Kęska, który z ramienia SN wyznaczony został na konspiracyjnego wicewojewodę śląskiego (zastępca Delegata Rządu), a równocześnie w strukturach PPP pełnił w stopniu kpt. / mjra funkcje Prokuratora Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Śląskiego AK.

Część badaczy zauważa, iż na opisany konflikt ideowy nałożyła się także skomplikowana sytuacja personalna w Inspektoracie Południowo – Śląskim (Bielskim) AK i spowodowana zachowaniem inspektora „Rocha”, Antoniego Morawskiego później Cichego i jego zastępców „Lacha”, Stanisława Chybińskiego oraz „Wichra”, Andrzeja Harata – konflikt pomiędzy nimi i skonfliktowanie ich z większością kadry dowódczej obwodów. Te wydarzenia spowodowały, iż po wyjeździe „Cichego” do GG i jego niepowrocie z urlopu pod koniec 1944 komendant Okręgu Śląskiego AK ppłk dypl. Zygmunt Janke „Walter” wyznaczył na p.o. komendanta Inspektoratu Bielskiego dotychczasowego komendanta Obwodu AK w Żywcu por. / kpt. cz. w. Antoniego Płanika „Lecha”, a od 1 stycznia 1945 r. mianował go rzeczywistym komendantem Inspektoratu. Istotny jest także fakt, że organizacyjne kontakty braci Kęsków tylko formalnie wiązały ich ze Śląskiem, a zdecydowanie bardziej z Małopolską. Stąd zapewne wynikał ich brak uległości wobec śląskich dowódców AK, pragnących narzucić tutejszej konspiracji własne koncepcje rozwoju i działania. W ostatecznym efekcie fakt wycofania się narodowców z dotychczasowej umowy scaleniowej i powołanie NZW, a więc również odtworzenie w ramach nowej organizacji m.in. struktur Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego jako niezależnych od AK, zaakceptował także Komendant Sił Zbrojnych w Kraju – Dowódca AK, gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. Na szczepku centralnym podjęto rozmowy na temat zawarcia umowy scaleniowej w nowych warunkach politycznych, ale ze względu na szybki bieg wydarzeń i formalne rozwiązanie AK nie zostało to sfinalizowane. Pokłosiem decyzji „Niedźwiadka” było m.in. zatwierdzenie w styczniu 1945 r. awansów na stopień majora dla obydwu braci Kęsków, Jana i Władysława⁵.

Według dokumentów bezpieki wiosną 1945 r. podjęto próbę zreorganizowania struktur NZW w Polsce południowej. Podczas zebrania władz NZW zorganizowanego 3 maja 1945 r. w klasztorze OO. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowieckiej w Krakowie zdecydowano o utworzeniu Obszaru z siedzibą w Krakowie, podzielonego na trzy

⁵ A. Dziuba, *Podziemie poakowskie w województwie śląsko – dąbrowskim w latach 1945-1947*, Kraków 2005, s. 31-32; J. Kęsek, *Własnoręczne zeznanie...*, s. 7 (kserokopia w zbiorach autora). Bardziej szczegółowo o wojennej konspiracji w wadowickim piszą m.in.: M. Starczewski, *Ruch oporu na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945*, Katowice 1988, tenże, *Konspiracja polityczna i wojskowa na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945*, w: *Z dziejów polskiej konspiracji wojskowej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy 1939-1945*, red. B. Polak, Koszalin 1988, tenże, *Inspektorat bielski ZWZ-AK*, w: *Bielsko-Bialskie Studia Muzealne*, t. 1, Bielsko-Biała 1993; ponadto: J. Niekraś, *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993; Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986; tenże, *Śląsk jako teren partyzancki Armii Krajowej*, Warszawa 1986; L. Bukojemski, *Relacja z Inspektoratu Południowego Śląskiego Okręgu AK*, w: *Karta Groni. Wydawnictwo społeczno – kulturalne poświęcone sprawom Żywiecczyny i Beskidów*, nr XVII, Żywiec 1993; Alojzy Piekarczyk „Lep”, *12 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Wadowickiej (Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński”)*, Kraków 1994. O konspiracji obozu narodowego piszą m.in.: W. Owoc, *Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa. Wojna i konspiracja. (Wspomnienia)*, Paryż 1977; J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979, K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna Ruchu Narodowego 1939-1945*, Warszawa 2000.

Dzielnice (Okręgi) – Kraków, COP i Śląsk. W skład COP weszły wschodnie rubieże woj. krakowskiego i część woj. lwowskiego, która znalazła się w nowych granicach Polski, w skład dzielnicy krakowskiej większość ziem woj. krakowskiego, natomiast zachodnie powiaty krakowskiego (białski, wadowicki i żywiecki) weszły do dzielnicy śląskiej, zgodnie z przedwojenną przynależnością do Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego połączonego teraz ze Śląskiem. J. Kęsek mianowany został kierownikiem politycznym (konspiracyjnym wojewodą) dla dzielnicy śląskiej. Równocześnie oficjalnie pracował on jako prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie (powołanego do ścigania zbrodni okupantów przeciwko narodowi polskiemu) i uczestniczył w próbach zalegalizowania działalności SN podjętych w Krakowie. Dzisiaj wiadomo, że przynajmniej wśród działaczy krakowskich SN próby te dostosowane były do realiów 1945 r., a co za tym idzie, nie zamierzano dekonspirować wojennych struktur SN oraz NOW-NZW do czasu odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości⁶. Z kolei według ustaleń K. Komorowskiego ostateczny podział terenowy NZW ustalał rozkaz specjalny nr 1 KG NZW z 26 czerwca 1945 r. W materiałach krakowskiej bezpieki określany on jest jako instrukcja Komendanta Głównego NZW, płka Tadeusz Danilewicz „Kuby”⁷. Według tego rozkazu Obszar (dzielnica) III Krakowski funkcjonował bez zorganizowanej komendy i obejmował następujące Okręgi: Kielecko-Radomski, Krakowski i Śląsko-Dąbrowski. Według materiałów zgromadzonych w Archiwum byłego Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, a przekazanych w 1990 do AAN, komendantem tej dzielnicy miał być „Zygmunt”. K. Komorowski określa go jako NN, ale pseudonimu „Zygmunt” używał w tym okresie na tak wysokim szczeblu kierowniczym NZW Jan Kęsek. Może to zatem sugerować, że nie tylko był kierownikiem politycznym Śląska, ale równocześnie objął komendę wojskową nad całym Obszarem. Potwierdzałoby ten fakt znane z relacji jego zwierzchnictwo wojskowe nad bratem Władysławem, który był przecież komendantem okręgu Cieszyńsko – Podhalańskiego a później Śląskiego NZW⁸.

Analizując okupacyjne korzenie powojennej konspiracji trzeba także przypomnieć o specyfice pracy Powiatowego Delegata Rządu w Wadowicach. Na podzielonej okupacyjną granicą ziemi wadowickiej nie tylko stykały się elementy czy wpływy dwóch struktur PPP, krakowskiej i śląskiej (pomimo odtwarzania administracji Delegatury według przedwojennego podziału administracyjnego), ale równocześnie ścierały się wpływy dwóch największych konspiracyjnych stronnictw politycznych, SL „Trójkąt” i SN „Kwadrat”. Nieliczne ogniska PPS używającej nazwy dwuczłonowej PPS-WRN (Polska Partia Socjalistyczna Wolność- Równość-Niepodległość) krypt. „Koło” istniały głównie na wschodnim pograniczu powiatu, natomiast Stronnictwo Pracy „Romb” nie miało w wadowickim zinstytucjonalizowanych wpływów i większej grupy zwolenników.

W wyniku dominacji ludowców w krakowskiej ODR większość oficjalnych funkcji w PDR Wadowice objęli ludzie związani z ruchem ludowym, albo przez ten nurt desygnowani. Na wniosek OKRL Powiatowym Delegatem (konspiracyjnym starostą) na pow. wadowicki mianowany został inż. Józef Machalica, przedwojenny zastępca burmistrza Wadowic, pracujący w latach okupacji w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (tzw. Spółce Rolnej) w Kalwarii. Mimo wrogiego stanowiska części radykalnych działaczy ludowych wobec narodowców, miał on pełną świadomość, iż nie powinien dopuścić do konfliktów politycznych i personalnych na swoim terenie. Dlatego też od początku zabiegał o wsparcie SN w działaniach Delegatury. Jego osobistym łącznikiem ze strukturami NOW był syn, plut. pchor. Zbigniew Machalica, łącznik PDR a równocześnie żołnierz plutonu dywersyjnego NOW-AK i oddziału dyspozycyjnego inspektoratu bielskiego AK. M.in. dzięki aktywności i postawie J. Machalicy udało się mimo różnic ideowych doprowadzić do dobrej współpracy wszystkich struktur PPP w obydwu różniących się znacznie specyfiką okupacyjną częściach powiatu, włączonej do Rzeszy i pozostającej w GG. Stanowisko Machalicy było nacechowane realizmem politycznym i administracyjnym. Zdawał sobie sprawę, iż ludowcy dysponowali co prawda liczną

⁶ AIPN Kr, IPN Kr 074/51/1 *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 13.

⁷ Warto dodać, że Tadeusz Danilewicz był w latach 20. oficerem 12 pp Ziemi Wadowickiej w stopniu por.

⁸ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 509, zob. także AIPN Kr, IPN Kr 074/263, *Narodowy Związek Wojskowy Okręgu Krakowskiego – Charakterystyka. Działal 01.1945 r. -1947 r., teren: Kraków*, k. 56.

organizacją terenową w postaci struktur „Chłostry” (później „Rocha” wreszcie BCH i LSB) ale nie mieli kadr fachowych oraz przygotowania merytorycznego do odbudowywania aparatu administracyjnego i bezpieczeństwa. Zdecydowanie najliczniejsze grupy ludzi spełniających kryteria merytoryczne i fachowe znajdowały się w szeregach NOW oraz AK. Bliskim współpracownikiem Delegata został utożsamiany ze środowiskami sanacyjnymi ppor. piech. posp. rusz. inż. Józef Pukło, przed wojną zastępca kierownika PZD, zamieszkujący nadal w Wadowicach, a dojeżdżający do pracy w Kalwarii i Izdebniku. Był on zarówno łącznikiem Delegatury ze strukturami AK oraz PKOiK, jak i koordynatorem różnych działań z zakresu oporu społecznego po obydwu stronach granicznej Skawy.⁹ Niektórzy relanci przypisywali mu funkcję utożsamianą z tzw. Kierownikiem Oporu Społecznego, jednak brak dowodów na potwierdzenie tych twierdzeń.

W efekcie opisanych – oraz wielu innych, mniej istotnych z punktu widzenia niniejszego artykułu – czynników, odrębność struktury oraz znacząca liczebność kadr powodowały, że narodowcy nie tylko mieli podstawy do próby przejęcia rządu dusz w podziemiu okupacyjnym, ale także (szczególnie eksponując różnice w ocenie sytuacji powojennej) predestynowali – dodajmy, iż skutecznie – do koordynowania na południowym pograniczu Małopolski i Śląska oporu wobec nowej okupacji.

NAIWNOŚĆ PERSPEKTYW LEGALIZACJI

Oprócz utraty znamion i imponderabiliów niepodległości Polski, dwa główne czynniki decydowały o stosunku żołnierzy AK i działaczy PPP do nowej władzy oraz o tworzeniu struktur ponownej konspiracji. Pierwszym było ograniczenie możliwości legalnej działalności tradycyjnych (historycznych) stronnictw politycznych w państwie totalitarnym, zarządzanym mimo pozorów systemu wielopartyjnego przez jedną ideologię, w dodatku całkowicie podporządkowanym obcemu mocarstwu. Drugim czynnikiem były trudności w przejściu żołnierzy podziemia okupacyjnego do normalnego życia i pracy, będące efektem prześladowania ich przez władze komunistyczne. W pierwszych miesiącach po zajęciu ziem polskich przez armię sowiecką niektóre ugrupowania polityczne związane z PPP podejmowały jednak próby jawnej działalności.

Podpisanie moskiewskich uzgodnień pomiędzy władzami PKWN a S. Mikołajczykiem spowodowało, że najbardziej zaawansowane i na prawie dwa lata skuteczne próby jawnej działalności podjęło SL, przekształcone dla odróżnienia od stworzonej przez komunistów organizacji uzurpującej tę nazwę, w PSL. Drugą organizacją polskiego podziemia, której udało się podjąć legalną działalność, acz na znacznie mniejszą skalę, było SP. Natomiast dysponującemu realną siłą społeczną w postaci licznych zwolenników SN odmówiono prawa do legalnej aktywności. Próby w tym kierunku podjęli działacze warszawscy a także krakowscy. Wśród tych ostatnich był również J. Kęsek. Prawdopodobnie jednak komuniści uważali, że zalegalizowanie SN byłoby zbyt widocznym dowodem na wpływy różnorakich, czyli mających różne korzenie ideowe, czynników jawnej negacji nowego systemu.

Ze względu na fakt specyficznej rozgrywki z ruchem ludowym, który potrzebny był komunistom jako swoisty parawan quasidemokracji, najwięcej wiemy o próbach powrotu do legalnej działalności struktur SL i PSL. Jak wiadomo, znaczna część konspiracyjnych działaczy ludowych, w tym zaangażowanych w strukturach PPP, ujawniła się w latach 1944-45. Część z nich włączyła się w SL afiliowane przy PPR, zaś część usiłowała zachować lojalność wobec władz w Londynie, a równocześnie przeforsować możliwość legalnej działalności Stronnictwa w Polsce. Na tę sytuację

⁹ W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 162; *Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940-1944)*, zebrali i opracowali: J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Ossolineum-PAN 1973, s. 41-42; oraz informacje i relacje: Antoniego Bohdanowicza, Ireny Kowalczykowej-Kamieńskiej, Zbigniewa Machalicy, Marcina Nowaka, Barbary Nowak-Maak, Włodzimierza Piotrowskiego, Zdzisława Piotrowskiego, Stanisławy Pozneckiej, Danuty Pukło-Gruszczyńskiej, Adama Pukły, Zygmunta Pukły, Piotra Siuty i Mieczysława Wołczyńskiego.

nałożyły się rozmowy niedawnego emigracyjnego premiera, Stanisława Mikołajczyka z władzami PKWN w sprawie utworzenia TRJN i późniejsze jego wejście do tego tworu. Jak wiadomo, eksperyment próby oswojenia komunizmu w Polsce i ograniczenia jego zbrodniczego charakteru nie powiódł się a sam Mikołajczyk po dwóch latach musiał z kraju uciekać. Profesor Andrzej Paczkowski określił tę politykę Mikołajczyka, jako „klęskę realisty”, ale w ocenie środowisk nastawionych na walkę o pełną niepodległość Polski próba Mikołajczyka uznawana była częściej za naiwność. Omawianie i próba oceny, na ile ówczesna postawa ludowców była realistyczna, nie wchodzi jednak w zakres niniejszego artykułu. Sytuacji SL i później PSL w woj. krakowskim poświęca wiele miejsca w swej pracy Maciej Korcuć, ale przytaczanie wszystkich jego ustaleń nie jest w tym miejscu konieczne. Wypada jednak zwrócić uwagę na te szczegóły dotyczące ziemi wadowickiej, które wchodzi w zakres tematyczny prezentowany w artykule, i te ustalenia w koniecznym zakresie będą przywoływane w niniejszym opracowaniu.

Najważniejszym zatem faktem w skali ogólnopolskiej było czasowe przyzwolenie komunistów na legalną działalność ruchu ludowego. Ze względu na uzurpowanie sobie nazwy SL przez utworzoną przy PPR przybudówkę chłopską, większość Stronnictwa ujawniająca się po zawarciu umowy PKWN z Mikołajczykiem musiała dla odróżnienia przyjąć dawniejszą nazwę PSL. Historycy ruchu ludowego wskazują na znaczące przepływy kadr pomiędzy strukturami obydwu partii chłopskich aż do czasu absolutnego zdominowania sceny politycznej przez SL, zmarginalizowania PSL i stworzenia fikcji zjednoczenia pod nazwą ZSL. Jednakże przez prawie dwa lata PSL był jednym z synonimów – i to najważniejszym i najpoważniejszym – legalnego oporu i sprzeciwu wobec władzy komunistycznej. Także na ziemi wadowickiej. Dla celów ideologiczno-propagandowych władze polityczne oraz UB często utożsamiały z tą organizacją wszelkie przejawy oporu społecznego a nawet zbrojnego. Jest przy tym faktem bezspornym, że wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego (np. por. Mieczysław Wądołny „Granit” „Mściciel” a poza naszym terenem mjr Józef Kuraś „Ogień”) rzeczywiście należało do PSL. Czy były to tylko decyzje ideowe wynikające z włościańskiego pochodzenia, czy bardziej akty utożsamiania się także z legalnymi formami antykomunistycznego oporu dzisiaj już nie da się jednoznacznie wyjaśnić. Równocześnie ze środowisk ruchu ludowego i jego wojennej konspiracji wywodziło się wielu żołnierzy podziemia powojennego, jak np. Jan Sałapatek „Orzeł”.

Z. Zblewski, który zanalizował i usystematyzował kryteria oraz modele oporu społecznego w całym regionie, zwrócił także uwagę na wiele zagadnień szczegółowych. Zauważył także, że niektóre z nich w przypadku ziemi wadowickiej zdecydowanie komplikowały sytuację. Były to m.in. powojenne przekształcenia lokalnej sceny politycznej. Dla tematu niniejszego opracowania istotny jest głównie jeden taki aspekt. W woj. krakowskim po zalegalizowaniu PSL większość działaczy i szeregowych członków ruchu ludowego znalazła się w tej właśnie partii. Komunistyczne SL było w zdecydowanej mniejszości. Nieco inaczej niż w całym województwie, było w ruchu ludowym na terenie powiatów wadowickiego i myślenickiego, gdzie skutek dywersyjnej akcji SL, reprezentujące tradycyjny i niepodległościowy nurt PSL miało znacznie utrudnione warunki działalności. Wiązało się to z faktem, że przywódcami SL w tych powiatach byli Józef Putek i Jan Garnarczyk, którzy wtedy, realizując swoje cele polityczne i osobiste, byli apologetami nowej władzy. Z czasem możliwości działalności PSL były przez komunistów coraz bardziej ograniczane. Po "wygranym" przez komunistów referendum ludowym (faktycznie jak wiadomo przegranym przez nich) zaczęto niszczyć pracę PSL także metodami administracyjnymi. Oprócz organów administracji do akcji tej włączono także jednostki UB, które uprawniono do zawieszania działalności struktur Stronnictwa. W woj. krakowskim jako pierwsze zawieszono już w nocy z 29 na 30 lipca 1946 r. Zarządy Powiatowe PSL w Olkuszu i Wadowicach, przy czym zatrzymano wielu działaczy. W wadowickim aresztowano ponad 20 osób z wiceprezesem ZP PSL Piotrem Zemłą z Kleczy (prezesa nie zastano w domu)¹⁰. Wreszcie w wyborach 1947 r. w znacznej części woj. krakowskiego

¹⁰ A. Fitowa, *Wybory z 1947 roku do Sejmu Ustawodawczego w świetle dokumentów PPR i interpelacji PSL do Generalnego Komisarza Wyborczego*, s. 133 i 144, w: *Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 I 1947. Materiały z konferencji*

uniemożliwiono wystawienie kandydatów partii S. Mikołajczyka, unieważniając listy PSL pod pretekstem uchybień proceduralnych w dwóch okręgach wyborczych, nr 47 (chrzanowskim), obejmującym powiaty: chrzanowski, olkuski, bialski, wadowicki i miechowski, oraz nr 48 (myślenickim) z powiatami: myślenickim, nowosądeckim, żywieckim, limanowskim i nowotarskim¹¹. Jednym ze skutków przychylenia się ludowców do decyzji o ujawnieniu struktur SL „Trójkąt” wobec komunistów był m.in. liczny udział żołnierzy BCh i LSB w tworzeniu lokalnych organów porządku publicznego także w woj. krakowskim. Aspekt ten zostanie omówiony w części poświęconej przenikaniu żołnierzy konspiracji do struktur oficjalnej władzy.

O działalności SP w wadowickim wiadomo niezbyt wiele, tym bardziej, że Stronnictwo to nie osiągnęło w powiecie znaczącej liczebności, a temat ten nie był dotychczas przedmiotem szerszych badań. Wiadomo natomiast, że koła SP istniały co najmniej w Wadowicach i Andrychowie, zaś wewnętrzne konflikty w SP w skali ogólnokrajowej i wojewódzkiej, wynikające z dywersyjnej działalności prokomunistycznej grupy „Zryw” znalazły oddźwięk wśród działaczy w terenie i powodowały ich zniechęcenie. Z. Zblewski m.in. przywołuje jako przykład tej sytuacji informacje zawarte w meldunku funkcjonariusza MO dotyczącym zebrania działaczy SP w Andrychowie 16 maja 1946 r.¹²

W lecie 1945 r. próby legalizacji działalności Stronnictwa Narodowego podjęli działacze warszawscy, z którymi wkrótce współdziałać zaczęli niektórzy politycy SN z krakowskiego. Grupa krakowska uzyskała dla swych działań aprobatę prymasa Polski kard. Augusta Hlonda oraz metropolity krakowskiego ks. abpa Adama Stefana Sapięhy. Mimo starań wielu znaczących polityków, nie tylko związanych ze endecją, ostatecznie 16 października 1945 r. Prezydium KRN podjęło decyzję o nieudzielaniu zezwoleń na działalność nowych ugrupowań politycznych. W ten sposób nie tylko ograniczono możliwość jawnej aktywności politycznej części społeczeństwa, ale zwolenników orientacji narodowej skazano wręcz na podejmowanie prób nielegalnej działalności¹³.

PROBLEM UJAWNIANIA PODZIEMIA WOJSKOWEGO

Jednym ze wspomnianych czynników sprawczych powojennej konspiracji była niemożność legalnej aktywności społecznej żołnierzy podziemia okupacyjnego w warunkach nowej okupacji. Zagrożenie represjami nałożyło się na świadomość trudnego położenia Polski, która będąc formalnie w bloku państw zwycięskich pozostawała nadal pod obcą dominacją. W pierwszych miesiącach sowieckiej władzy na ziemiach Polski panowała dwuznaczna sytuacja, z jednej strony pozornego uznania quasilegalności władzy PKWN-TRJN, wskutek wejścia do rządu S. Mikołajczyka i kilku innych polityków emigracyjnych, z drugiej strony powszechnej świadomości, że „wyzwolona” Polska nie jest państwem suwerennym a realną władzą państwową dysponują struktury sowieckie i ich najbliżsi współpracownicy i agenci. Coraz skuteczniejsze sowieckie panowanie nad terenem było z kolei przyczyną, że pragnące uniknąć strat osobowych wśród konspiratorów władze podziemia dążyły do rozwiązania oddziałów zbrojnych, ograniczenia konspiracji a z czasem do tzw. ujawnienia, przynajmniej w koniecznym zakresie. Z kolei działania aparatu represji powodowały, że nawet ci żołnierze konspiracji, którzy powrócili do życia cywilnego nie byli pewni, czy dożyją kolejnego dnia, zatem przy najmniejszym sygnale zagrożenia na powrót wchodzili do konspiracji czy partyzantki. Także pozostający jeszcze w konspiracji dowódcy AK, przekształconej w międzyczasie na DSZ, nie zajmowali

zorganizowanej przez Oddział IPN w Krakowie, Wydział Historyczny UJ, Muzeum Okręgowe w Tarnowie Oddział w Wierchosławicach oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, która odbyła się w Krakowie w sześćdziesiątą rocznicę wyborów (19 I 2007 r.), red. M. Wenkler, Kraków 2007.

¹¹ Z. Zblewski, *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką”*. *Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945-1947*, Kraków 1998, s. 20, 58, 66; Z. Kozik, *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskim 1945-47*, Kraków 1975, s. 342.

¹² Z. Zblewski, *Między wolną Polską...*, s. 70.

¹³ Tamże, s. 72-73, 93-95.

jednomyślnego stanowiska wobec zachodzących wydarzeń.

Na ziemi wadowickiej na problemy ogólnopolskie nakładał się fakt, że od 1944 r. podziemie w znacznej części powiatu kontrolowane było przez NOW-NZW, które optowało za dalszym trwaniem w konspiracji, w oczekiwaniu na wyjaśnienie kwestii polskiej w toku przetargów politycznych na arenie międzynarodowej. W myśl tych koncepcji podziemne SN oddziaływało nie tylko na konspiratorów ale znaczną część społeczeństwa. Co prawda J. Kęsek w swoim zeznaniu po pierwszym aresztowaniu powoływał się na fakt „rozładowywania konspiracji” na podległym mu terenie, ale informacje te zdecydowanie trzeba traktować jako linię obrony wobec zagrożenia represjami i tak zresztą ocenia je większość badaczy¹⁴.

Wspomniany pat legalizacyjny w skali ogólnokrajowej przerwała, przynajmniej formalnie i tymczasowo, ogłoszenie przez władze komunistyczne dekretu o amnestii z 21 sierpnia 1945 r. Doszło do tego w sytuacji, gdy wskutek częściowego infiltrowania struktur podziemia przez NKWD i UB już wcześniej aresztowano wielu przedstawicieli władz AK (w tym okresie formalnie byli to już żołnierze DSZ). Niektórzy z nich podjęli próby rozmów z władzami bezpieczeństwa, aby umożliwić rozładowanie napiętej sytuacji w kraju i „wyprostowanie” niejasnej sytuacji żołnierzy PPP. Teraz, często zza więziennych krat, zostali oni użyci przez UB do podpisania stosownych odezw wzywających ich podwładnych do ujawniania się. W obszarze centralnym kraju liderem tej akcji był znany dowódca zgrupowania z okresu Powstania Warszawskiego, wcześniej szef Kedywu AK, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, stąd często określana ona jest mianem „akcji „Radosława””. Na terenie polski południowej (woj. krakowskiego i katowickiego) akcją prowadzili sztabowcy i niektórzy dowódcy z Okręgów Krakowskiego i Śląskiego AK oraz z GO „Śląsk Cieszyński” AK.

Mimo, iż „Radosławowi” nie udało się z więzienia nawiązać kontaktu z Delegatem Sił Zbrojnych, płkiem Janem Rzepeckim „Prezesem”, aby przekonać go do koncepcji ujawnienia AK, akcja odbiła się w całym kraju szerokim echem i pociągnęła za sobą szereg podobnych inicjatyw lokalnych. Delegat skierował do byłych podkomendnych „Radosława” pismo informujące o odcięciu się DSZ od rozmów z komunistami i kwestionujące prawo uwięzionych do zawierania jakichkolwiek porozumień z władzami, a zwłaszcza prawo wydawania z więzienia rozkazów pozostającym w konspiracji żołnierzom. „Prezes” uważał, że ujawnienie nie powinno dotyczyć żołnierzy walczących z Niemcami, a jedynie tych, którzy walczyli z nową władzą po zajęciu Polski przez sowietów. Zwracał przy tym uwagę, iż obietnice i gwarancje urzędników resortu bezpieczeństwa i przedstawicieli władz komunistycznych mają bardzo wątpliwą wartość. Równocześnie podjął 6 sierpnia 1945 r. decyzję o likwidacji DSZ, jako oficjalnej kontynuacji AK, podając w rozkazie z 14 września 1945 r. że po jej rozwiązaniu każdy żołnierz ma prawo indywidualnego stanowienia o swoich losach. Problem jednak był nabrzmiały a ujawnienie miało wielu zwolenników, w tym i takich, którzy uważali, że formalne załatwienie sprawy wytrąci komunistom z rąk argumenty na rzecz represjonowania konspiratorów. W ślad za decyzją o rozwiązaniu AK-DSZ rozpoczęto tworzenie nowej organizacji konspiracyjnej, nastawionej na kształtowanie oporu społecznego i informowanie wolnego świata o sytuacji w Polsce. Mowa tu o Ruchu oporu bez wojen i dywersji „Wolność i Niezawisłość”. Tymczasem w terenie rozpoczęła się akcja ujawnieniowa.

Na terenie Okręgu Krakowskiego sprawę ujawnienia podjął m.in. z-ca d-cy GO AK „Śląsk Cieszyński” płk dypl. Franciszek Faix „Turnia” „Bystrzański” „Limanowski”. Wcześniej kierował on wraz z grupą oficerów GO „Śląsk Cieszyński” próbą budowania nowej organizacji konspiracyjnej na terenie Górnego Śląska. Organizacji tej nie udało się nawiązać kontaktów z DSZ, tym bardziej, że zgodnie z nową koncepcją działania, „Prezes” ostrzegał struktury DSZ przed związkami z grupą „Turni”, jako podejmującą działania zbrojne.

Uznając niemożność prowadzenia konspiracji w dotychczasowym kształcie, pozbawiony kontaktów z ośrodkami kierowniczymi, „Turnia” zdecydował się przeprowadzić szerokie konsultacje ze środowiskami

¹⁴ J. Kęsek, *Własnoręczne zeznanie...*, s. 9; Zob. także m.in. K. Komorowski, *op. cit.*, s. 195.

opiniotwórczymi w Krakowie, m.in. z metropolitą krakowskim ks. abpem Adamem Sapięgą. W efekcie tych rozmów nawiązał kontakt z przedstawicielami władz administracyjnych i politycznych reprezentujących tzw. rząd lubelski, a później z władzami bezpieczeństwa i wojskowymi. Po uzgodnieniu warunków wydał odezwę, którą podpisał jako p.o. Komendant Okręgu – jak zwracają uwagę badacze tematu, tytułu tego użył samozwańczo – wzywając żołnierzy AK do ujawnienia. Sygnatariuszami odezwy byli także d-ca 6 DP AK, płk dypl. Wojciech Wayda „Odwet”, szef sztabu GO „Śląsk Cieszyński” ppłk Władysław Andrzej Aleksander Mojkowski vel Moykowski „Leszczyński” (obydwaj podpisali ją z więzienia), d-ca Zgrupowania „Żelbet” mjr Dominik Ździebło-Danowski „Kordian”, d-ca 3 psp AK mjr Józef Badach-Rogowski „Czacharski” „Skiba”, d-ca oddziału partyzanckiego „Żelbetu” kpt. Stanisław Gaczoł „Nawara” oraz Kierownik Oporu Społecznego ODR w Krakowie, prof. dr Tadeusz Seweryn „Socha”. Komisja Likwidacyjna b. AK Obszaru Południowego - Okręgu Kraków, która rozpoczęła działalność 26 września 1945 r., urzędowała w budynku województwa przy ul. Basztowej. Jej obwodowe odpowiedniki powołano w miastach powiatowych, w tym także w Wadowicach. Ostateczny termin ujawnienia dekret o amnestii ustalał pierwotnie na dzień 21 września, ale ze względu na znikomy efekt akcji został on nowelizacją z 22 września przedłużony do 15 października. Jak podaje M. Korcuć, według zachowanych dokumentów w całym woj. krakowskim ujawniło się 8856 (lub nawet 9429) żołnierzy AK¹⁵.

Nieco inaczej niż w Krakowskim wyglądała sprawa ujawnienia na terenie Okręgu Śląskiego AK-DSZ. Część śląskich struktur AK zostało rozbitych przez NKWD i UB, bezpieka wiosną i latem 1945 r. zinfiltrowała dwa inspektoraty okręgu. Ujęty mjr Antoni Siemiginowski „Wiktor”, szef Oddziału II (wywiadu) Komendy Okręgu został wypuszczony w celu nawiązania kontaktu z komendantem, ppłkiem dypl. Zygmuntem Jankem „Walterem” „Zygmunt” i nakłonienia go do ujawnienia Okręgu. Także część oficerów sztabowych i inspektorów uważała, że należy ujawnić Okręg Śląski DSZ. W efekcie ppłk Z. Janke, wbrew opinii DSZ, podjął rozmowy z szefem WUBP w Katowicach mjrem Józefem Jurkowskim. Po uzgodnieniu warunków ujawnienia utworzono Komisję Likwidacyjną b. AK Okręgu Śląskiego w Katowicach, oraz dwie komisje terenowe dla bardziej odległych inspektoratów, w tarnowskich Górach i Bielsku. Płk Antoni Sanojca „Cis” „Kortum” oceniał, że „Zygmunt” ujawnił 7000 ludzi na Śląsku, nieco mniejszą liczbę podaje dr J. Niekrasz (ponad 6000 akowców) a inni badacze w oparciu o dokumenty UB wykazują, że liczba ta była jeszcze niższa i wynosiła ogółem 5657 osób. Z tego, według dostępnych informacji, tylko przed Komisją Likwidacyjną d.s. b. AK w Bielsku ujawniło się 1170 osób. Być może liczba podawana przez A. Sanojcę odnosiła się do wszystkich żołnierzy b. Okręgu Śląskiego AK-DSZ, a więc także tych, którzy ujawnili się w komisjach likwidacyjnych na terenie woj. krakowskiego (m.in. w Wadowicach) i dlatego jest wyższa od odnotowanej w archiwaliach b. katowickiego WUBP¹⁶. Równocześnie należy zwrócić uwagę, iż odezwy ujawnieniowe, mimo, iż np. w Okręgu Śląskim podpisał ją Komendant Okręgu i została ogłoszona przez prasę jako „rozkaz”, nie zostały w pełni wykonane. Był to zapewne efekt działalności z jednej strony podziemia narodowego, a drugiej DSZ i rodzącego się WiN. Niewątpliwie na ograniczony zakres ujawnienia miała wpływ zdecydowana nieufność społeczeństwa wobec komunistów i ich obietnic.

Za przykładem wyższych ogniw, dowództw czy dowódców także w Wadowicach, gdzie struktury konspiracji zostały częściowo rozpoznane przez UB jeszcze w miesiącach wiosennych i letnich, konspiratorzy podjęli decyzję o ujawnieniu. Zgodnie jednak z wcześniejszymi ustaleniami, zdecydowano, iż do ujawnienia zgłoszą się tylko niektórzy dowódcy (z reguły ci, których konspiracyjną rolę UB już rozpoznało, lub pragnący powrócić do służby państwowej czy wojskowej) a oprócz nich tylko ci szeregowi, którzy sami zdecydują się ujawnić. Efekty tej decyzji widoczne są przy analizie struktury ujawnionych członków AK w Komisji Likwidacyjnej dla spraw byłej AK

¹⁵ M. Korcuć, *op. cit.*, s. 300-303, 310; A. Dziuba, *op. cit.*, s. 136-138.

¹⁶ A. Dziuba *op. cit.*, s. 138-140; J. Niekrasz, *op. cit.*, s. 278; Józef Nowak (Warszawa), *(Referat) Działalność red. Edwarda Zajączka i przyczynki do działalności konspiracyjnej w czasie okupacji hitlerowskiej na Żywiecczyźnie i okolicy – w oparciu o własne uczestnictwo i relacje*, s. 79. (kserokopia rękopisu w zbiorach MTNZW).

w Wadowicach. Ponad połowa ujawnionych pełniła funkcje dowódcze, dalsze kilkanaście procent to personel średniego szczebla dowodzenia czy łączności. Szeregowi żołnierze to zaledwie kilka osób, z reguły z tzw. bojówek dywersyjnych. Starosta wadowicki w sprawozdaniu za wrzesień 1945 r. informuje, że już w pierwszych dniach zgłosiło się „około 60 osób wraz z pokaźną ilością broni, akcja jest w toku”. Z innych informacji wynika jednak, że akcja ujawniania w odniesieniu do żołnierzy AK dała we wrześniu niewielki efekt, natomiast nasiliła się w październiku. Potwierdzają to także dostępne autorowi niniejszego artykułu zaświadczenia ujawnieniowe z Wadowic, z których zdecydowana większość datowana jest w drugim tygodniu października. Np. nr 8 i 31 – 12 października, 65 i 69 – 15 października, 131 – 16 października, 155 i 156 – 17 października 1945 r. Liczba ujawnionych w Wadowicach wynosi zatem ponad sto pięćdziesiąt osób (zbiorczych zestawień na razie nie udało się odnaleźć a najwyższy znany numer zaświadczenia ujawnieniowego to 156) ale należy pamiętać, że konspiratorzy z Wadowic ujawniali się także w Bielsku, Katowicach a sporadycznie również w Krakowie. Równocześnie zwraca uwagę fakt, że wśród ujawniających się w Wadowicach byli zarówno żołnierze NOW-AK i AK-DSZ z Inspektoratu Bielskiego Okręgu Śląskiego jak też żołnierze Samodzielnego Podobwołu AK Kalwaria „Dęby” i 12 pp AK działającego na terenie Okręgu Krakowskiego (jak wiadomo pułk wchodził w skład GO AK „Śląski Cieszyński”). Z tych powodów konieczne wydaje się także zweryfikowanie niektórych danych statystycznych odnośnie obwodu AK Wadowice, opracowanych na podstawie dostępnych arkuszy ewidencyjnych z ujawnienia i prezentowanych przez płka dra M. Starczewskiego w monografii konspiracji śląsko-zagłębiowskiej¹⁷.

Komisja Likwidacyjna b. AK w Wadowicach urzędowała w budynku Rady Powiatowej (dzisiaj bank Pekso S.A.) na pierwszym piętrze. Kierownicy konspiracji (ukrywający się do czasu oficjalnego ujawnienia S. Konopka oraz prawdopodobnie J. Kita – jak wiadomo, J. i W. Kęskowie aresztowani byli pod koniec lipca przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie zaś A. Faron zastrzelony został w Wadowicach) podjęli decyzję, że jej przewodniczącym będzie występujący jako komendant obwodu plut. / ppor. cz. w. T. Kowalczyk „Błyskawica” a zastępcą występujący w roli dowódcy batalionu „Chrobry” – „Oręż” kpt. Bronisław Malinowski „Bohun”. Obserwatorem ujawniania ze strony UB był rozpracowujący wadowicką AK referent Marian Góralczyk. Wyznaczenie T. Kowalczyka oraz B. Malinowskiego miało także na celu zakamuflowanie rzeczywistego kierownictwa konspiracji i upozorowanie, że do ujawnienia przystąpiła całość struktur dowódczych Obwodu Wadowice.

Nieco inaczej przebiegał proces ujawniania się żołnierzy BCh. Część z nich ujawniło się już w momencie instalowania organów tzw. władzy ludowej, m.in. wstępując w szeregi MO. Tak było i w wadowickim, gdzie zgodnie z rozkazem konspiracyjnych przełożonych żołnierze BCh-LSB z oddziałów Władysława Smągły „Oskarda” i Zygmunta Pieczary „Drania” przystąpili do organizowania posterunków MO. Ze względu na niezbyt liczne kadry tzw. grup operacyjnych, przybyłych do Wadowic z Jarosławia i Rzeszowa, komuniści przyjęli tę pomoc bez protestu, aczkolwiek, jak wykazały późniejsze wydarzenia, szybko wyeliminowali niepewnych politycznie a uczciwych bechowców ze służby. Szerzej opisuje tę sytuację m.in. M. Korkuć¹⁸, zatem powtarzanie znanych danych nie wydaje się tu konieczne. Ważne jest zwrócenie uwagi na fakt, że właśnie z tej grupy (Oddział BCh-LSB „Groń”) pochodził m.in. Mieczysław Wądołny, zatrudniony na Posterunku MO w Wadowicach a później w KP MO oraz jego późniejszy podwładny Ignacy Sikora „Prawy”. Prawdopodobnie z tej grupy wywodził się także Bronisław Fryc „Twardy” służący na Posterunku MO w Zembrzycach. Obydwaj dowódcy oddziałów LSB objęli funkcje dowódcze w MO, W. Smągło został „podkomendantem” KP MO, czyli – aczkolwiek niezbyt formalnie – zastępcą komendanta powiatowego, natomiast Z. Pieczara komendantem Posterunku MO w Budzowie. Pełnili oni swoje funkcje do połowy 1945 r. kiedy zaczęli się ujawniać jako żołnierze BCh i byli jako „wrogiego elementu” różnymi metodami zmuszani do rezygnacji ze

¹⁷ M. Starczewski, *Ruch oporu...*, s. 116-122.

¹⁸ M. Korkuć, *op. cit.*, s. 125-128.

służby w MO. Partyzanci i członkowie BCh i LSB stanowili w tym pierwszym okresie większość kadry we wszystkich prawie jednostkach MO w powiecie wadowickim, poza posterunkami w Andrychowie i Wieprzu, gdzie władzę objęli ludzie ujawnieni jako członkowie AL z rejonu Andrychowa i Targanic. Także komendant powiatowy MO, ppor. Konstanty Gieruszczak wywodził się z tej grupy.

Rozmowy w sprawie oficjalnego ujawnienia żołnierzy BCh sfinalizowano w skali krajowej we wrześniu 1945 r. Oficerów rejestrowały Komisje Rejestracyjne przy Dowództwach Okręgów Wojskowych (w przypadku pow. wadowickiego w DOW nr V w Krakowie) a szeregowych rejestrowano po prostu we właściwej miejscowo RKU, zatem w opisywanym przypadku w Wadowicach. Oprócz przedstawicieli BCh oraz ludowego WP w komisjach Likwidacyjnych b. BCh także zasiadali obserwatorzy z ramienia UB¹⁹.

NIKTÓRE SPOŁECZNE REPERKUSJE POOKUPACYJNE

Jednym z ważniejszych problemów, których załatwienie stanowiło pierwszoplanowe kwestie dla konspiracji NZW w wadowickim była sprawa sprawiedliwego rozliczenia osób, które w latach okupacji sprzeniewierzyły się w różnoraki sposób polskości. Ze względu na specyfikę ziem włączonych do Rzeszy, problemem zachodniej części powiatu była nie tylko sprawa tzw. volkslisty, ale przede wszystkim osób, które współpracowały z hitlerowskimi władzami oficjalnie, czy tym bardziej zakulisowo, szkodząc polskiemu stanowi posiadania. Problem volkslisty, ze względu na ograniczony zasięg na terenie powiatu wadowickiego, nie stanowił zagrożenia w czasie okupacji. Posiadacze niemieckiej listy narodowościowej względnie uprzywilejowani przynależnością do innych list narodowych (białoruskiej, ukraińskiej, czy tzw. białorosyjskiej) stanowili stosunkowo nieliczną grupę, a w dodatku byli bardzo dokładnie rozpoznani przez struktury PPP i znani wśród swoich współmieszkańców. Ze względu na nieszkodliwość dla miejscowego (pozostałego w Wadowicach czy okolicy) elementu polskiego, większość nie była napiętnowana, tym bardziej, że o przyjęciu list niepolskich decydowały bardzo różne pobudki, w tym w niektórych wypadkach aprobata struktur konspiracji wynikająca z potrzeb PPP. Niewątpliwie najczęstszą przyczyną decyzji o przyjęciu obcej listy narodowościowej był zwykły konformizm, w Wadowicach odnotowano także co najmniej kilka przypadków obrony w ten sposób rodzin przed represjami czy prób ratowania członków rodziny, którzy znaleźli się w niemieckich więzieniach i obozach. Według danych kontrwywiadu NOW-AK problem volkslisty w Wadowicach był znacznie mniej dolegliwy, niż np. w Andrychowie, ponieważ procentowo dotknął mniejszego odsetka miejscowej ludności. Wynikało to prawdopodobnie z poddania miejscowej inteligencji represjom już od początku okupacji oraz faktowi licznych przesiedleń za Skawę (do GG) a w 1942 r. masowej akcji wysiedleń do tzw. Polenlagrów w rejonie Bogumina (obecnie Czechy). Trzeba także pamiętać, iż część volksdeutsche na tym terenie nie była przedwojennymi mieszkańcami ziemi wadowickiej, ale przybyszami, głównie ze Śląska lub Zaolzia. W efekcie w Wadowicach i okolicy kontrwywiad podziemia zidentyfikował ok. 400 osób posiadających niemiecką lub inne niepolskie listy narodowościowe. Co najmniej kilkanaście z tych osób (względnie rodzin) zamieszkiwało poza samymi Wadowicami: w Choczni, Gorzeniu Górnym, Jaszczurowej, Ponikwi, Radoczy, Świnnej Porębie, Tarnawie Dolnej.

Problem volkslisty na wschodnich ziemiach powiatu przedstawiał się nieco inaczej, dlatego, że w GG przyjęcie volkslisty było poza bardzo wyjątkowymi wypadkami deklaracją zdrady narodowej, czego o volksliście na ziemiach włączonych do III Rzeszy nie można w tak oczywisty sposób powiedzieć. Różnica wynikała z charakteru polityki osiedleńczej okupanta wobec mieszkańców obydwu terenów²⁰.

¹⁹ M. Korcuć, *op. cit.*, s. 302-304.

²⁰ Relacje i informacje Antoniego Bohdanowicza, Ireny Kowalczykowej-Kamieńskiej. Szerzej o tej problematyce piszą m.in.: C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w Okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970 oraz L. Olejnik, *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutsche*

Asumpt do nieprawidłowego potraktowania sprawy volksdeutschów dał stosunek do nich wkraczających wojsk sowieckich. Zwłaszcza w pierwszych dniach zachowywały się one bardzo brutalnie praktycznie wobec wszystkich mieszkańców Wadowic, ale „Niemców” traktowano z reguły bezwzględnie. Wynikało to zapewne z przeświadczenia, że po przekroczeniu granicznej dotychczas rzeki Skawy, ze wszystkimi atrybutami kordonu – szlabanami, zasiekami, budkami strażniczymi itp. – wielu Sowietów uważało, iż znajdują się już „w Giermanii”. Zarówno w Wadowicach, jak i sąsiednich miejscowościach, kradzieże i pobicia były praktycznie na porządku dziennym, odnotowano także kilkadziesiąt gwałtów (mowa o zgłoszonych czy znanych oficjalnie, zapewne rzeczywista ich skala czyli tzw. „ciemna liczba” jest znacznie większa). W pierwszym tygodniu okupacji sowieckiej aresztowano co najmniej kilkanaście osób, nie tylko volksdeutschów czy reichsdeutschów, ale przede wszystkim obywateli polskich, oskarżanych np. jako właścicieli nieruchomości, przedwojennych funkcjonariuszy państwowych czy fakt bycia emigrantami rosyjskimi lub ukraińskimi. Osoby te wywieziono przez obóz rozdzielczy w Krakowie do łagrów w Zagłębiu Donieckim (Donbas), na Uralu i Kaukazie. Co najmniej kilka z tych osób nie powróciło do Wadowic z zesłania. Te fakty wymagają dalszych pogłębionych badań. Na szczęście aresztowania te nie dosięgły struktur PPP, które były dobrze zakonspirowane.

Równocześnie już w pierwszym dniu po zajęciu Wadowic sowieci rozpoczęli regularne wyłapywanie „Niemców”, czyli volks- i reichsdeutschów, których jako kolumny więźniów pognano w stronę Andrychowa i dalej na zachód, jako osłonę nacierających wojsk Armii Czerwonej. Według znanych relacji, grupy ujętych w Wadowicach dotarły aż do rejonu Bulowic, Kęt i Kobiernic, skąd po kilku dniach skierowano ich z powrotem ze względu na zatrzymanie się frontu. Część więźniów z tych kolumn zginęła po drodze nie tylko wskutek niemieckiego ostrzału. Dla złapanych, zarówno tych, którzy powrócili z owego „marszu śmierci”, jak też ujętych w kolejnych dniach, utworzono w Wadowicach specjalny obóz, podlegający władzom NKWD. Większość pojmanych umieszczono w barakach dawnego obozu RAD (Reichs Arbeits Dienst – niemiecka Służba Pracy Rzeszy) przy al. Wolności, a mniej liczną grupę w gmachu więzienia. Ze względu na fakt, iż część oddziałów liniowych NKWD przesunęło się w ślad za frontem na zachód, komendantura sowiecka zażądała od PUBP ustanowienia straży przy tym obozie. Pozwoliło to na wprowadzenie w szeregi strażników kilku żołnierzy NZW. Mieli oni nie tylko strzec więźniów, ale także pilnować, aby nikt, w miarę możliwości nawet sowieccy zwierzchnicy z NKWD, nie dopuszczał się przestępstw wobec osadzonych, do czasu praworządnego ich osądzenia. Tylko w okresie 30 marca – 25 lipca 1945 r. z różnych przyczyn zmarło w wadowickim obozie 50 osób. Wiosną 1945 r. (na przełomie kwietnia i maja) w związku z fatalnym stanem więźniów oraz zagrożeniem epidemicznym dla Wadowic, funkcję lekarza obozu objął ochotniczo (prawdopodobnie po uzgodnieniu z kierownictwem NZW) lekarz miejski Witold Banaś. Z nieco późniejszego sprawozdania kierownika Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości Adolfa Dąba skierowanego do ministra sprawiedliwości wynika, że w obozach pracy podległych SSK w Krakowie (były to poza uwzględnionym osobno w sprawozdaniu obozem Pracy w Jaworznie, obozy w Mikuszowicach, Oświęcimiu i Wadowicach) jeszcze we wrześniu 1945 r. osadzonych było 1845 osób, spośród których właśnie zwolniono 285. W sprawozdaniu tym przedstawiono jedynie stan obozu w Mikuszowicach (56 więźniów) przy czym nie wspomina się o połączonym z nim wcześniej obozie w Żywcu, zlikwidowanym najprawdopodobniej już w lipcu-sierpniu 1945 r., zatem pozostałe osoby (około 1800) musiały być osadzone w Oświęcimiu i Wadowicach. W innych dokumentach oceniano pojemność obozu oświęcimskiego na 1500 ludzi, ale według danych z 11 września 1945 r. w obozie tym przebywało 1094 więźniów. Jest więc bardzo prawdopodobne, iż w Wadowicach przetrzymywano wiosną i latem 1945 r. nawet ok. 700 osób. Należy dodać, że obozy mikuszowicki i żywiecki uznawane były przez Departament Więziennictwa i Obozów MBP za tzw. dzikie, natomiast obozy oświęcimski i wadowicki funkcjonowały oficjalnie w strukturach Departamentu Więziennictwa i Obozów

MBP²¹.

Obóz wadowicki istniał do października 1945 r. po czym w związku z tzw. postępowaniami rehabilitacyjnymi oraz weryfikacyjnymi więźniowie byli zwalniani do swoich poprzednich miejsc zamieszkania (tym, których poprzednie mieszkanie było zajęte przydzielano inne). Według danych z 1945 r. tylko na terenie działania Posterunku MO zamieszkiwały 154 osoby oskarżone o przynależność lub staranie się o volkslistę. Oprócz Wadowic byli to mieszkańcy: Barwałdu Średniego, Choczni, Kleczy Dolnej i Górnej, Radoczy i Woźnik. Z kolei w Andrychowie odnotowano co prawda tylko nieco ponad 70 volksdeutschów ale łącznie z przyległymi miejscowościami około 200. Wspomniane postępowania rehabilitacyjne, oraz nieliczne konieczne procesy karne, ostatecznie rozstrzygnęły sprawę volksdeutschów²².

Znacznie poważniejszą i palącą sprawą, niż ocena postaw volksdeustchów, była konieczność rozliczenia tych mieszkańców Wadowic i powiatu, którzy w czasie okupacji zajmowali się donosicielstwem na rzecz niemieckiej policji i żandarmerii, a także tzw. szmalcownictwem. Te niechlubne zjawiska odnotowano w Wadowicach, Andrychowie, Kalwarii i niektórych wsiach powiatu. Nie wszystkich zdążyły ukarać sądy PPP. W przypadku Wadowic grupa taka (m.in. kilku niższych pracowników miejskich kierowanych przez przedwojennego pracownika magistratu Kobzę vel Kobzowskiego) działała najpierw pod nieformalną ochroną a później wręcz na zlecenie niemieckiego sekretarza magistratu i policji Seli (znanego także z alkoholizmu i skłonności łapówkarskich) i pod nadzorem Schupo²³. Trudnili się oni donoszeniem na współmieszkańców oraz wymuszaniem łapówek dla siebie i swojego szefa, a co najmniej kilku z nich uczestniczyło w Wadowicach i okolicy w pościgach za Żydami ukrywającymi się i usiłującymi przedostać przez granicę do Generalnego Gubernatorstwa. Po utworzeniu getta w Wadowicach jako jedyni nie Niemcy i nie mieszkańcy getta, mieli oni także wstęp na teren wydzielony, z czego korzystali obiecując udzielenie pomocy zwożonym z innych miejscowości Żydom, wyłudzały od nich pieniądze, kosztowności i inne dobra, po czym ograbiwszy ich żadnej pomocy nie udzielali. Po ostatecznej likwidacji getta, za namową wspomnianego urzędnika policji i pod jego nadzorem burzyli budynki i przekopywali teren byłego getta w poszukiwaniu skrytek z ukrytym mieniem żydowskim. Najcenniejsze znalezione przedmioty, kosztowności i pieniądze przekazywali „prywatnie” Seli. Popelniali tym zatem także przestępstwo wobec władz niemieckich, bowiem wszystkie przedmioty należące do wywiezionych do komór gazowych

²¹ Relacje i informacje Antoniego Bohdanowicza, Nadziei Drożdżówny-Stanlikowej-Roszczynowej, Ireny Kowalczykowej-Kamińskiej, Zbigniewa Putyry. Materiały i informacje Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej. Maciej Korkuć, *op. cit.*, s. 162; M. Kulczykowski, *Dwa wieki miasta Andrychowa 1765-1965*, Kraków 1964, s. 102-103; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny*, s. 142, 147-148, 163-164, 176, Aneks, s. 329-336; T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945-1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 80-98.

²² B. Kopka, *op. cit.*, s. 31-47. Szerzej o tej problematyce także: C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w Okupowanej Polsce*, oraz: *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. II: *Polska Centralna. Województwo śląskie*, wybór i oprac. I. Eser i J. Kochanowski, Warszawa 2000.

²³ Schutzpilzei – Policja Ochronna – policja porządkowa w miastach. W niemieckiej strukturze burmistrz był zwierzchnikiem (kierownikiem) policji ochronnej. W jego imieniu bezpośredni administracyjny nadzór nad policją sprawował sekretarz jednostki administracyjnej, którym w Wadowicach był do chwili swej samobójczej śmierci inspektor miejski (stadtinspektor) Sela. Urząd burmistrza Wadowic w okresie okupacji nosił oficjalne nazwy:

- Der Kommissarische Bürgermeister Verwaltung Wadowitz Land (od stycznia 1940 r.), a później

- Der Kommissarische Bürgermeister der Stadt Wadowitz (od jesieni 1940 r. z dodatkiem O/S.).

Używano wtedy równolegle nazwy: - Der Bürgermeister als Ortspolizeibehörde.

Od maja 1941 r. wprowadzono nazwę:

- Der Amtskommissar des Amtsbezirkes Wadowitz O/S. (lub Oberschlesien względnie Oberschles.)

Równolegle używano: - nazw Bürgermeister i Amtskommissar w różnych kombinacjach równolegle z powodu używania przez Niemców starych blankietów i pieczęci.

Od zakończenia zarządu wojskowego (październik 1939 r.) co najmniej do października 1942 r. komisarycznym burmistrzem Wadowic a później komisarzem rządowym obwodu był Kuhnert, co najmniej od maja 1943 r. funkcję komisarza rządowego objął Weiss-Marbach.

Placówka policji ochronnej używała nazw: Schutzpolizei-dienstabteilung Wadowice, Schutzpolizei-dienstabteilung in Wadowice a później Schutzpolizeidienstabteilung Wadowitz. Komendantem jej był przez cały okres okupacji Polizei Meister a później Oberleutnant d. Schupo Borsutzky, zaś siedziba mieściła się w budynku magistratu wejściem od strony plebanii, oraz w kamienicy Klugerów przy Rynku (ówcześnie Adolf Hitler Platz) nr 8.

Żydów należały według prawa okupacyjnego do Rzeszy. Tymczasem nie zgłaszali owych znalezisk oficjalnie ale przekazywali swemu szefowi, który, jak się okazało, przywłaszczył je i prowadził różne transakcje czarnorynkowe. Proceder ten prowadzony był na tak masową skalę, że zwrócił uwagę zarówno kontrwywiadu NOW i AK oraz przedstawicieli PDR, jak też policyjnych władz niemieckich. Ponieważ w środowisku konspiracji sprawę uznawano za wstydliwą dla reputacji Polaków, a głównym sprawcą i organizatorem przestępstw oraz ich beneficjentem był i tak funkcjonariusz niemiecki, najbardziej wysługujący mu się Polacy otrzymali ostrzeżenia, a dowody na Niemca podsunęto jego kolegom z wadowickiego posterunku Schupo. Kiedy sprawa została ujawniona, Sela zagrożony zesłaniem do obozu lub w najlepszym wypadku do karnej jednostki na froncie wschodnim, popełnił samobójstwo w zamieszkiwanym przez siebie domu przy al. Wolności.

W 1945 r. część spośród polskich szmalcowników stanęła przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie, ale wtedy okazało się, że albo oni albo niektórzy z ich najbliższych zostali pracownikami PUBP oraz członkami PPR i znaleźli się pod swoistym parasolem ochronnym nowej władzy. Być może dla UB wygodny był fakt, że niektórzy funkcjonariusze mogli być trzymani na „smyczy” kompromitujących ich materiałów. Niemniej jednak Prokuratorowi SSK w Krakowie udało się oskarżyć kilka osób ze wspomnianej grupy. Jako świadkowie w procesie zeznawać mieli m.in. A. Faron i jego matka. W efekcie grupa byłych szmalcowników pracujących w PUBP postanowiła zlikwidować por. Farona, mimo prowadzonego przeciwko niemu śledztwa o powiązania z podziemiem i polecenia ujęcia go żywcem, dla uzyskania informacji o konspiracji. Oficjalnie bowiem poszukiwano Farona w związku z jego zniknięciem ze służby w RКУ. Byli szmalcownicy nie usiłowali nawet zachować pozorów próby ujęcia por. Farona, ale oddali serie w jego plecy bez ostrzeżenia w momencie gdy matka otwierała mu drzwi mieszkania. Śmiertelnie postrzelony na progu rodzinnego domu 18 lipca przy ul. Karmelickiej (tzw. boczna) zmarł 5 sierpnia 1945 r. w wadowickim Szpitalu Powszechnym, pilnowany przez funkcjonariuszy PUBP, którzy starali się utrudniać dostęp do niego nawet personelowi lekarskiemu²⁴.

Łącznie kilkadziesiąt osób spośród wysługujących się Niemcom, a pozostałych na terenie ziemi wadowickiej po jej zajęciu przez sowietów, stanęło przed SSK w Krakowie i zasądzonych zostało na różne kary, w tym nawet na karę śmierci, którą w kilku przypadkach wykonano. Odnotować jednak należy, że w co najmniej kilku przypadkach zapadły wyroki uniewinniające i to nawet w stosunku do funkcjonariuszy policji (Schupo, a także Kripo – KriminalPolizei – Policja Kryminalna) oraz żandarmerii (Gendarmerie – żandarmeria – policja porządkowa na terenach wiejskich) niemieckiej.

KONTROLOWAĆ KOMUNISTÓW

Ważnym aspektem w badaniu konspiracji pod drugą okupacją jest sprawa przenikania konspiratorów do organów oficjalnych władz. Tworzone w oparciu o sowieckie NKWD i bagnety Armii Czerwonej struktury państwa komunistycznego, kadrowo zasilane były głównie przez byłych działaczy komunistycznych oraz żołnierzy AL. Nie było ich jednak tak wielu, ilu było koniecznych dla pełnego opanowania terenu. Tymczasem inicjatywy aktywnego wchodzenia w oficjalne instytucje władzy ludowej rozważano w różnych strukturach PPP coraz poważniej w miarę wkraczania na ziemię polskie Armii Czerwonej i wrogiego stosunku nowych władz do administracji przygotowanej przez podziemie. W efekcie koncepcje owego wchodzenia w struktury komunistyczne nieobce były zarówno przywódcom AK, jak i BCh, NOW a nawet NSZ. Różniły się jedynie przyjmowanymi rozwiązaniami praktycznymi, a te podyktowane były głównie możliwościami jawnej lub niejawnej działalności.

²⁴ Relacje i informacje Stanisława Barysa, Antoniego Bohdanowicza, Irmgardy Faron, Ireny Kowalczykowej-Kamieńskiej, Włodzimierza Piotrowskiego, Teresy Siwiec-Cielebon.

Ze względu na uzasadnioną niewiarę w dobre intencje komunistów, podziemie narodowe już od połowy 1944 r. przygotowywało się do nowej sytuacji politycznej na ziemiach polskich. W odróżnieniu od znacznie uwojskowanej AK oraz BCh nie posiadających zbyt dużego zaplecza inteligenckiego czy fachowych kadr urzędniczych, SN dysponowało znaczącym zasobem fachowców cywilnych z różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Proweniencja ideowa narodowców utrudniała im jednak nawet legalne wstępowanie do służby administracyjnej a zdecydowanie uniemożliwiała pełnienie jej w organach bezpieczeństwa publicznego państwa komunistycznego. Mając takie możliwości i uwarunkowania planowano m.in. jak największe nasycenie instytucji nowej władzy przez nieujawnionych członków podziemia narodowego. Plan ten miał dwa podstawowe cele – rozpoznawanie i przeciwdziałanie antypolskim i niepraworządnym działaniom administracji komunistycznej i łagodzenie ich skutków, oraz prowadzenie wewnętrznej infiltracji struktur nowej władzy w celu jej skutecznego sparaliżowania.

Późnym latem 1944 r. W. Kęsek polecił opracowanie planu działania dla ludzi mających znaleźć się w organach bezpieczeństwa i administracji. Zadanie przygotowania kadr – wyłonienia ludzi i odpowiedniego ich doszkolenia – otrzymali w zakresie poszczególnych działów: ppor. cz. w. Franciszek Kowalczyk „Leszek” (według dostępnych danych związany także z siatką wywiadowczą NSZ) – wyłonienia kadr do administracji publicznej (państwowej) i samorządowej, sierż. pchor. / ppor. cz. w. Leszek Bukojemski „Lucjan” – kandydatów do aparatu bezpieczeństwa oraz ppor. cz. w. Piotr Siuta „Lop” (rzeczywisty komendant PKB PDR Wadowice, czyli podziemnej Policji Państwowej przy Delegacie Rządu) – kandydatów do policji. W wyniku tych prac ustalono, że do MO oraz UB wprowadzeni zostaną najbardziej zaufani i sprawdzeni bojowo żołnierze dotychczasowego oddziału „Las”- „Błyskawica”- „Dąb”- „Orzeł” oraz bojówek dywersyjnych obwodu Wadowice.

W wyniku tego planu na przełomie stycznia i lutego 1945 r. do PUBP²⁵ przyjęci zostali m.in.: Bronisław Byrski „Dziki”, Józef Czech „Sęp”, Jan Kapała „Sosna”, Piotr Karpiński „Szyjka”, Józef Kita „Kos” „Strzała”, Franciszek Styła „Bocian” „Bosy” „Dagobert”, Rudolf Wcisło „Silny”, Józef Woźniak „Biały” i Jan Ziomkowski „Śmiały” (nie są to wszyscy żołnierze NOW, którzy weszli w struktury wadowickiego PUBP, ale tylko ci, których udało się później rozpracować bezpiec). Co najmniej kilku innych uniknęło rozpracowania, ponieważ wyjechali na tzw. Ziemię Zachodnie i pełnili służbę w UB na terenie Dolnego Śląska. Ci którzy podjęli służbę w PUBP w Wadowicach ze względu na posiadane wykształcenie objęli stanowiska kierownicze, głównie w referacie śledczym i referacie do „walki z bandytyzmem” jak komuniści określali pion walki z podziemiem (z walką z rzeczywistym bandytyzmem, plagą tych lat, nie miał on nic wspólnego). Zaledwie niewielki ślad opisanych wydarzeń znaleźć można w książce „*Oddali życie w walce o nową Polskę*” wydanej w 1987 r., gdzie odnotowano:

„Do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wadowicach została przyjęta grupa członków NOW, zdemaskowana w czerwcu 1945 roku”²⁶

Na tę informację powołuje się także m.in. M. Korcuć²⁷, który jednakże równocześnie oddziela ten fakt od wstąpienia do służby w PUBP „AK-owca J. Ziomkowskiego”. Jak już powyżej wykazano, J. Ziomkowski był członkiem wspomnianej grupy NOW. Całkowicie nieprawdziwa jest informacja o zdemaskowaniu całej tej grupy w czerwcu 1945 r. Faktycznie, po aresztowaniu Ziomkowskiego, pod koniec maja 1945 r. z PUBP zwolniono tylko

²⁵ Po kilkudniowej „gościnie” tworzącego PUBP Władysława Kubki w budynku Starostwa Powiatowego (pl. Kościuszki 4) oraz siedzibie NKWD (kamienica Hommę'ych przy Rynku 6) na stałą siedzibę PUBP wybrano wzniesioną w latach 1937-38 kamienicę dentysty Maksymiliana Goldbergera mieszczącą się na rogu ulic 3 Maja i Sienkiewicza.

²⁶ *Oddali życie w walce o nową Polskę*, PWN Warszawa-Kraków 1987, s. 55.

²⁷ Maciej Korcuć, *op. cit.*, s. 133.

J. Czecha. Prawie dwa miesiące później, pod koniec lipca zdemaskowano tylko szefa grupy NOW, S. Konopkę, pracującego zresztą w KPMO. Te wyspy nie pociągnęły za sobą kolejnych sukcesów bezpieki. Pozostali żołnierze NOW pracowali w Wadowicach, lub w jednostkach do których byli przeniesieni znacznie dłużej. I tak, w kolejności chronologicznej: J. Kapała zwolniony został z PUBP w Wadowicach dopiero 6 grudnia 1945 r. a J. Kita 13 stycznia 1946 r., B. Byrski zdezerterował dopiero w styczniu 1946 r., po przeniesieniu do PUBP w Limanowej, J. Woźniak zwolniony został z PUBP w Wadowicach 1 kwietnia 1946 r. za zatajenie przynależności do AK a R. Wcisłę zwolniono 1 czerwca 1946 r. po przeniesieniu do MUBP w Zakopanem, za zatajenie faktu przynależności do NOW-AK, F. Styła po krótkim okresie pracy w PUBP przeszedł do KPMO, gdzie pracował w referacie śledczym do października 1946 r. kiedy zdezerterował do oddziału „Mściciela”, P. Karpiński zwolniony został z PUBP w Olkuszu, dokąd go przeniesiono, dopiero 1 lipca 1947 r., wskutek podejrzenia, że sympatyzuje z PSL i pomógł zbiec osobie aresztowanej²⁸. Warto zauważyć, że mimo różnych oficjalnie podawanych pretekstów ich odejścia ze służby w UB, z reguły pozbyto się ich po tym, jak ujawnili swoją przynależność do AK (J. Kapała, J. Kita) lub z powodu jej nieujawnienia. Zatem owo chępliwie twierdzenie autorów propagandowego wydawnictwa o „zdemaskowaniu w czerwcu 1945 r.” ma się nijak do faktów historycznych. W rzeczywistości rozpracowanie tej grupy i połączenie materiałów śledczych wobec nich nastąpiło dopiero w l. 1951-52 po aresztowaniu J. Kęska i odkryciu archiwum NOW, a w czasie będących realizacją wspomnianej już dyrektywy MBP wzmoczonych dochodzeń WUBP Katowice i MBP przeciwko członkom NOW Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego oraz rozpracowaniu osób związanych z siatkami informacyjnymi emigracyjnego Rządu RP.

Podobna jak w PUBP sytuacja wytworzyła się w KP MO²⁹, gdzie znaleźli się: Franciszek Jeż „Apollo” „Jurek”, Szczepan Konopka „Diabeł” „Dobosz”, Franciszek Kowalczyk „Leszek”, Edward Legut „Wicher”, Piotr Siuta „Lop” i Stefan Woszczyk „War”. W KP MO zatrudnił się także, ale dopiero od czerwca 1945 r., Antoni Zaremba, w czasie okupacji żołnierz AK (równocześnie prawdopodobnie członek siatki Kowalczyka z NSZ) którego skierowano do Posterunku MO w Zawoju. Grupa NOW w większości objęła funkcje w referacie śledczym, którego szefem został S. Konopka. Zdziwienie mógłby budzić fakt, że najbardziej przygotowany do pracy policyjnej P. Siuta, przedwojenny funkcjonariusz KP PP i Posterunku PP Wadowice, zajął skromne stanowisko referenta śledczego a tylko nieformalnie zastępcy S. Konopki. Wiadomo jednak, że ze względu na swoje kwalifikacje policyjne oraz kontrwywiadowcze (był przez 14 lat policjantem PP – jako posterunkowy i starszy posterunkowy – na pograniczu RP, w woj. wołyńskim) zajął się on m.in. rozpracowywaniem mianowanego przez komunistów komendanta powiatowego, Konstantego Gieruszczaka. Jedynie F. Jeż wraz z niezwiązanym organizacyjnie, ale przekazującym mu wszystkie informacje sierż. Adamem Skoniecznym znaleźli się w strukturze kancelarii ogólnej, A. Skonieczny jako księgowy i kierownik administracyjno – gospodarczy KP MO a F. Jeż jako oficer broni i kierownik magazynu dowodów rzeczowych. Opanowano także służbę więzienną, gdzie znaleźli się: kprl / ppor. cz. w. Edward Bąk „Strzeмиę” „Zajac” „Walenty Zajac”, plut. / chor. / ppor. cz. w. Józef Dębski, bomb. / ogniom. Stanisław Miarka „Sawa”, Józef Padło, Stanisław Padło „Staszek” i kprl / sierż. Jan Ochman „Jano”. Z tej grupy J. Dębski został kierownikiem administracyjno – gospodarczym więzienia, a E. Bąk komendantem ochrony „oboza dla volksdeutschy”.

Zgodnie z planem żołnierze NZW zgłosili się także do służby wojskowej, jak np. ppor. / por. A. Faron „Błyskawica” „Topór”, który przyjęty został do RKU Wadowice jako kierownik jednego z referatów, a także sierż. / chor. / ppor. Mieczysław Wołczyński „Kalina” „Malina” „Belina”. Ze względu na obecność w mieście silnej załogi

²⁸ AIPN Kr, IPN Kr 074/51/1 *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 6-7, 32-36; AIPN Kr, IPN Kr 074/52/2, *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 17, 21, 37, 41, 44, 46, 82, 87 i 91.

²⁹ KPMO mieściła się w budynku Zapalowiczów przy pl. Kościuszki 14, a część jej agend (w tym m.in. areszty) w budynku Starostwa Powiatowego (kamienica Dworaków i Golańskich przy pl. Kościuszki 4).

sowieckiej podległej komendantowi wojennemu majorowi Fiodorowi Bałbinskiemu³⁰, z kiluosobową ekipą NKWD pod kierownictwem lejtnanta Iwana Kałamackiego³¹, prace infiltracyjno-wywiadowcze w wojsku i organach bezpieczeństwa wymagały wielkiej ostrożności. To prawdopodobnie ekipa sowiecka, a nie polski komendant RKU, załatwiła rozkaz wysłania por. A. Farena do jednostki frontowej, mimo, iż wojna dobiegała końca. W efekcie Faron – o czym już wspomniano – zmuszony został do „dezercji” z RKU. Ukrywając się w rejonie Gorzenia i Kaczyny ponownie objął dowództwo pozostających nadal w konspiracji żołnierzy bojówki dywersyjnej i sprawował je aż do 18 lipca 1945 r., kiedy wytropili go funkcjonariusze UB i śmiertelnie postrzelili na progu rodzinnego domu.

Do RKU zgłosili się także żołnierze związani z innymi strukturami konspiracji względnie nie uczestniczący w działalności podziemnej. Najbliższym współpracownikiem por. A. Farena został kprl / ppor. cz. w. (i później kpt.) Feliks Kwarciak „Staszek” „Rola” „Skawa” „Siwy”. Według niektórych źródeł miał on kontakty z konspiracją krakowską, stąd w wielu relacjach późniejszych uznawany był za pełnomocnika DSZ lub organizacji „Nie” na powiat Wadowice. Nie ma na to dowodów, ale jest to wersja prawdopodobna, tym bardziej wobec faktycznego przejścia od jesieni 1945 r. przez Kwarciaka dowództwa nad większością sił podziemia na terenie ziemi wadowickiej, a od jesieni 1946 r. nad ich całością. Przy tym to właśnie Kwarciak nawiązał w połowie 1946 r. kontakt z kierownictwem Armii Polskiej w Kraju utrzymując w ten sposób wadowickie podziemie w ramach większych struktur regionalnych. W służbie w RKU znaleźli się także m.in.: sierż. / chor. / por. Józef Dworzański „Józek” „Józwa” (w czasie wojny w AK), por. / kpt. piech. Roman Zaczyński „Boruta” „Kmita” (w czasie wojny w AK), st. sierż. / ppor. Leon Klaja, sierż. / ppor. Edward Mirowski, plut. / chor. Ludwik Sadzikowski (w czasie wojny w BCh / AK), kprl / plut. Józef Skrzyński czy sierż. / chor. Zygmunt Strycharski. Przejściowo – po krótkim epizodzie służby w MO – w RKU pracował także chor. / por. Bronisław Kanik (w czasie wojny w BCh), który później przeszedł do służby w organizacji pracy Służba Polsce. Według dostępnych informacji byłym żołnierzem AK ze wschodnich terenów Polski był także komendant RKU, kpt. Domaradzki, a do akowskich powiązań w przeszłości przyznawało się także kilku przybyłych ze wschodu podoficerów tej instytucji (m.in. plut. Reszko z Lublina i sierż. Stupnicki z Dubna). Wśród takiego zespołu ludzkiego infiltracja pracy wojskowego organu administracyjno-poborowego mogła być niewątpliwie ułatwiona.

Liczna grupa żołnierzy podziemia podjęła pracę w administracji publicznej, zarówno w magistracie czyli Zarządzie Miejskim (m.in. lekarz Witold Banaś podjął pracę jako lekarz miejski, chociaż według niektórych relacji przewidziany był przez NZW do objęcia stanowiska lekarza powiatowego), jak też w Starostwie Powiatowym. Po kilka osób zatrudnionych było także w organach samorządowych w Andrychowie, Kalwarii i Zatorze. W tej ostatniej miejscowości pracownikiem Zarządu Miejskiego, jako referent wojskowy, był przedwojenny plutonowy i były żołnierz AK Józef Gisterek, który w meldunku Zwiadu KBW określony został równocześnie jako „referent wojskowy bandy „Burza””. Współpracowała z nim m.in. urzędniczka Maria Starzykówna „Roza”. Po ich aresztowaniu w czerwcu 1946 r. w budynku zatorskiego magistratu wykryto także konspiracyjny magazyn broni oddziału „Burza”³².

Według ustaleń M. Korkucia (za pracą J. Depo) w końcu 1945 r. w komunistycznym aparacie represji w powiecie wadowickim zatrudnione były 174 osoby, w tym w PUBP 50 funkcjonariuszy a w strukturach MO 124. Wraz z aktywnym politycznym PPR komuniści mogli zatem liczyć na maksimum 500 osób w powiecie. Siły te można

³⁰ Wojenna komendantura miasta mieściła się w kamienicy Krzysztoforskich przy ul. 3 Maja (wcześniej i obecnie Lwowskiej, w okresie PRL – 1 Maja) obecny nr 8. Na parterze mieściły się m.in. magazyny zdobyczy wojennej, w tym broni, dlatego też tam (w pomieszczeniach obecnej pizzerii „Lotos”) znalazł się magazyn broni organizujących się KPMO i PUBP.

³¹ Komendantura NKWD i pierwsze biuro PUBP znajdowały się w kamienicy Hommé'ych przy pl. Marszałka Piłsudskiego (niedługo pl. J. Stalina nr 6, później Armii Czerwonej, obecnie pl. Jana Pawła II), następnie PUBP przeniesiono do kamienicy Goldbergerów przy ul. 3 Maja 13 (obecna siedziba KPP) natomiast NKWD rezydowało w budynku przy pl. J. Stalina do końca lata 1945 r., aż do wycofania frontowych oddziałów Armii Czerwonej z Niemiec.

³² AIPN Kr, IPN Kr 074/51/1 *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 7. M. Korkuć, A. Ptak., *op. cit.*, s. 77-78. Informacje i relacje: Józefa Dębskiego, Zofii Dzierżyńskiej, Józefa Gisterka, Jana Ochmana, Piotra Siuty, Adama Skoniecznego, Mieczysława Wołczyńskiego i Stefana Woszczyka.

uznać, za równoważne z liczebnością podziemia, ale należy pamiętać o dwóch sprawach. Pierwszą jest stosunek społeczeństwa do tzw. władzy ludowej, a ten mimo brutalnych represji był najczęściej wrogi, a przynajmniej niechętny. Drugim ważnym aspektem jest fakt, że przynajmniej do połowy 1945 r. podziemie dysponowało znaczącą siecią informacyjną, przyczyniającą się do paraliżowania działań aparatu komunistycznego, a przynajmniej do osłabiania ich skutków. Według późniejszych (z 1951 r.) zeznań F. Kowalczyka „Leszka” w wewnętrznym biuletynie informacyjnym dla komendantów wadowickiej NZW wydanym w połowie 1945 r. podano informacje, że związki z podziemiem NOW-NZW ma 16 proc. stanu funkcjonariuszy PUBP, 30 proc. stanu funkcjonariuszy KPMO oraz 50 proc. pracowników administracji. Z niektórych relacji znane są odsetki jeszcze wyższe. W świetle przytoczonych w niniejszym akapicie informacji są to dane jeżeli nie w pełni dokładne, to bardzo prawdopodobne.³³

UCIECZKI

Od początku jednym z zadań grupy żołnierzy konspiracji uplasowanych w strukturach aparatu MO i UB była pomoc aresztowanym, zwłaszcza żołnierzom czy funkcjonariuszom PPP. Niestety w dostępnych publikacjach wiele informacji o ucieczkach jest podawanych niezbyt precyzyjnie, bądź źle osadzonych w czasie, dlatego należy próbować informacje te weryfikować i sprostować.

Przybyli ze wschodu, z Rzeszowa i Jarosławia funkcjonariusze nie znali ani realiów terenu ani powiązań międzyludzkich i zapewne dlatego rok 1945 r. zapisał się w historii kilkoma ucieczkami, które z racji znaczenia uwolnionych osób można uznać za spektakularne. Już w maju 1945 r. z wadowickiego więzienia uciekła grupa aresztowanych za działalność podziemną żołnierzy AK, w tym ppor. Alojzy Piekarz „Lep”, były z-ca d-cy 12 pp AK. Według jego relacji w grupie tej było aż 17 osób. M. Korcuć przypuszcza, iż była to ta sama ucieczka, w której z więzienia zbiegł J. Ziolkowski „Śmiały”. Jest to mało prawdopodobne, bowiem ucieczka ta nastąpiła w nocy z 15/16 maja i miała zgodnie z planem organizatorów charakter samouwolnienia, tzn. inicjatywy samych więźniów, aczkolwiek współdziałali w niej czterej strażnicy, mający z polecenia wadowickiej konspiracji pokierować więźniów do niechronionej wartą części obiektu. Jednym z organizatorów tej akcji był od wewnątrz A. Piekarz, natomiast z zewnątrz działanie przygotował i polecenia wydawał strażnikom F. Kwarcia – prowadzący to działanie i równocześnie zabezpieczający je z bronią w ręku, według dostępnych informacji na rozkaz W. Kęska i A. Farona. Śledztwo w sprawie tej ucieczki prowadził starszy oficer śledczy PUBP Bronisław Byrski, nic zatem dziwnego, że komunistom nie udało się wyjaśnić jej szczegółów³⁴.

Faktem jest, iż J. Ziolkowski zbiegł również w maju, w kilka dni po aresztowaniu. Nie ulega także wątpliwości, że organizatorem jego ucieczki i autorem jej planu był również F. Kwarcia (i także na polecenie W. Kęska, przy współpracy S. Konopki i J. Kity), o czym wiadomo z informacji współwykonawców i samego J. Ziolkowskiego. Według zapisu w „Kwestionariuszu osobowym” Ziolkowskiego, „zdezertował” on z wadowickiego PUBP 23.05.1945 r.³⁵ i to jest prawdopodobnie faktyczna data jego ucieczki. Była to zatem druga skuteczna ucieczka ważnego członka podziemia z rąk wadowickiego UB. Ziolkowski, pełniący w stopniu sierżanta funkcję referenta UB na gminę Spytkowo, podjął próbę ucieczki już w chwili aresztowania. Niestety, akcji dokonywali funkcjonariusze nie związani z konspiracją i jeden z nich bez namysłu oddał serię strzałów i ranil Ziolkowskiego w nogę. Według wersji ustalonej przez UB, po osadzeniu Ziolkowskiego w więzieniu J. Kita

³³ AIPN Kr, IPN kr 074/52/2, *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 14; Informacje i relacje: Ireny Kowalczykowej – Kamińskiej, dr hab. Andrzeja (Kowalczyka) Kamińskiego, Ignacego Magiery, Piotra Siuty, Kazimierza Strzeszyńskiego, Stefana Woszczyka.

³⁴ M. Korcuć, op. cit., s. 248; A. Piekarz, op. cit., s. 13, 17 i 19.

³⁵ AIPN Kr, IPN Kr 074/199, *Charakterystyka nr 200. Nazwa Organizacji: Wolność i Niezawisłość*, t. 8, k. 208.

przekazał matce więźnia sugestią zakupienia kilku butelek spirytusu, które przekazano strażnikom jako łapówkę, a ci uwolnili Ziolkowskiego, który zbiegł i ponownie znalazł się w szeregach oddziału A. Farona. Tylko pobieżnie informacje UB wspominają, że wraz z Ziolkowskim i jego ojcem zbiegło także dwóch strażników, tymczasem prawdopodobnie jednym z nich był E. Bąk, wcześniej komendant straży obozu dla volksdeutscheów. Wyjaśnienia wymagają związki E. Bąka z J. Ziolkowskim z czasów okupacji hitlerowskiej, oraz związki ich obydwu z konspiracją w rejonie Spytkowic. Obydwaj bowiem zadenuncjowani do UB zostali przez członków PPR z tej wsi, prawdopodobnie ludzi w czasie wojny współpracujących z Niemcami. Adiutantem por. A. Farona i łącznikiem z komendantem W. Kęskiem oraz z d-cą bojówki specjalnej J. Kitą był w tej i innych akcjach kprl / wachm. kaw. Andrzej Przybylski „Żbik”. Oddział por. Farona podzielono po śmierci dowódcy na mniejsze grupy. W ten sposób jego żołnierze znaleźli się m.in. w szeregach oddziału Mieczysława Kozłowskiego „Błyska” „Bunta” „Żbika” i w bojówce do zadań specjalnych NZW Wadowice dowodzonej przez J. Kitę, a później w oddziale „Huragan” J. Ziolkowskiego. Ujmując chronologicznie były to pierwsze oddziały zbrojne podziemia niepodległościowego w powiecie wadowickim. Grupa „Huragan”, która przetrwała aż do amnestii wiosną 1947 r. bardzo często przypisywana była w materiałach UB i w ślad za tym jest przypisywana w późniejszych publikacjach do różnych organizacji. W rzeczywistości do lata 1946 r. była oddziałem Batalionu „Włócznia” Okręgu NZW, a następnie jednym z Oddziałów Bojowych APwK, której podporządkowała się całość wadowickiej konspiracji SN.

Trzecią spektakularną ucieczką z wadowickiego więzienia było uwolnienie Mieczysława Wądolnego „Granita” „Mściciela”. Akcję tę zorganizowali na początku września na polecenie F. Kwarciaka (było to już po aresztowaniu braci Kęsków i śmierci por. A. Farona) pełniący obowiązki lekarza obozowego i więziennego Witold Banaś oraz Franciszek Jeż i Józef Dębski, a osobistą ochronę uwolnionego powierzono Franciszkowi Style. Wądolny został wypuszczony z pomieszczeń więziennych przez Dębskiego i jednego z zaufanych strażników, po czym przez ochraniającego go F. Style odprawiony do domu rodzinnego w Łękawicy, skąd wyruszył do lasu na Górze Jaroszowickiej równocześnie rozsyłając łączników z wezwaniem dla ukrywających się żołnierzy podziemia. Tak doszło do powstania największego oddziału podziemia niepodległościowego na ziemi wadowickiej.

Prawie rok później, 20 sierpnia 1946 r. z podwórka PUBP uciekł także F. Kwarciak, który zatrzymany został jako podejrzany o kontakty z podziemiem (oddziałami „Błysk-Bunt”, „Burza” i „Huragan”) i osadzony nie w więzieniu ale w areszcie w piwnicy budynku PUBP. Zatrzymano go w wyniku zeznań uzyskanych od żołnierzy rozbitej grupy M. Kozłowskiego. Podczas wynoszenia paraszy, czyli wiaderka z nieczystościami, w pewnym momencie wcisnął jednemu ze strażników ów kibel na głowę a drugiego pilnującego kopnął w krocze, po czym wyrwawszy mu pistolet przeskoczył mur otaczający podwórze i zbiegł. Po ucieczce przebywał czasowo w Krakowie a okresowo przy oddziałach „Burza” i „Huragan”. Po rozbiciu „Burzy” zebrał część rozproszonych żołnierzy, których poprzedzelał m.in. do „Huraganu” oraz grupy I. Sikory „Prawego”, po czym wczesną wiosną 1947 r. wyjechał na Ziemię Odzyskane i przez miesiąc ukrywał się we Wrocławiu i Gryfowie Śląskim, gdzie według dostępnych danych przygotowywał swoją ucieczkę przez „zieloną granicę” na Zachód, aż do ujawnienia przed WUBP we Wrocławiu 25 kwietnia 1947 r. Po dalszym kilkutygodniowym pobycie we Wrocławiu i Gryfowie, z zaświadczeniem o ujawnieniu powrócił do Wadowic i idąc ze stacji PKP postanowił wstąpić do swojego znajomego z Zaskawia, byłego legionisty Franciszka Waligóry, prowadzącego restaurację na rogu ul. 1 Maja i Sienkiewicza, naprzeciw budynku PUBP. Trzech obecnych tam funkcjonariuszy UB wylegitymowało go, a po stwierdzeniu, że posiada zaświadczenie ujawnienia, jeden z nich pobiegł do urzędu spytać, co mają w takiej sytuacji zrobić. Dwóch pozostałych obserwowało Kwarciaka, a gdy ten stwierdził, że idzie na Zaskawie przywitać się z matką, jeden poszedł za nim a drugi pobiegł po kolegę do Urzędu. Przed mostem na Skawie dwaj funkcjonariusze jadąc na rowerach dogonili kolegę idącego za Kwarciakiem i wszyscy trzej dobiegłszy do śledzonego oddali w jego plecy po kilka strzałów z pistoletów. Kpt. Feliks Kwarciak zginął na początku mostu

drogowego na Skawie późnym popołudniem 18 czerwca 1947 r.³⁶. Zmarły przed kilku laty w Wadowicach, jeden z wykonawców tej zbrodniczej egzekucji twierdził, że taki dostali rozkaz od „szefa Urzędu”³⁷.

ODBUDOWA I BUDOWA "POMOSTÓW NA ZACHÓD"

Koncepcja ewakuacji kadr (dowództw i oddziałów zbrojnych konspiracji) na Zachód w przewidywaniu przyszłego konfliktu anglosasko-sowieckiego rozpatrywana była wielokrotnie nie tylko w strukturach OP i NSZ (które później jej częściowo dokonały) ale także w NOW i AK. Dotyczy to także terenów pow. wadowickiego, czy szerzej ujmując woj. krakowskiego. Rozważano je m.in. podczas dwóch wspólnych konferencji dowództwa Brygady Świętokrzyskiej NSZ z przedstawicielami Komend Okręgów Krakowskiego i Kielecko-Radomskiego AK. W plany te wprowadzony był także najwyższy ówczesnie stopniem dowódca operacyjny AK na tym terenie, dowódca Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”, gen. bryg. Bruno Olbrycht „Olza” „Komisarz”. Adam Dziuba przypuszcza, iż o koncepcji tej poinformowany był również sztab Okręgu „Chodnik” (Śląskiego) AK przebywający od połowy stycznia 1945 r. przy Komendzie Okręgu Krakowskiego.³⁸ Stanowisko polskich władz emigracyjnych w sprawie odmarszu na Zachód było jednoznaczne. W Londynie uważano, iż wobec działań sowieckich zmierzających do utworzenia w Polsce 17. republiki ZSRS zbrojna demonstracja polskiej suwerenności przed wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej jest konieczna, a odmarsz sił AK (a zwłaszcza ewakuacja kadry oficerskiej) na Zachód będzie wyglądał na dezercję. W efekcie, aby zminimalizować straty polskie zadane z rąk sowieckich, zgodzono się na ograniczenie działań Akcji „Burza” na ziemiach centralnych i zachodnich Polski i na ujawnienie oddziałów partyzanckich, tylko tam gdzie współdziałanie z armią sowiecką było potrzebne czy konieczne. Żołnierze AK mieli się ponownie zakonspirować w celu przeczekania komunistycznej okupacji. W miejsce prawie masowej konspiracji PPP i AK miała powstać kadrowa, nieliczna i ściśle zakonspirowana organizacja „NIE” („Niepodległość”).

Nic zatem dziwnego, że koncepcje przedarcia się na Zachód odzywały później także wielokrotnie w powojennym podziemiu antykomunistycznym. Próby takie podejmowano już nie centralnie albo w okręgach, ale na szczeblu podstawowych struktur organizacyjnych czy oddziałów. W przypadku ziemi wadowickiej zaliczyć do nich trzeba projekt wykorzystania pogranicznego Cieszyna w ramach Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego NZW dla próby przebicia się przez Czechosłowację niektórych oddziałów okręgu do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, a także przerzut części kadr konspiracji na zachodnie ziemie Polski, tzw. Ziemie Odzyskane, w celu utworzenia tam przyszłych baz przerzutowych w kierunku zachodnim. Tę ostatnią sytuację wymuszały narastające represje wobec żołnierzy PPP, a ułatwiały zachęty władz komunistycznych do zasiedlania poniemieckich terenów przez mieszkańców południowej i centralnej Polski. M.in. powiaty wadowicki i bocheński otrzymały do zasiedlenia w ramach akcji osiedleńczej powiat świdnicki na Dolnym Śląsku³⁹, ale wiadomo, że wadowiccy konspiratorzy zamieszkałi także w Lwówku Śląskim,

³⁶ Relacje Genowefy Waligórnicy – Brzósłkowej, Ireny Brańkówny – Trzopowej.

³⁷ Nowo mianowanym szefem PUBP był wtedy chor. / ppor. Stefan Śmiechowski (od 1.06.1947), nieco wcześniej funkcję tę pełnił jako p.o. chor. / ppor. Czesław Piechnik (11.05.1946 – 1.06.1947 acz według niektórych danych był wtedy tylko p.o. zastępcy szefa) – późniejszy płk SB i szef SB w Gdańsku, zastępcą szefa był wtedy ppor. / por. Tadeusz Mrowiec (8.04.1947-1.02.1948 jako p.o., później już bez p.o. do 1.10.1948), późniejszy ppłk SB i naczelnik Wydziału „B” SB KM MO w Krakowie (Por. J. Dutka, M. Zakrzewski, *Wystawa IPN: Twarze wadowickiej bezpieki. (wersja elektroniczna)*, plansze 3 i 5, Kraków 2009; W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie*, Kraków 2006.

³⁸ A. Dziuba, *op. cit.*, s. 45; M. Korcuć, *op. cit.*, s. 102.

³⁹ Warto dodać, że owej akcji osiedleńczej towarzyszył także masowy szaber (wyjazdy w celu przywłaszczenia sobie poniemieckiego mienia) i inne niezbyt chlubne zachowania części społeczeństwa, które tzw. mądrość ludowa utrwaliła w znanym po wojnie powiedzeniu: „Bochnia i Wadowice wyszabrowały Świdnicę”. Jest to jednak odrębne zagadnienie, nie wchodzące w zakres niniejszego artykułu.

Bolesławcu a przed wszystkim w Gryfowie Śląskim, zwanym wtedy Gryfogórą (dawny niemiecki Geifenberg).

Koncepcja bezpośredniego zbrojnego przekroczenia kordonu granicznego towarzyszyła niewątpliwie projektowi odtworzenia i koordynowania struktur konspiracji narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Pod koniec czerwca 1945 na komendanta powiatowego NZW w Cieszynie (kryptonim „Czesław-20”) wyznaczony został przez W. Kęska kprl / ppor. cz. w. Edward Bąk, „Strzebie”, „Zajac”, „Walenty Zajac”. Ten przedwojenny podoficer plutonu artylerii piechoty 12 pp Ziemi Wadowickiej, w kampanii jesiennej 1939 r. podoficer zwiadowczy tego pododdziału, w okresie okupacji działał w jednym z patroli dywersyjnych AK-NOW, a przez kilka miesięcy po wojnie pełnił funkcję komendanta straży „Obozu dla volksdeutschy” w Wadowicach, nadal będąc związany z konspiracją. Po „spaleniu” na terenie ziemi wadowickiej, postanowiono przenieść go na inny teren. Otrzymał on rozkaz, aby tworząc struktury nowej konspiracji odwoływał się do tradycji AK, bez eksponowania nowej nazwy NZW (w praktyce, podobnie zresztą jak w całym kraju, najczęściej używano dawnej nazwy NOW). Najprawdopodobniej miało to na celu uniknięcie zamieszania pojęciowego, ale wiadomo także, że w działaniach aparatu komunistycznego podziemie używające w nazewnictwie określenia narodowego było znacznie bezwzględniej represjonowane, a równocześnie zoptymalizowane propagandowo. Niestety pod koniec lipca 1945 r. bracia Kęskowie zostali aresztowani przez WUBP w Krakowie i E. Bąk musiał działać bez kontaktów z władzami Okręgu oraz krakowskimi władzami Obszaru. Zainicjował odbudowę (z wykorzystaniem wielu dotychczasowych kontaktów i oddziałów) struktur cieszyńskich i współdziałał w częściowej odbudowie struktur bielskich. Podjął także rozmowy z władzami VII Okręgu NSZ (Śląskiego) w Bielsku, mające na celu połączenie wysiłków organizacyjnych. Dzięki agentom bezpieki działającym w strukturach śląskich NSZ doszło do wsypy, w wyniku której sztab cieszyńskiej NZW został rozbity a większość jego członków aresztowana. Akcję tę przeprowadziły WUBP w Katowicach, MUBP w Bielsku i PUBP w Cieszynie w dniach 6-7 października 1945 r. w przeddzień zaplanowanego rozbicia przez oddziały partyzanckie obiektów PUBP i KPMO w Cieszynie oraz punktów granicznych. Kiedy E. Bąk zorientował się, że nastąpiła wsypa, odwołał akcję w Cieszynie nakazując ewakuację ludzi i broni. Większość konspiratorów nie zdążyła się jednak ukryć, za wyjątkiem żołnierzy oddziału dywersyjnego „Wędrowiec” i grupy „Kreta”. W tej akcji UB rozbiło także część bielskich struktur NSZ a tylko cudem uniknął aresztowania bardzo cenny wywiadowca NSZ, zastępca komendanta powiatowego MO w Bielsku, Bronisław Jurczyk, któremu później udało się zbiec za granicę.⁴⁰ Kolejne próby odbudowy podziemia niepodległościowego na ziemi cieszyńskiej podejmowały już NSZ i nie miały one powiązań z konspiracją wadowicką.

Drugą koncepcją, znacznie bardziej długofalową było przenieście części dotychczasowych konspiratorów na Ziemię Odzyskane. Oficjalnie z reguły twierdzono, że wyszli oni z podziemia i przenieśli się do nowych miejsc zamieszkania w celu ułożenia powojennego życia. Często był to jednak kamuflaż, mający z jednej strony usunąć niektóre osoby (zwłaszcza znane z okresu konspiracji okupacyjnej) sprzed oczu lokalnej bezpieki, a z drugiej stworzyć w nowej miejscowości ich osiedlenia instytucjonalne możliwości prowadzenia dalszej działalności i punkty oparcia dla przerzutów żołnierzy podziemia na Zachód. W związku z zagrożeniem aresztowaniami żołnierzy konspiracji wadowickiej, do Gryfogóry (obecnie Gryfów Śląski) w pow. lwóweckim (Lwówek Śl.) w woj. dolnośląskim wyjechała kilkunastoosobowa grupa rekonesansowa pod kierownictwem okupacyjnego komendanta obwodu AK-NOW, por. A. Nowaka „Asa”. Miasto to wybrano dlatego, że nie znajdowało się na oficjalnej liście miast przeznaczonych do zasiedlenia przez mieszkańców pow. wadowickiego, zatem możliwe było przynajmniej częściowo zatarcie śladów ucieczki. W składzie grupy byli m.in.: Franciszek Kowalczyk „Leszek”, Lech Kwiatkowski „Medyk”, Stefan Woszczyk „War”, Tadeusz Książek. Co najmniej dwóch z nich, A. Nowak i F. Kowalczyk uciekało z Wadowic w ostatniej chwili,

⁴⁰ D. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 110-114, 117-118, 120-123, 131-132, 239, 247. A. Dziuba, *op. cit.*, s. 109-110, 142, 223, 503. T. Kurpierz, P. Piątek, „Dobić wroga.” *Aparat represji wobec podziemia zbrojnego na Śląsku cieszyńskim i Żywiecczyźnie (1945-1947)*, Kraków 2007, s. 87-88, 150, 299, 396, 427.

bowiem funkcjonariusze PUBP częściowo rozszyfrowali już ich okupacyjną działalność. Po zainstalowaniu się wadowickiej ekipy w Gryfogórze F. Kowalczyk objął stanowisko burmistrza miasta, a później kierownika gazowni, A. Nowak pracował jako urzędnik magistratu, S. Woszczyk był m.in. komendantem MO a później także urzędnikiem. Szefem PPS w miasteczku został T. Książek, a jego zastępcą F. Kowalczyk, dzięki czemu mogli przez dłuższy czas prowadzić politykę niezależności od miejscowej PPR. Po ogłoszeniu amnestii z sierpnia 1945 r. większość z nich ujawniła swoją wojenną służbę (zrobili to najpierw przed Komisją Likwidacyjną dla spraw b. AK Okręgu Śląskiego w Katowicach a dopiero później przed Komisją Likwidacyjną dla spraw b. AK Obwodu Wadowice), usiłując w ten sposób uniknąć dalszych represji. Niestety wybieg ten okazał się nieskuteczny, bowiem wszyscy dostali się w tryby maszyny UB na początku lat 50.

W miarę narastania terroru sowiecko-pepeerowskiego i likwidacji legalnej opozycji próby zbrojnego przebijania się za granicę, lub przedostawania w małych grupkach, podejmowali w latach powojennych także indywidualni żołnierze oddziałów niepodległościowych, zarówno z terenu wadowickiego jak i sąsiednich powiatów. Np. 5-6 maja 1947 r. do Austrii przez zieloną granicę usiłowali zbiec trzej żołnierze 3 komp. zgrupowania „Ognia” – Antoni Wąsowicz „Roch”, Adam Domalik i Edward Supergan.⁴¹ Podobną próbę podjęli także żołnierze NOW-AK z Wadowic, kpr. pchor. Marian Zeman „Wilk”, kpr. Mieczysław Dudziński „Sokół” i kpr. Wiesław Kos „Mały”, spośród których ucieczka powiodła się tylko M. Zemanowi.

Mit życia w warunkach wolności na Zachodzie, a później oczywiście powrotu do kraju w szeregach regularnego Wojska Polskiego, był wśród żołnierzy konspiracji tak silny, że wielokrotnie wykorzystywały go później organa UB różnych szczebli dla realizacji prowokacyjnych akcji, mających na celu ujęcie poszczególnych konspiratorów, a nawet całych oddziałów. W Krakowskim ujęto w ten sposób oddział „Żandarmerii” czy „Wiarusów”, a na Śląsku Cieszyńskim Zgrupowanie Partyzanckie „Bartka” VII Okręgu NSZ. W tym ostatnim przypadku ponad dwustu żołnierzy wywiezionych ze Śląska pod pretekstem przetrzymania na Zachód zostało wymordowanych w rejonie Nysy względnie Łambinowic przez NKWD i UB. Zagadnienie to znane jest jako Operacja „Lawina”.

KOORDYNOWAĆ OPÓR

We wspomnianych już „charakterystykach” funkcjonariusze bezpieki wielokrotnie zwracają uwagę na fakty przenikania się struktur różnych organizacji konspiracyjnych, czy też przynależności niektórych ludzi do kilku z nich, niekoniecznie w jakimś porządku chronologicznym. Pomimo, że sytuacja ta dotyczyła również ziemi wadowickiej, bezpiece nie udało się wyjaśnić wielu szczegółów oraz międzyorganizacyjnych powiązań, mimo kontynuowania takich usiłowań aż do 1990 r.

W ślad za próbami kontrolowania od wewnątrz aparatu administracyjnego i bezpieczeństwa okupanta komunistycznego we władzach podziemia wadowickiego pojawiły się także koncepcje kontroli i koordynacji różnorodnych przejawów społecznego oporu. Koncepcje te ewoluowały w zależności od sytuacji i potrzeb. Podziemie wadowickie stawiało na monitorowanie obcych inicjatyw, ale przede wszystkim starało się podporządkowywać jak największą ich liczbę i ująć we w miarę jednolitą strukturę. Także te działania przewidziane zostały jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej.

Jednym z aspektów wymagających dalszych pogłębionych badań jest sprawa rodowodu poszczególnych oddziałów podziemia powojennego. Bardzo często wskazówką mogą być osoby dowódców. Warto w tym kontekście zauważyć, że np. z 12 pp AK wywodził się pierwszy dowódca „Błyskawicy” Michał Dudoń, „Klon” „Wicher”,

⁴¹ Maciej Korcuć, *op. cit.*, s. 543.

z oddziałów Legionu Śląskiego AK drugi dowódca grupy określanej jako „Huragan I”, czyli Stanisław Marek „Orlicz” „Podbipięta”, zaś z OS BCh-LSB Mieczysław Wądołny „Granit” „Mściciel” i Jan Sałapatek „Orzeł”. Wskutek powojennych migracji oraz przekształceń konspiracji doszło jednak do tak dużych zmian nie tylko w strukturach konspiracji ale także strukturze społecznej, że nie można z tych faktów wyciągać zbyt prostych wniosków. Podobnie wygląda sytuacja z próbami koordynowania i wzajemnego podporządkowywania poszczególnych organizacji czy oddziałów. Sprawa powiązań struktur różnych organizacji i relacji pomiędzy nimi na terenie pow. wadowickiego to jednak nie tylko wypadkowa zmiennych zaangażowań personalnych, ale w większości wypadków efekt świadomego działania władz miejscowego podziemia na poszczególnych etapach jego przekształceń.

Według niektórych relacji pierwotnie zakładano (co później tylko częściowo zrealizowano) podporządkowanie całości oporu zbrojnego kierownictwu z Wadowic, stąd przyjęty jednolity system kryptonimów dla poszczególnych oddziałów – „Błyskawica” (Dudonia), „Błysk” (Kozłowskiego), „Burza” (Wądołnego) i „Huragan” (Ziomkowskiego). Jednak jak wiadomo, także inne oddziały i organizacje nadawały podobne kryptonimy, zatem równolegle pojawiła się „Błyskawica” jako kryptonim Zgrupowania mja J. Kurasia, czy „Huragan” jako nazwa grupy por. M. Sobolewskiego „Pruta”. Rozpoznanie UB i KBW bardzo często myliło nie tylko kryptonimy wspomnianych grup, ale także źle przypisywało ich proveniencję i dowództwo. Być może czasem był to nie efekt złego rozpoznania, ale właśnie podwójnie w niezależnych do siebie strukturach występujących kryptonimów.

Niewątpliwie oddział M. Wądołnego powstał z inicjatywy F. Kwarciaka, który do końca pozostawał jego zwierzchnikiem, a po śmierci dowódcy usiłował zebrać resztki żołnierzy pod swoją komendą, co jak wiadomo, udało się tylko częściowo. Po swej dekonspiracji i ucieczce z rąk UB musiał ukrywać się do czasu amnestii na Dolnym Śląsku. Równocześnie warto zwrócić uwagę na fakt, że F. Kwarciak był bliskim kolegą z konspiracji okupacyjnej M. Dudonia (wtedy „Klona” później „Wichra”), dowódcy jednego z większych oddziałów zbrojnych na terenie powiatu wadowickiego. Obydwaj należeli do pierwszych sekcji oddziału dywersyjnego Podobwodu Kalwaria AK i OP „Setka-Part.” 12 pp AK, m.in. wspólnie brali udział w akcji na posterunek niemieckiej Straży Granicznej i Urząd Celny na moście na Skawie w Wadowicach⁴². Oddział „Błyskawica” jest jednym z mniej zbadanych, ale bardzo prawdopodobna jest teza, iż w założeniu organizatorów był on bliźniaczym oddziałem „Burzy”. Tezę tę zdaje się potwierdzać wspólny udział partyzantów Wądołnego i Dudonia w wielu akcjach, przez co czasem relacje o nich wydają się pozornie sprzeczne, bowiem w zależności od orientacji czy przynależności relanta autorstwo ich przypisuje się jednemu lub drugiemu oddziałowi. Z drugiej strony bezdyskusyjne w świetle znanych relacji i informacji jest powiązanie pomiędzy oddziałami „Huragan” (Ziomkowskiego) i „Błyskawica” (Wądołnego) i to nie tylko z racji organizacji ucieczek obydwu tych dowódców z wadowickiego więzienia przez tę samą grupę konspiratorów NZW. Z istniejącego w okresie okupacji hitlerowskiej Oddziału Dywersyjnego NOW „Dąb” „Las” „Orzeł” „Błyskawica” wywodziły się dwie grupy powojenne, „Błysk” – „Bunt” M. Kozłowskiego „Żbika” i „Huragan” J. Ziomkowskiego „Śmiałego”. Po wojnie konspiracyjnym zwierzchnikiem oddziału „Żbika” był pchor. / por. / kpt. Stefan Sordyl „Odrowąż” „Niebora” „Mirski”, były d-ca konspiracji NOW w rejonie Andrychowa i Kęt, podwładny Wiktora a później Władysława Kęsków. Organizacyjnie oddział Kozłowskiego podobnie jak oddział Ziomkowskiego wchodził w skład Batalionu NZW „Włócznia” zorganizowanego przez obwód Wadowice, a formalnie dowodzonego przez kpt. B. Malinowskiego „Bohuna”. Z kolei jednym z dowodów na związki organizacyjne pomiędzy oddziałami Wądołnego i Kozłowskiego jest fakt, że żołnierzom obydwu oddziałów pomoc lekarską niósł lek. Witold Banaś. Tę okoliczność i rolę W. Banasia zdekonspirowały zeznania ujętych chorych i rannych żołnierzy wspomnianych oddziałów, Tadeusza Borgosza z „Błysku” i Adama Zygmunta z „Błyskawicy”. Dzięki nim UB dowiedziało się, że ówczesny wadowicki lekarz miejski a równocześnie kontraktowy lekarz PUBP pracuje dla podziemia. Dodatkowo A. Zygmunt zeznał, że W. Banaś był

⁴² A. Piekarczyk, *op. cit.*, s. 17 i 19.

osobistym lekarzem M. Wądołnego. W procesie przed krakowskim WSR doktora Banasia uratowały nie tyle zeznania, iż niósł tylko pomoc medyczną, do czego, jak twierdził, zobowiązywał go zawód lekarza, ale fakt, że sprawę rozpatrywano już z uwzględnieniem ustawy amnestyjnej z 1947 r.

Klasycznym przykładem przejścia kontroli nad inną strukturą konspiracji, jest sprawa działalności Rady WiN Wadowice, noszącej w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” kryptonimy „Spółdzielnia nr 7” i „Rozdzielnia nr 7”. Zrzeszenie WiN powołano w jesieni 1945 r. po zlikwidowaniu agend Delegata Sił Zbrojnych, jako konspiracyjną organizację informacyjno-wywiadowczą, monitorującą życie okupowanej przez komunistów Polski i przekazującą informacje o realiach rządów komunistycznych prawowitemu Rządowi RP na wychodźstwie oraz krajom tzw. wolnego świata. Nie miało ono zatem mieć charakteru konspiracji zbrojnej, chociaż tworzyli je głównie ludzie dotychczas zaangażowani w militarnych strukturach konspiracji. Zrzeszenie WiN działało do początku lat 50., ale apogeum jego aktywności przypadło na lata 1946-47, czyli czas działania I i II Zarządu organizacji. Działalność kontynuowano później pod przywództwem III i wreszcie IV Zarządu, ale na początku lat. 50 władze WiN zostały zinfiltrowane przez agencję bezpieki, która po aresztowaniu członków IV Zarządu utworzyła prowokacyjny V Zarząd, usiłując przechwycić wszelkie kontakty opozycji i podziemia w kraju z emigracją i krajami Zachodu. Prowokacja ta, która ostatecznie zakończyła działalność WiN-u znana jest jako Operacja „Cezary”.⁴³ Działalność WiN w Krakowskim zbadał prof. Zdzisław Zblewski, który szeroko wykorzystał w swojej monografii zachowane dokumenty konspiracji oraz materiały archiwalne bezpieki i komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości” (dokumenty ewidencyjne, operacyjne, śledcze i procesowe)⁴⁴. Według ustaleń tego badacza opartych na materiałach UB zgromadzonych w archiwum IPN:

„O działalności wadowickiej organizacji WiN wiadomo stosunkowo niewiele. Według ustaleń funkcjonariuszy UB miała liczyć zaledwie kilku członków. Pierwszym kierownikiem Rady WiN Wadowice został były żołnierz AK chor. Franciszek Jeż ps. „Apollo” w latach 1945-1946 służący jako oficer broni w Komendzie Powiatowej MO w Wadowicach.”⁴⁵

Już ta wstępna informacja w podrozdziale poświęconym działalności Rady WiN Wadowice, wchodzącej w skład Rejonu Południowego WiN w woj. krakowskim, jest kluczem do zrozumienia, dlaczego „o działalności wadowickiej organizacji” brak jest szerszych informacji. Należy pamiętać, że F. Jeż już wcześniej był członkiem NOW-AK (nie ujawnił się podczas akcji ujawnieniowej z września-października 1945 r.) i współpracownikiem W. Kęska i A. Farona a później B. Malinowskiego i F. Kwarciaka. F. Kwarciak nakazał mu nie zgłaszać się do ujawnienia, a po nawiązaniu z nim kontaktu przez emisariusza WiN z Krakowa, Zbigniewa Zawilę „Rawę”, zgodzenie się na tę współpracę. Kontakt Z. Zawilę z F. Jeżem (który w Zrzeszeniu przyjął pseudonim „Jurek”) zaaranżował były żołnierz AK, a wiosną 1945 r. funkcjonariusz KPMO w Wadowicach, Szymon Micor „Wrzos”. W ten sposób wadowicka NZW miała pełny wgląd w akcję prowadzoną przez środowisko AK-DSZ na terenie powiatu. Oprócz Rady „Spółdzielni nr 7” na terenie powiatu działała także kilkusobowa siatka Brygad Wywiadowczych, kierowana przez dwóch ppor. cz. w. 12 pp AK Rudolfa Zabagłę „Paw” „Student” i Jana Jarosza „Modrzew” „London”. Pracowali w niej także Kazimierz Kamski „Bohun” oraz Franciszek Kołodziejczyk.

⁴³ Więcej na temat Zrzeszenia WiN piszą m.in.: Z. Woźniczka, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945-1952*, Warszawa 1992, którego praca wywołała wiele kontrowersji (Recenzja Janusza Kurtyki, *W stylu minioniej epoki. Kilka uwag o Zrzeszeniu WiN – Na marginesie książki dr. Zygmunta Woźniczki pt. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”*, Warszawa 1992, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 3, 1993, s. 186-197 i dalsza polemika na łamach wymienionego periodyku oraz w innych czasopiśmie) a także T. Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945-1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza – struktury – działalność – likwidacja – represje)*, Kraków – Wrocław 2004.

⁴⁴ Z. Zblewski, *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945-1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005.

⁴⁵ Z. Zblewski, *Okręg Krakowski...*, s. 370.

Według ustaleń Z. Zblewskiego, podobnych zresztą jak w materiałach UB, Rada WiN Wadowice należała do mniej aktywnych struktur w Rejonie Południowym Zrzeszenia. W zachowanych w materiałach śledczych i procesowych zeznaniach kilku zwierzchników „Spółdzielni nr 7” są wzmianki nie tylko o małej aktywności tej struktury, ale wręcz o próbach reorganizacji tej Rady. Istnieje prawdopodobieństwo, że również ta inicjatywa kierownictwa WiN była w pełni kontrolowana przez wadowicką NZW, jednak aspekt ten wymaga dalszych badań.

Konspiratorzy NZW mieli świadomość, że aktywność ludzi podziemna na różnych płaszczyznach i w wielu strukturach zwiększa ryzyko dekonspiracji. Dlatego też, w związku z kolejnymi akcjami wymierzonymi przez UB przeciwko WiN, z polecenia B. Malinowskiego i F. Kwarciaka wyznaczono na następcę F. Jeża ciężko chorego na gruźlicę i praktycznie stale przebywającego na leczeniu w Szpitalu Powszechnym Tadeusza Kowalczyka „Błyskawicę”. Już raz odegrał on rolę tarczy ochronnej wadowickiego podziemia „firmując” akcję ujawnienia w jesieni 1945 r., obecnie miał zostać „ujawniony” w przypadku wsypy WiN. T. Kowalczyk przyjął tę propozycję, mając świadomość, że jest to ostatnia jego przysługa dla konspiracji. F. Jeż aresztowany został przez funkcjonariuszy PUBP w Żywcu w dniu 9 września 1946 r. jako zwierzchnik oddziału „Huragan” J. Ziolkowskiego, w wyniku akcji wymierzonej przeciwko temu oddziałowi. W trakcie śledztwa udowodniono mu jedynie przynależność do PAP, a dopiero później ujawniono jego rolę w WiN, dlatego też proces F. Jeża i siedemnastu innych osób traktowany był jako proces WiN-owski, a oddział „Huragan” określany z jednej strony jako oddział NSZ uznany został przez UB równocześnie za bojówkę zbrojną WiN. W procesie, w którym główny oskarżony F. Jeż skazany został na karę 15 lat więzienia, jeden ze współoskarżonych, żołnierz „Huraganu” Józef Sowa „Ryś”, zasądzony został na karę śmierci, na szczęście złagodzoną później do 15 i wreszcie 10 lat więzienia. Co ciekawe, według materiałów UB tylko dowódca oddziału „Huragan” J. Ziolkowski „Śmiały” objęty został rozpracowaniem jako członek WiN, natomiast pozostałych żołnierzy jego oddziału rozpracowywano tylko w ramach „sprawy obiektowej Bandy „Huragana”” (sic!), mimo wspomnianego częstego kwalifikowania grupy jako bojówki WiN. W miesiąc po aresztowaniu F. Jeża, 8 października 1946 r. ujęci zostali przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie członkowie siatki BW, którzy później otrzymali wyroki po 8 lat więzienia (J. Jarosz i R. Zabagło) i 5 lat więzienia (K. Kamski), zaś odnośnie F. Kołodziejczyka brak jest informacji. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami konspiratorów T. Kowalczyk przyznał się na łożu śmierci do pełnienia funkcji następcy F. Jeża w WiN i prawie nieprzytomny, podpisał odezwę wzywającą „żołnierzy” WiN powiatu Wadowice do ujawnienia. Odezwa ta nie przyniosła pożądanego przez UB skutku, bowiem okoliczności jej wystosowania były powszechnie znane. Dwóch ostatnich działaczy WiN powiatu wadowickiego ujawniło się dopiero w wyniku amnestii z 1947 r.

Z. Zblewski badający akta rozpracowania Krakowskiego WiN opisując w ślad za „Charakterystyką nr 200” wyznaczenie T. Kowalczyka na kierownika Rady WiN Wadowice użył określenia „wyznaczono jakoby”. Być może koncepcja mianowania kierownikiem organizacji podziemnej człowieka ciężko chorego wydała mu się mało realna. W świetle zebranych informacji jest to jednak informacja w pełni wiarygodna, a w każdym razie taka miała być dla funkcjonariuszy UB. W ten sposób wadowiccy niepodległościowcy urwali trop bezpieczeństwa prowadzący do rzeczywistych struktur konspiracji. Ppor. cz. w. T. Kowalczyk „Błyskawica” zmarł na gruźlicę w Wadowicach w listopadzie 1946 r. i pochowany został na Cmentarzu Parafialnym.⁴⁶

Niewiele wiadomo o działającej na ziemi wadowickiej organizacji PAP (Polska Armia Powstańcza). Najbardziej prawdopodobne jest, że kryptonimu tego używano zastępczo dla partyzantki NZW, względnie po utracie

⁴⁶ AIPN Kr, IPN Kr 074/199, *Charakterystyka nr 200. Nazwa Organizacji: Wolność i Niezawisłość*, t. 1, k. 62-65 i 112, toż t. 5 k. 198 i 205-206, toż t. 6 k. 23 i 64, toż t. 8 k. 169 i 208-209. F. Musiał, *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946-1955*, Kraków 2005, s. 239; Z. Zblewski, *Okręg Krakowski...*, s. 370-373. Informacje i relacje: Marii Jeżowej, Haliny Jeżówny – Grygierczykowej, Krystyny Jeżówny – Domaradzkiej, Ireny Kowalczykowej – Kamińskiej, płk. dr. hab. Andrzeja (Kowalczyka) Kamińskiego.

kontaktów z wyższymi strukturami NZW, a przede wszystkim dla zmylenia funkcjonariuszy bezpieki. Jest bowiem faktem, że wszystkie osoby, które według ustaleń UB były związane z PAP (F. Jeż, F. Kwarciak, S. Sordyl, J. Ziomkowski), należały wcześniej do wadowickiej NZW a później do APwK. Ponieważ nazwa PAP pojawiła się przy okazji procesu około WiN-owskiego, w którym oskarżeni byli także członkowie Rady tej organizacji z Wadowic, tym bardziej uprawdopodobnia to tezę o jej kamuflażowej roli. Dowodem pewnej dezorientacji UB/SB w tej materii jest adnotacja w teczce I Charakterystyki WiN.

"Natomiast na czele organizacji PAP miał stać kpt. Stefan SORDYL – „Niebora”, b. członek SN- NOW na gm. Andrychów pow. Wadowice, który po wyzwoleniu był organizatorem i dyspozytorem bandy „Bunt” pod d-ctwem Mieczysława KOZŁOWSKIEGO – „ŻBIKA”.

– Patrz charakterystyka nr 5.

UWAGA: Wymieniony S. Sordyl był w posiadaniu pieczęci pod nazwą: „Oddział bojowy AP w Kraju - /Armia Polska w Kraju – patrz charakterystyka nr 168/. (...) Był także inicjatorem powstania bandy Jana ZIOMKOWSKIEGO – „HURAGANA”, z którą następnie dysponował F. JEŻ, a w jesienią 1946 r. podporządkowała się pod okręg Krakowski WiN.

Przytoczone dane wskazują na różnorakie powiązania reakcyjnego podziemia w Polsce"⁴⁷

Zatem według ustaleń UB szefem PAP miał być S. Sordyl. W rzeczywistości będący w czasie okupacji podwładnym W. Kęska i R. Radonia kpr. pchor. / ppor. / kpt. S. Sordyl „Odrowąż”, „Niebora”, „Mirski” był komendantem rejonu VI – Kęty Obwodu Bielskiego NOW-AK, a później zwierzchnikiem oddziałów partyzanckich „Błysk-Bunt” i „Huragan” w ramach Batalionu „Chrobry”-„Włócznia” Inspektoratu Bielskiego i Okręgu Śląskiego NZW. Jak już wykazano, F. Jeż był członkiem siatki kontrwywiadowczej NZW, natomiast w świetle znanych relacji wydaje się pewne, że nie był zwierzchnikiem wspomnianych oddziałów. Równocześnie, mimo kontaktów J. Ziomkowskiego z członkami Zrzeszenia WiN, jego oddział nie był bojówką WiN, jak sugerują niektóre ubeckie opracowania. Pośrednim dowodem wątpliwości w tej mierze samych ubeków, może być także fakt, że rozpracowaniem w ramach Zrzeszenia WiN objęto tylko samego Ziomkowskiego, a jego podwładnych już nie. Nie był nim objęty także S. Sordyl, rzeczywisty dysponent oddziału „Huragan”, którego rozpracowanie podjęto dopiero w 1951 r. jako działacza SN i żołnierza NOW. Owe „różnorakie powiązania reakcyjnego podziemia” nie zostały zatem zbyt precyzyjnie rozeznane przez UB. Są natomiast często przyczyną zawartych w relacjach i publikacjach dezinformacji. W niektórych materiałach komunistycznych, zwłaszcza z pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej, spotkać można informację, że w 1946 r. rozbito w okolicy Andrychowa „bandę „Niebora””. Informacja ta – co wiadomo m.in. po zweryfikowaniu podawanych dat wydarzenia – dotyczy rozbicia oddziału „Błysk-Bunt” M. Kozłowskiego, którego zwierzchnikiem był wspomniany S. Sordyl. Jednak bardzo często informacja ta występuje obok wiadomości o zlikwidowaniu „bandy Kozłowskiego” itp. Takie mnożenie bytów, czyli „band” miało zapewne z jednej strony pokazać wielość działań nieprzyjaciół tzw. władzy ludowej, zaś z drugiej, poprzez kolejny fakt likwidacji „bandy” pokazać liczne zwycięstwa jej aparatu. Można uznać, że PAP była „wadowicką specyfiką” czyli lokalną organizacją oporu antykomunistycznego działającą tylko na ziemi wadowickiej, a z racji czasu działania powiązaną zarówno z NOW, WiN i APwK. Organizacja ta nie została wymieniona w opracowanym przez Biuro „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL w 1964 r. tajnym „*Informatorze o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce ludowej w latach 1944-1956*”, co może sugerować, że analitycy z aparatu bezpieczeństwa także uznali kamuflażowy charakter tej nazwy. Tym bardziej, że wymienili oni dwie inne, znacznie mniej liczebne i całkowicie lokalne inicjatywy podziemne o tej nazwie z regionu łódzkiego i częstochowskiego.

⁴⁷ AIPN Kr 074/199, *Charakterystyka nr 200...*, t. 1 k. 63-64, toż t. 5 k. 205-206, toż t. 8 k. 208-209.

Ostatnią ponadregionalną organizacją w ramach której działali wadowiccy konspiratorzy była wspomniana wyżej APwK (Armia Polska w Kraju). Jest nader prawdopodobne, że to właśnie tę organizację (jeżeli nie NZW) dla zmylenia ubowców określano w razie wpadki jako PAP, być może, aby uniknąć przesłuchań w celu podania kontaktów z innymi członkami i strukturami tej znanej i dającej się we znaki UB organizacji. Hipoteza ta wymaga jednak dalszych badań. Szeroko zakrojonych badań wymaga także całe zagadnienie działalności APwK. I to nie tylko z racji jej ponadregionalnego charakteru, o czym już nieco wiadomo, ale przede wszystkim powiązań z innymi strukturami konspiracji antykomunistycznej. Z zeznań ujawnionej w kwietniu 1947 r. ppor. Jadwigi Madejskiej „Jadzi” wynika bowiem, że jak łączniczka zapewniała dowódcy tej organizacji, płkowi Aleksandrowi Delmanowi „Dziadek”, „Stasiak”, „Urban” kontakty z generałem „Warskim”. Tenże „Warski” jeszcze późną jesienią 1946 r. dokonywał awansów żołnierzy organizacji, m.in. z oddziałów „Burza” i „Huragan”. Nie wiadomo, kto mógł się ukrywać pod tym pseudonimem. Poprzez podobne brzmienie pseudonim ten kojarzyć się może z „Warszycem”, czyli Stanisławem Sojczyńskim, komendantem również ponadregionalnej organizacji Konspiracyjne Wojsko Polskie „Lasy”. Nie ma jednak żadnych danych, aby S. Sojczyński używał w tym okresie stopnia generalskiego, poza tym brak jakichkolwiek danych, aby KWP rozciągało swoją działalność na woj. krakowskie, choć w sąsiednim śląsko-dąbrowskim miało struktury i kilka oddziałów. Na korzyść takiej hipotezy świadczyć mógłby także fakt, że S. Sojczyński po rozwiązaniu AK nie podporządkował się WiN, ale rozpoczął tworzenie odrębnej organizacji. Podobne działania podjął A. Delman, tworząc APwK. Co prawda niektórzy badacze sugerują, że był on współtwórcą WiN w Krakowie, ale nie jest to zbyt prawdopodobne, jako że w chwili powstania Zrzeszenia przebywał w komunistycznym więzieniu. Ten aspekt omawia w swym opracowaniu m.in. M. Korcuć, który także badał podjęte przez APwK próby uporządkowania i podporządkowania całej konspiracji antykomunistycznej w regionie. Jak wiadomo, udało się to m.in. w odniesieniu do Zgrupowania Partyzanckiego majora Józefa Kurasia „Ognia” a także oddziałów partyzanckich w wadowickiem.

APwK powstała z inicjatywy ówczesnego ppłka Aleksandra Karola Marcina Dellmana, przed wojną oficera zawodowego, ostatnio w stopniu kpt. oficera mobilizacyjnego 13 pp w Pułtusku, w czasie okupacji szefa wywiadu Inspektoratu Tarnowskiego AK a pod koniec wojny w stopniu majora kwatermistrza Inspektoratu Krakowskiego AK. M.in. z jego polecenia w 1945 r. rozwiązano niektóre znane sowietom oddziały AK w rejonie Myślenic i Wieliczki, a równocześnie utworzono oddział dla „spalonych” żołnierzy AK, aby uchronić ich przed represjami NKWD i UB. Aresztowany przez UB 11 sierpnia 1945 r. i skazany przez WSR w Krakowie 28 marca 1946 r. na 5 lat więzienia, zwolniony został na mocy dekretu o amnestii. Po ponownym nawiązaniu kontaktów z pozostającymi w konspiracji rozpoczął tworzenie APwK. Data powstania tej organizacji określana jest najczęściej na czerwiec 1946 r. W niektórych informacjach i materiałach A. Dellman występuje w stopniu pułkownika, nie jest zatem wykluczone, że po nawiązaniu kontaktu ze wspomnianym gen. „Warskim” otrzymał awans.

Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu ważnych jest kilka zagadnień związanych z funkcjonowaniem APwK w wadowickiem. Przede wszystkim należy podjąć próbę wyjaśnienia, kim był kpt. „Zyndram”, który w imieniu dowództwa APwK dokonywał inspekcji w oddziałach partyzanckich oraz wyznaczał ich dowódców. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że mógł nim być... Feliks Kwarciak. Jak już wspomniano, F. Kwarciak miał kontakty ze strukturami podziemnymi w Krakowie dzięki czemu w Wadowicach bardzo szybko stał się jednym z dowódców konspiracji. Jego kierownicza rola, a także fakt podporządkowania się mu bez jakichkolwiek zastrzeżeń dowódców różnych struktur konspiracji w terenie, niewątpliwie nie mogły być dziełem przypadku. Pierwszą poszlaką potwierdzającą te sugestie jest fakt, że w akcie oskarżenia z 22 lutego 1947 r. przeciwko żołnierzom oddziału „Burza” oraz członkom sztabu APwK stwierdzono, iż:

"We wrześniu 1946 r. osk.[arżony – MSC] Loch Mieczysław nawiązał kontakt z bandą „Mściciela” przez

nieujętego o nieustalonym nazwisku ps. „Zyndran” [błędnie, powinno być: „Zyndram” – MSC] i podporządkował tę bandę pod rozkazy sztabu⁴⁸

Z dostępnych dokumentów i relacji wiadomo natomiast, iż 1) F. Kwarciak był współorganizatorem ucieczki M. Wądołnego z więzienia i 2) dysponentem oddziału „Burza”. Oczywiście są i informacje mogące przeczyć tej tezie. W meldunku zwiadu KBW zawarta jest np. następująca informacja:

„„Zyndraj” [błąd, powinno być: „Zyndram” – MSC] po popełnieniu szeregu nadużyć zbiegł. Obecnie jego funkcje pełni por. „Kwarciak” dezerterski RRU [powinno być – RRU – MSC] Wadowice⁴⁹

Pozornie zatem odróżniono tu osobę Kwarciaka od „Zyndrama”. Zwraca jednak uwagę fakt, że nazwisko podano w cudzysłowie, a zatem informator KBW (czy też UB?), a na pewno oficer spisujący meldunek, nie znał realiów personalnych. Podany stopień porucznika jest określeniem stopnia F. Kwarciaka ze służby w RRU (zweryfikowany w LWP jako ppor. w 1945 r., zresztą na tenże stopień awansował już wcześniej w AK). Rodzi się zatem pytanie o stopień kapitana. Z takim występuje „Zyndram”, ale także z tym stopniem znany był Kwarciak. Prawdopodobnie zachodzi tutaj sytuacja analogiczna, jak w przypadku stopnia majora J. Kurasia „Ognia”. Podobnie jak „Ogień” zaczął używać stopnia majora po podporządkowaniu się APwK, także w wadowickim dwóch oficerów w połowie 1946 r. zaczęło występować w stopniu kapitana. Byli to dysponenti oddziałów partyzanckich, F. Kwarciak i S. Sordyl. Według dostępnych danych wtedy także M. Wądołny zaczął używać oficjalnie stopnia porucznika. Można zatem przyjąć, że po podporządkowaniu się dowództwu APwK niektórych dowódców konspiracji awansowano (J. Kurasia, M. Wądołnego, F. Kwarciaka, S. Sordyla). Z kolei w jednym z wcześniejszych – niż cytowane powyżej dokumenty – meldunków Sztabu Dowództwa WBW woj. krakowskiego (z 22 listopada 1946 r.) potwierdzone zostało utrzymywanie łączności pomiędzy Komendą Główną APwK i oddziałem „Mściciela”, a ponadto znalazła się uwaga, że:

„Kpt. Zyndram z ramienia Gł.[ówniej] Kom.[endy] mianuje i likwiduje d[owód]ców poszczególnych grup⁵⁰

Od swojej ucieczki z PUBP w Wadowicach kpt. F. Kwarciak stale przebywał przy oddziale „Burza” (sporadycznie inspekcjonował oddział także „Huragan”) i faktycznie wyznaczał wraz z Wądołnym poszczególnych dowódców grup operujących w terenie. Żaden inny oficer w stopniu kapitana nie pełnił służby w „Burzy”, a sam Wądołny miał stopień porucznika. Zważywszy, że zmiany dowódców poszczególnych grup były dosyć częste, podyktowane koniecznością i warunkami działania, zatem „Zyndram” musiałby być w „Burzy” dosyć regularnie, o czym nie ma żadnych wzmianek ani w relacjach, ani w późniejszych materiałach śledczych UB. Równocześnie „Zyndram” podpisywał legitymacje – jako komendant Oddziałów Bojowych APwK. Takie legitymacje z podpisem „Zyndrama” otrzymali z rąk zastępcy Wądołnego, ppor. Hieronima Wolniaka „Samotnego” m.in. oficerowie siatki APwK na Śląsku. Nie wiadomo, czy Wolniak jeździł po nie do Krakowa, lub ktoś przywoził je do „Burzy”, ale na Śląsk „Samotny” przybył prosto z oddziału w wadowickim. Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na fakt tytułatury. „Zyndram” określany był jako „Dowódca Oddziałów Bojowych APwK” zaś F. Kwarciak określany był pod koniec walk często jako „dowódca batalionu APwK”, w skład którego wchodziły oddziały „Burza” i „Huragan”. Tę funkcję dowódczą potwierdza także fakt wydania przez kpt. Kwarciaka rozkazu wykonania wyroku na W. Pasternaku, sekretarzu

⁴⁸ A. Ptak, M. Korcuć, *Żołnierze porucznika Wądołnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945-1947*, Kraków 2001, Aneks, s. 113.

⁴⁹ A. Ptak, M. Korcuć, *op. cit.*, s. 111 – telefonogram z 3.01. 1947 r. do Oddziału Wywiadu WBW Województwa Krakowskiego.

⁵⁰ A. Ptak, M. Korcuć, *op. cit.*, s. 103.

powiatowym PPR w Wadowicach. Tego faktu realizowania przez Kwarciaka atrybutów dowódczych nie kwestionują żadne relacje żołnierzy podziemia, ani też dokumenty i opracowania sporządzone przez funkcjonariuszy UB/SB. Równocześnie warto zwrócić uwagę na przytoczony przez M. Korkucia, a znajdujący się w zbiorach CAW odpis „Rozkazu nr. 1.”, dotyczący działalności wywiadowczej, a kończący się zwrotem:

„Proszę o ile możliwe / Raporty wysyłać przez łączników każdego miesiąca [do – prawdopodobnie przy sporządzaniu odpisu „zgubiono” wyraz – MSC] Komendy Gł. przy Oddziale por. Granita

Oddział Mściciela”⁵¹

Wskazuje to, że oddział „Burza” stanowił centralę dowodzenia APwK na znacznie większy obszar, lub przynajmniej zaplecze dla KG tej organizacji, tym bardziej, że w tekście tego rozkazu mowa jest m.in. o rozpoznawaniu transportów kolejowych ze Śląska oraz działaczach komunistycznych z miechowskiego. Może to potwierdzać z jednej strony istnienie mitycznego kpt. „Zyndrama”, ale także fakt, że „Zyndramem” był F. Kwarciak, przebywający najczęściej przy tym oddziale.

Drugim istotnym problemem jest sprawa podporządkowania „Mściciela” i oddziału „Burza” J. Kurasiowi „Ogniewi”. Sprawę tę szeroko omawia opracowanie M. Korkucia, ale autor ten nie rozważał w ramach opisanego przez siebie struktury wzajemnych powiązań obu oddziałów, ani roli wspomnianego kpt. „Zyndrama”. Sprawa ta wymaga pogłębionych badań tym bardziej, że „Ogień” posiadał stopień majora, zatem wyższy niż formalny „komendant Oddziałów Bojowych APwK” którym miał być przecież „Zyndram”. Nic nie wiadomo także o ewentualnych inspekcjach „Zyndrama” w Zgrupowaniu Partyzanckim „Błyskawica” J. Kurasia. Może to zatem sugerować, inaczej niż przyjął M. Korkuć, że mjr „Ogień” mianowany został komendantem Oddziałów Bojowych APwK na Podhalu, a kpt. „Zyndram” w pozostałej części woj. krakowskiego.⁵²

WADOWICKIE – ZIEMIA NIEPODLEGŁA

Przez wiele lat lansowano jako obowiązujący pogląd, iż przeciętni obywatele Polski zmęczeni wojną pragnęli spokoju i chcieli budować państwo pod wodzą PPR odnosząc się pozytywnie do zachodzących przemian. Dokumenty archiwalne tezy te obalają bezdyskusyjnie, także w odniesieniu do naszego regionu. Społeczeństwo powiatu wadowickiego zdecydowanie odrzucało możliwość władzy komunistów i ich ofertę programową. Dobitnie świadczą o tym wyniki tzw. referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r. Szczegółowo kwestię tą przedstawił m.in. dr hab. Zdzisław Zblewski, który wykazał, iż wielostopniowe, skoordynowane fałszowanie wyników głosowania ludowego przygotowywał oficjalny aparat administracyjno-polityczny przy policyjno-operacyjnym wsparciu struktur UB. Równocześnie Z. Zblewski stwierdził, że wskutek niecałkowitej sprawności wymienionego aparatu, opozycji udało się oficjalnie odnieść sukcesy m.in. w Krakowie (procent odpowiedzi negatywnych w kolejności pytań: 84,0, 71,6 i 29,5) Wadowicach (odpowiednio: 91,0, 81,0 i 51) oraz Nowym Sączu (89,0, 82,0, i 60,0). Tyle podano oficjalnie i takie liczby można znaleźć zarówno w ówczesnej prasie jak też późniejszych publikacjach. W rzeczywistości, jak podaje Z. Zblewski, monitorowanie wyborów prowadziły przez cały czas równoległe najważniejsze siły polskiej sceny politycznej, legalne i nielegalne. Władzom PPR, które zakładając konieczność fałszerstwa, chciały jednak wyciągnąć wnioski z rzeczywistych wyników, zależało na poznaniu swych faktycznych wpływów w społeczeństwie. Opozycyjny

⁵¹ Tamże, s. 114.

⁵² M. Korkuć, *op. cit.*, s. 514-515.

PSL podobnie jak konspiracyjny WiN obawiając się sfałszowania wyników, chciały z kolei znać stan nastrojów i poglądów ludności, czyli świadomości i determinacji społecznego oporu. Według przytoczonych ustaleń PPR w wadowickim procent odpowiedzi negatywnych na poszczególne pytania wyniósł: 95,0, 84,0 i 53,0. Natomiast według zbieranych niezależnie od siebie danych PSL i WiN (które się całkowicie pokrywały) było to: 91,7, 82,2 i 47,1. Wyniki te nie odbiegały znacząco od wyników w wielu innych powiatach woj. krakowskiego. O wyborze pow. wadowickiego, jako ujawnionej publicznie egzemplifikacji opozycji zdecydowały zapewne jakieś względy polityczne lub policyjne, których śladów nie odnaleziono dotychczas w zachowanej dokumentacji PPR i UB. Jest nader prawdopodobnym, iż przesłanką do wskazania na wadowickie jako matecznik i rozsadanik „wroga” była faktyczna wtedy dominacja i wręcz pełna kontrola opozycji legalnej i nielegalnej nad obszarem powiatu.

Analizując wszystkie przytoczone wyniki (procenty) dotyczące wadowickiego, można zauważyć, że odnośnie dwóch pierwszych pytań dane ogłoszone publicznie zostały jedynie zaniżone o kilka punktów, być może aby klęska komunistów nie była tak dobitna. Nieco zaskakujący jest fakt, że w przypadku trzeciego pytania sondażowo – szacunkowe wyliczenia opozycji okazały się ostrożniejsze, niż wynik rzeczywisty.

Oceniając skalę negacji poszczególnych pytań przez głosujących, można częściowo rozpoznać preferencje polityczne społeczeństwa. Taka diagnoza nie może być jednak traktowana jako bezdyskusyjna. Jak wiadomo, formułę głosowania „3 x nie” preferowały środowiska nastawione na całkowitą negację obozu rządzącego. Osoby te uczestnicząc w referendum albo głosowały całkowicie negatywnie, albo oddawały głosy nieważne, lub po prostu zbojkotowały referendum. Prof. Zblewski wyliczył, iż w skali woj. krakowskiego grupa ta wynosiła ok. 40 proc. zatem pow. wadowicki mieści się w niej z nawiązką (zwłaszcza przy uznaniu wyniku przyjętego przez PPR jako faktycznego). Co ciekawe, według ustaleń tego badacza najwięcej głosów „3 x nie” padło w powiatach żywieckim, bialskim i myślenickim, a więc wokół pow. wadowickiego, co jak sugeruje ów autor miało związek z działającą na tych terenach partyzantką NSZ.

Z kolei do głosowania „2 x nie, 1 x tak” wzywali przeciwnicy obozu rządzącego, którzy pod wpływem organizacji opozycji oficjalnej (PSL) oraz opozycji nielegalnej (głównie WiN) odrzucali totalną negację pytań. W swoich ustaleniach Z. Zblewski zaliczył pow. wadowicki do tej właśnie grupy, które według niego liczyła w skali województwa 45 procent głosujących. Przyjmując jednak, iż negatywną odpowiedź na trzecie pytanie dało więcej niż 45 proc. głosujących w wadowickim, można przyjąć, że wpływy konspiracji narodowej pozostawały w powiecie duże.

Trzecią grupę, zwolenników nowej władzy, szacuje Z. Zblewski na ok. 15 procent. Byli to ci, którzy odpowiedzieli pozytywnie na wszystkie pytania czyli „3 x tak”.⁵³ Analizując wyniki odpowiedzi na dwa pierwsze pytania w wadowickim, można zauważyć zdecydowaną negację nowego narzuconego porządku przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Komuniści nie mieli tu nawet 10 procentowego poparcia, pomimo przemysłowego charakteru Andrychowa oraz powiatowego, czyli zdominowanego przez czynniki administracyjne, Wadowic, a nawet wbrew silnym w ruchu ludowym powiatu wpływom oficjalnego, czyli należącego do tzw. Bloku Demokratycznego, SL.

W SAMO POŁUDNIE CZY W SPOKOJNĄ NOC...

OD KRAKOWA PO ŚLĄSK

Pierwszy okres okupacji komunistycznej w wielu regionach kraju cechowała znacząca dominacja podziemia, zwłaszcza na obszarach poza wielkimi miastami. Aktywność podziemia istotnie wpływała na warunki pracy nowych władz i działalności komunistów. Podobnie wyglądała sytuacja w wadowickim. W większości publikacji

⁵³ Z. Zblewski, *Między wolną Polską...*, s. 182-185.

poświęconych tzw. walkom o utrwalenie władzy ludowej w regionie krakowskim, a także w coraz częściej pojawiających się opracowaniach na temat oporu przeciwko komunistycznej okupacji w regionie, autorzy, bez względu na proveniencję ideologiczną oraz przygotowanie merytoryczne podkreślają panowanie podziemia na prawie całym obszarze powiatu wadowickiego. Pod koniec lipca 1946 r. sekretarz KP PPR Władysław Pasternak pisał do KW PPR:

„Niniejszym donoszę Wam, że na terenie Wadowic (mowa o terenie całego powiatu wadowickiego – przyp. MSC), zajmujemy się tylko pogrzebami. Po ostatniej odprawie wojewódzkiej chować będziemy 6-tą ofiarę. Oprócz tego pobicia i rabunków mieliśmy bez liku, nawet już nikt nie zgłasza, że u niego byli. Naród, a zwłaszcza partyjniacy po wsiach nie chcą się udzielać”⁵⁴

Trudno o większy dowód bezsilności władz komunistycznych i to po ponad półtorarocznej inwigilacji, infiltracji terenu i represjach UB. Pismo pochodzi co prawda z okresu apogeum skuteczności podziemia, ale taki stan utrzymywał się na ziemi wadowickiej praktycznie przez cały rok 1945 i 1946. Także w późniejszych latach, mimo stopniowej pacyfikacji konspiracji przez UB były gminy, do których funkcjonariusze nowej władzy zapuszczali się tylko w większych oddziałach, a i to nader rzadko. Nieco wyjaśnienia wymagają podane przez Pasternaka informacje o pobiciach i rabunkach. Zgodnie z przyjętą w okresie okupacji zasadą, oddziały partyzanckie oprócz zdobywania żywności i ubrań bezpośrednio w działaniach zbrojnych, miały zaopatrywać się także w akcjach przeciwko volksdeutschom i indywidualnym Niemcom. Od 1945 r. miejsce volksdeustchów i hitlerowców zajęli członkowie aparatu komunistycznego i jego współpracownicy. Dlatego też osoby zidentyfikowane jako agentura sowiecka (głównie członkowie PPR i funkcjonariusze UB) skazywani byli na karę chłosty (wysokość wyroku uzależniona była z reguły od aktywności danego działacza) lub karę śmierci. Równocześnie przeprowadzano jako formę zadośćuczynienia społeczno-gospodarczego na rzecz walczących o niepodległość Polski konfiskatę mienia. Nieco inaczej traktowano żołnierzy WP a nawet milicjantów (zwłaszcza szeregowych funkcjonariuszy MO). Jeżeli nie było wobec nich udokumentowanego zarzutu zbrodni przeciw Polakom, pozbawiano ich tylko broni i mundurów. Jedynie w wypadkach stwierdzonej aktywnej współpracy z UB lub przynależności do PPR wykonywano karę chłosty, a bardzo wyjątkowo karę śmierci. Poza wypadkami nadzwyczajnymi wyroki śmierci poprzedzano chłostą, a dopiero w przypadku nie zaprzestania pracy dla UB rozstrzeliwano.

Wyjątkiem w opanowaniu terenu były miasta, acz i tu żołnierze konspiracji przeprowadzili szereg akcji i zbrojnych demonstracji, dając świadectwo swojego opanowania terenu.

Do jednej z najbardziej spektakularnych akcji zbrojnego podziemia niepodległościowego w Wadowicach doszło w biały dzień, tuż po południu 1 czerwca 1945 r. w centrum Wadowic. Przeprowadzono ją bez rozlewu krwi, a przebieg akcji mógłby posłużyć do napisania scenariusza sensacyjnego filmu.

Do budynku KKO znajdującego się zaledwie o 40 m od gmachu zajmowanego przez PUBP zbliżało się czterech młodych mężczyzn. Wartownik czuwający przed budynkiem UB nie zwrócił na nich uwagi. Podobnie zdawali się ich nie dostrzegać patrolujący ulicę nieco dalej funkcjonariusz MO i dwóch kolejnych ubeków. Mężczyźni weszli do wnętrza budynku, po czym od wewnątrz zaryglowali wielkie drzwi. W sali kasowo-obsługowej wydobyli broń i sterroryzowali siedem znajdujących się tam osób, pracowników banku i klientów, po czym związali ich i zakneblowali po uprzednim ustaleniu, gdzie przechowywana jest gotówka i depozyty. A właśnie w tym dniu, jak zwykle pierwszego w każdym miesiącu, zgromadzone były w sejfach KKO środki na wypłaty dla kilku wadowickich instytucji. Po kilkunastu minutach, przez nikogo nie zatrzymywani opuścili budynek unosząc z sobą teczki i worki ze zdobyczą

⁵⁴ M. Korcuć, *op. cit.*, s. 341. AP Kraków, KW PPR, sygn. 1/V/9 k. 100 – pismo sekretarza KP PPR w Wadowicach do KW PPR w Krakowie z 26 lipca 1946 r.

i zapewne wszystko zakończyłoby się bez wystrzału, gdyby nie fakt, iż jednemu z mężczyzn przy szybkim marszu ulicą 3 Maja wypadł z kieszeni pistolet, który uderzając w uliczny bruk wystrzelił. Był to jedyny strzał, jaki padł w czasie tej akcji. Na szczęście nikt nie został ranny, a jedynie czterej mężczyźni z workami wyładowanymi zdobyczą poczęli biec, poczym wsiedli na stojące opodal rowery i mocno nacisnęli na pedały chcąc jak najszybciej oddalić się od miejsca zdarzenia. Prawie natychmiast jeden z patrolujących ulicę funkcjonariuszy UB podszedł do leżącego na ziemi pistoletu, podniósł go i schował do kieszeni. Gdy z budynku PUBP wybiegło kilku zaalarmowanych wystrzałem ubeków, funkcjonariusz z patrolu poinformował ich, że strzelał mężczyzna, który wraz z towarzyszem oddalił się w kierunku ul. Młyńskiej/Legionów. Z kolei inny funkcjonariusz twierdził, że widział podejrzanych mężczyzn biegnących w stronę ul. Tatrzkańskiej. W rzeczywistości zaś sprawcy napadu na KKO zbiegli w kierunku ul. Poprzecznej. W miarę szybko ubecy ustalili, że nieznanymi mężczyźni wybiegli wcześniej w budynku KKO, zatem po powrocie z nieudanego pościgu skierowali się do banku. Tam dowiedzieli się, iż w wyniku akcji ekspropriacyjnej oddziału NZW na cele działalności podziemnej zarekwirowane zostało łącznie 900 tys. złotych zarówno w środkach płatniczych, jak też z depozytów rzeczowych złożonych w skarbcu KKO.

Zdobyte wtedy aktywa przekazane zostały do sztabu okręgu NZW a w kilka dni później przeznaczone m.in. na zakup radiostacji od mieszkańca Zaskawia, Markielowskiego. Część pieniędzy przeznaczono także na pomoc rodzinom żołnierzy podziemia, którzy musieli się ukrywać i nie mogli zapewnić utrzymania swoim najbliższym⁵⁵.

W rok później także w biały dzień w Wadowicach podjęto próbę likwidacji znanego z bezwzględności i sadyzmu sekretarza Komitetu Powiatowego PPR, Władysława Pasternaka. Ten pochodzący z Targanic przedwojenny agent Kominternu już w 1920 r. był agitatorom bolszewickim (nie zgłosił się do WP) a po klęsce Armii Czerwonej pod Warszawą zbiegł z Polski do Francji, skąd wydany został jako agent sowiecki w 1932 r. W latach 30. prowadził sklep w Targanicach, który był punktem kontaktowym KPP na terenie pow. wadowickiego, równocześnie organizował działalność komunistyczną w Podokręgu KPP (do 1936 tzw. dzielnica KPP) obejmującym Andrychów, Kęty i Wadowice. Oskarżany był przez radykalnych ludowców oraz PPS o próby rozbijania struktur ich organizacji na rzecz Międzynarodówki Komunistycznej. Był radnym miejskim w Andrychowie a także w ostatniej kadencji Rady Powiatowej w Wadowicach. Po II wojnie światowej jako sekretarz KP PPR w Wadowicach, a zatem faktyczny władca terenu, był zwolennikiem brutalizacji metod represyjnych UB wobec podziemia i stworzenia w Polsce 17. republiki sowieckiej. Podziemie dysponowało dowodami, iż W. Pasternak wieczorami przychodził do budynku PUBP aby osobiście znęcać się nad ujętymi żołnierzami AK i członkami innych organizacji antykomunistycznych. Wobec tych informacji wydano na oprawcę-ochotnika wyrok śmierci (zatwierdzony w Wadowicach przez dowództwo batalionu NZW „Włócznia” oraz w Krakowie przez dowództwo Armii Polskiej w Kraju). Organizatorem zamachu był dowódca batalionu i oficer sztabu APwK w Wadowicach, a wcześniej oficer do zleceń dowództwa batalionu „Włócznia” kpt. Feliks Kwarciak, „Rola”, „Skawa”, „Staszek”. Do zamachu doszło 7 sierpnia 1946 r. na alei prowadzącej do stacji PKP w Wadowicach⁵⁶. Wykonawcami byli dwaj żołnierze oddziału „Burza” Mieczysława Wądołnego „Granita” „Mściciela” – Adam Zygmunt „Wicher” „Błyskawica” oraz nieustalony z nazwiska partyzant „Boruta”. Ponieważ Pasternak jeździł (kiedy nie zostawał na noc w Wadowicach) do Andrychowa, ustalono, iż zamach zostanie wykonany poza centrum miasta, w alei prowadzącej do stacji PKP. Problemem był jednak spory o tej porze ruch ludzi udających się na pociąg w stronę Bielska, a nie chciano dodatkowych i przypadkowych ofiar. Ponieważ wykonawcy nie znali Pasternaka, kpt. Kwarciak ustalił, że będzie szedł na nim w odległości kilku-kilkunastu metrów, aby mogli go zidentyfikować. Na ławce w połowie alei czekali „Błyskawica” i „Boruta”. Kiedy Kwarciak zawrócił w stronę ul. Sienkiewicza, wykonawcy

⁵⁵ AIPN, IPN Kr 074/52/2, *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 9, 112; AIPN Kr, IPN Kr 074/51/1 *Charakterystyka Organizacji: Narodowa Organizacja Wojskowa*, k. 21-24.

⁵⁶ W literaturze czasem spotyka się błędną informację, że zamach wykonano w Andrychowie – np. A. Ptak, M Korcuć, *op. cit.*, s. 52.

podeszli naprzeciw Pasternaka i „Błyskawica” wyrecytowawszy szybko formułkę wyroku oddał trzy strzały do sekretarza. W powstałym zamieszaniu – ludzie rozbiegli się w stronę stacji a niektórzy będąc dalej cofnęli się w kierunku szkoły, zaś kilka osób ukryło się w zbożu rosnącym w miejscu dzisiejszego osiedla XX-lecia – wycofali się także zamachowcy, nie sprawdzając skuteczności strzałów. Okazało się, iż Pasternak był ciężko ranny, ale przeżył. Został przewieziony do Szpitala Powszechnego, gdzie podziemie podjęło drugą próbę wykonania wyroku. Nie zdążono jednak dokonać dokładnego rozpoznania ochrony. Tymczasem UB podejrzewało prawdopodobnie taki zamiar i w szpitalu czuwali funkcjonariusze UB i MO, którzy chcieli ująć zamachowców. W nocy 13/14 sierpnia 1946 r. dwaj żołnierze podziemia weszli do szpitala i po sterroryzowaniu portiera zaczęli iść w kierunku oddziału, na którym przebywał Pasternak. Milicjant Józef Adamczyk pilnujący wejścia na korytarz oddziału otworzył ogień, wobec czego zamachowcy odpowiedzieli strzałami, zabijając funkcjonariusza. Wobec powstałej w szpitalu paniki (według relacji świadków, po usłyszeniu strzałów któryś funkcjonariusz UB ukryty na oddziale krzyknął, aby pacjenci uciekali i na korytarz wybiegło kilkanaście mogących chodzić osób) zamachowcy nie chcąc postrzelić przypadkowych ludzi zrezygnowali z wykonania egzekucji i wycofali się. Efektem zamachu był fakt, iż Pasternak po wyleczeniu przestał chodzić do PUBP by uczestniczyć w przesłuchaniach i torturowaniu żołnierzy podziemia.

Warto przypomnieć, iż już w lipcu 1945 r. wyroki śmierci wydane zostały także na dwóch słynących z sadyzmu funkcjonariuszy PUBP, Michała Czerkiedę (Czekierdę?) oraz Mariana Góralczyka. „Ostrzeżenie” otrzymał wtedy szef PUBP, ppor. Władysław Kubka (od 1960 r. Kubicki)⁵⁷.

W dotychczasowych publikacjach wiele jest opisów innych akcji realizowanych przez podziemie w miastach powiatu wadowickiego, wystarczy wymienić tylko m.in. akcję w Andrychowie (zdobycie pieniędzy z kasy Fabryki Włókienniczej Braci Czeczowiczka 6 sierpnia 1946 r. przez oddział Mieczysława Kozłowskiego „Żbika” „Błyska”, „Bunta”), w Kalwarii Zebrzydowskiej (próba rozbicia posterunku MO 25 lipca 1946 r. przez jedną z grup oddziału „Burza” Mieczysława Wądołnego „Granit” „Mściciel”, w czasie której zginął sowiecki doradca (instruktor) PUBP w Wadowicach – przez PPR-owców uważany za faktycznego szefa PUBP – kpt. Mikołaj Zabłockij), czy w Makowie Podhalańskim (publiczne rozstrzelanie wójta Zawoi Albina Warty na rynku w Makowie 16 lipca 1946 r. przez oddział M. Kozłowskiego). Przytoczone przykłady potwierdzają, że podziemie panowało nie tylko nad obszarami pozamiejskimi, ale śmiało poruszało się także w miastach, w tym w dysponujących silną załogą UB a później także wojska Wadowicach.

Dopiero prowadzone na przełomie lat 40. i 50 dochodzenia i przesłuchania żołnierzy konspiracji pozwoliły UB-owcom na częściowe wyjaśnienie wielu niepowodzeń i dziwnego zachowania kilku funkcjonariuszy, m.in. tych patrolujących ulicę 3 Maja w czasie napadu na wadowicką KKO. Nigdy jednak – a kolejne próby podejmowali pracownicy UB i SB aż do 1990 r. – nie udało się im prawidłowo powiązać i zanalizować całości wydarzeń na ziemi wadowickiej. Dlatego do dnia dzisiejszego w większości publikacji i informacji mamy do czynienia z obrazem kalekim i wypaczonym, a co za tym idzie nadal wypaczającym w społecznej świadomości rolę i zakres społecznego oporu i zorganizowanej konspiracji w regionie. Mimo upływu lat należy zatem podejmować próby odtworzenia prawdziwego obrazu tamtych wydarzeń.

Kolejnym aspektem wartym podkreślenia w badaniu dziejów konspiracji na ziemi wadowickiej jest fakt, że żołnierze największego oddziału zbrojnego „Burza” po jego podporządkowaniu Armii Polskiej w Kraju nie tylko działali na terenie powiatu wadowickiego, ale wykonywali akcje zbrojne daleko poza jego granicami. Przykładem jest akcja ekspropriacyjna z 31 października 1946 r. na transport pieniędzy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej

⁵⁷ Równocześnie wysłano ostrzeżenia także Rudolfowi Wciśle (w NOW „Silny”) i Józefowi Kicie (w NOW „Strzała” i „Kos”), którzy byli informatorami podziemia w strukturach PUBP. Była to próba odwrócenia od nich uwagi, gdyż w UB zaczęto podejrzewać ich podwójną rolę – IPN Kr 074/52/2 – *Charakterystyka Organizacji Narodowa Organizacja Wojskowa* k. 10, oraz materiały i informacje Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 pp.

w Krakowie. W centrum stolicy województwa, pomiędzy budynkiem DOKP przy pl. Matejki a Dworcem Głównym PKP, mimo konwojowania pieniędzy przez uzbrojonych strażników Służby Ochrony Kolei żołnierze „Mściciela” zdobyli 3.400 tys. złotych. Jak wiadomo, część z tych pieniędzy przeznaczono m.in. na pomoc ludności pow. wadowickiego współpracującej z podziemiem i represjonowanej przez UB. Z kolei jeszcze w lipcu 1946 r. płk A. Dellman podczas inspekcji w oddziale „Burza” rozkazał por. M. Wądołnemu zorganizowanie sieci informacyjnej APwK w woj. śląsko-dąbrowskim. „Mściciel” zadanie budowy siatki informacyjnej powierzył swojemu zastępcy, ppor. Hieronimowi Wolniakowi „Samotny”, zaś zadania wywiadowcze dla niej opracował ppor. Mieczysław Loch „Jarema” „Lech”. W siatce, której szefem został kpt. Eugeniusz Metta vel Zawistowski „Sprytny”, działał również m.in. mjr Józef Bednarz „Wicher”. Jedną z grup wywiadowczych tej siatki działała aż w Kłodzku na Dolnym Śląsku. Od października 1946 r. siatka śląska przygotowywała także akcję ekspropriacyjną w kopalni „Centrum” w Bytomiu. Miała się ona odbyć 1 grudnia, a wykonawcami mieli być żołnierze „Burzy” którzy specjalnie w tym celu udali się do Bytomia. Wskutek opóźnień w przepływie informacji akcja ta nie została zrealizowana. Udała się natomiast akcja rekwizycyjna towaru w jednym ze sklepów tytoniowych w Bytomiu. Używanie żołnierzy „Burzy” do akcji w nieznanym terenie i w dużych skupiskach miejskich świadczy o traktowaniu oddziału „Burza” jako kadrowego oddziału bojowo-dywersyjnego APwK i o dobrym przygotowaniu wojskowym i konspiracyjnym żołnierzy⁵⁸.

Z aktywnością bojową podziemia wiąże się sprawa dysponowania odpowiednią bronią. Na nielicznych fotografiach partyzantów ziemi wadowickiej, zwłaszcza grup I. Sikory czy M. Spuły, widać młodych ludzi uzbrojonych przysłowiowo "po zęby" w nowoczesną broń automatyczną. Zdobywano ją w akcjach zbrojnych, ale także w wyniku różnych działań logistycznych podziemia. Marian Pióro "Sęp" wspominał np. o zdobyciu w 1946 r. informacji o ponemieckiej broni maszynowej zmagazynowanej na strychu stacji PKP w Jawiszowicach. Broń tę bez żadnych problemów zapakowano w Jawiszowicach do skrzyń z napisami "ostrożnie szkło" i przewieziono pociągiem do stacji w Zagórz, gdzie odebrali ją partyzanci. Ale nie była to pierwsza broń oddziału. Jak wiadomo, przy aresztowaniu M. Wądołnego we wrześniu 1945 r. funkcjonariusze PUBP zarekwirowali u niego niewielki arsenał. Nie była to broń przypadkowa czy znaleziona, ale... pochodząca z magazynu broni i składu "zdobyczy" PUBP i PKMO. Jak relacjonował J. Dębski, regularnie od wiosny 1945 r. F. Jeź i J. Dębski przekazywali ją na polecenie J. i W. Kęsków oraz A. Farona do oddziałów i bojówek NZW, m.in. "Błysk-Bunt", "Huragan" oraz żołnierzom tworzącym później oddział "Burza". Aby stan liczbowy broni zebranej z pobojowisk, grobów ale także uzyskanych przez organa bezpieczeństwa podczas rewizji, ujawniania grup podziemia itp. Zgadzał się formalnie, stosowano metodę podmieniania broni, sztuka za sztukę. Do magazynu składano egzemplarze niezdatne do użytku, o nietypowych kalibrach czy do których trudno było o amunicję. Do lasu szła broń najbardziej nowoczesna i z dużym zapasem amunicji, względnie o amunicję o którą nie było trudno. Praktyka owego podmieniania broni była o tyle ułatwiona, że także sami funkcjonariusze KPMO, PUBP oraz żołnierze z RKU starali się wymienić swoje nietypowe nieraz uzbrojenie na lepsze czy nowocześniejsze. W efekcie oddziały podziemia niepodległościowego na ziemi wadowickiej nigdy nie cierpiały na deficyt uzbrojenia. Potwierdzeniem owego przekazywania broni podziemiowi może być fragment oskarżenia F. Jeźa, któremu zarzucono, że oddziałowi "Huragan" "dostarczył ok. 4 sztuk PPSza". W rzeczywistości z zasobów UB i MO w Wadowicach do podziemia trafiło według wspomnianej relacji J. Dębskiego co najmniej ok. 40 pistoletów maszynowych i karabinów maszynowych oraz wiele sztuk broni krótkiej⁵⁹.

⁵⁸ A. Dziuba, *op. cit.*, s. 249-254; M. Korcuć, *op. cit.*, s. 513-515; A. Ptak, M. Korcuć, *op. cit.*, s. 19-22.

⁵⁹ AIPN Kr, IPN Kr O74/199, *Charakterystyka nr 200...*, t. 1, k. 63; A. Ptak, M. Korcuć, *op. cit.*, s. 52; relacja Józefa Dębskiego.

ZNISZCZYĆ BANDYTÓW PROWOKACJĄ, SKRYTOBÓJSTWEM, SZANTAŻEM I ZDRADĄ...

Metody zwalczania podziemia były różnorakie, ale praktycznie zawsze bezwzględne. Tzw. władza ludowa posługiwała się prowokacją, zbrodnią i wszelkimi metodami, aby tylko opanować teren i zdławić wolę oporu społeczeństwa. Morderstwa popełnione na kpt. F. Kwarciaku i por. A. Faronie zostały już opisane. Nie były wszak jedynymi.

Jedną z form zwalczania podziemia niepodległościowego było użycie tzw. oddziałów prowokacyjnych UB, podszywających się pod partyzantów. Nie była to tylko specyfika województwa krakowskiego. Zagadnienie to omawia m.in. M. Korkuć, który zwraca uwagę na fakt, iż oddział taki stacjonował w Krakowie i używany był do akcji na terenie całego województwa. Autor ten zwraca uwagę, że problem tworzenia takich grup został ujęty w wydanych 17 lipca 1946 r. *Wytycznych dla pracy Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy* podpisanych przez ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza i Naczelnego Dowódcę WP Mariana Spychalskiego, gdzie znalazł się *passus*:

„(...) jest celowym posługiwanie się grupami bojowymi w ubraniach cywilnych. Akcje takie powinny być dość ściśle koordynowane z oddziałami umundurowanymi dla uniknięcia nieporozumień”⁶⁰

Znany jest także – aczkolwiek uważany za dyskusyjny – tekst tajnego rozkazu ministra Radkiewicza z 4 grudnia 1945 r., dotyczącego traktowania działaczy PSL i SP, jako popierających działalność "band reakcyjnych". Minister polecił w tym rozkazie:

"kierownikom placówek UBP, aby w jak największej tajemnicy przygotowali akcję mającą na celu likwidowanie czołowych działaczy tych stronnictw, przy czym musi być upozorowana jakoby robiły to bandy reakcyjne. Do tej akcji wskazanym jest użyć specjalnych bojówek, stworzonych latem ub. roku. Akcji tej ma towarzyszyć kampania prasowa skierowana przeciw bandom terrorystycznym, na które spadnie odpowiedzialność za te czyny"⁶¹

Sprawa funkcjonowania takich oddziałów antypartyzanckich w skali województwa jest dopiero badana, dlatego trudno wyciągać generalne wnioski. Wiadomo jednak, że oddziały takie używane były praktycznie na całym obszarze województwa, na którym działało podziemie niepodległościowe. Według sprawozdania WiN z czerwca 1946 r. w rejonie Wadowic oddział NSZ (zapewne raczej powinno być NZW) rozbił 40-osobową bojówkę prowokacyjną. Prawdopodobnie skutkiem działania jednego z takich oddziałów była śmierć dawnego żołnierza BCh-LSB a później komendanta Posterunku MO w Budzowie, Zygmunta Pieczary „Drania” i wreszcie działacza PSL. We wcześniejszym sprawozdaniu WiN (z maja 1946 r.) tak ją opisano:

„Dnia 12.4. w Wadowicach banda UB zamordowała Zygmunta Pieczarę, działacza PSL. – Połamali mu ręce, całe ciało było sine od zbitcia, otrzymał cztery pociski w głowę. U zabitego bandyci UB byli już 2-krotnie, poprzednio odczytując żonie, zamordowanego wyrok śmierci na nieobecnego męża z zaznaczeniem, że może on być cofnięty tylko w tym wypadku gdy Pieczara wycofa się z PSL i z życia politycznego”⁶²

⁶⁰ M. Korkuć, *op. cit.*, s. 481.

⁶¹ A. Kura, *Skala represji w okresie wyborów*, s. 96, w: *Koniec jaltańskich złudzeń*, *op. cit.*, tamże także informacje o dyskusji naukowej wokół tego rozkazu.

⁶² Tamże, s. 488-489.

Natomiast wydawnictwo hagiograficzne opisujące ofiary „walk o utrwalenie władzy ludowej” wymienia Pieczarę jako zamordowanego „przez nieustaloną bojówkę podziemia”. Równocześnie podaje, że wydarzenie to miało miejsce w Stroniu 11 kwietnia 1946 r.⁶³ W publikacji tej podobnie opisano także inne ofiary ubeckich oddziałów prowokacyjnych. Dowodem na fakt, że w walce z podziemiem na ziemi wadowickiej próbowano tworzyć także improwizowane grupy prowokacyjne, są wspomnienia S. Wałacha, opisującego pierwszą koncepcję rozbitcia grupy M. Spuły. Inicjatywa ta nie została zrealizowana z powodu sprzeciwu zastępcy Szefa WUBP w Krakowie, ówczesnego mjra Józefa Światły, który referującemu sprawę ppor. Franciszkowi Krawczykowi miał powiedzieć, iż:

"towarzysze w Wadowicach zamiast likwidować bandy tworzą nowe zbrojne grupy"⁶⁴

Dotychczas niewyjaśnione pozostają okoliczności śmierci majora Władysława Wiśniowskiego „Kroka” „Zycha”, weterana I wojny światowej i wojen 1918-1920 oraz kampanii jesiennej 1939 r., uczestnika i jednego z kierowników tajnej oświaty na ziemi wadowickiej w okresie okupacji hitlerowskiej, żołnierza BCh i AK. Według cytowanej publikacji (gdzie odnotowany został błędnie jako Wiśniewski) oraz książki S. Wałacha zamordowany został 16 października 1946 przez żołnierzy „Mściciela”, natomiast S. Wałach twierdzi, że uprowadzono go i rozstrzelano w kwietniu 1946 r.⁶⁵ Ta rozbieżność datacji budzi dodatkowe wątpliwości. Wiśniowskiego uprowadzono z domu w Jaszczurowej, ale zwłoki znaleziono dopiero wiosną 1947 r. na terenie gminy Stryszów. Nic nie wiadomo jednak o powodach tego morderstwa ani o wydaniu wyroku na tego zasłużonego żołnierza i konspiratora. Wądolny jako były żołnierz BCh po ujawnieniu na pewno znał rolę Wiśniowskiego w konspiracji. Wątpliwe jest zatem, aby wydał na niego wyrok śmierci bez jakiegokolwiek przyczyny. Poza tym wyroki śmierci wymagały zatwierdzenia przez dowództwo APwK i procedury tej przestrzegano rygorystycznie. Wiadomo natomiast, że Wiśniowski po wojnie podjął starania o zorganizowanie Liceum Ogólnokształcącego dla niezamożnej młodzieży wiejskiej i w tym celu zamieszkał w Jaszczurowej. Miejscowość ta leżała o obrębie Posterunku MO w Mucharzu, gdzie bardzo operatywnym i znanym w nieformalnych działaniach kierownikiem placówki UB był ppor. Władysław Piskorz.

Podobnie nie można uznać za wyjaśnioną sprawę zastrzelenia chor. L. Sadzikowskiego z wadowickiego RKU. Być może było to zabójstwo przypadkowe, ale sami ubowcy w swoich publikacjach przypisują je różnym sprawcom, najczęściej I. Sikorze „Prawemu” czy M. Spule „Felusiowi”. Na pewno nie wydano na niego wyroku, tym bardziej, że w konspiracji był kolegą Wądolnego z tej samej organizacji i dowódcą placówki, w której prawdopodobnie zaprzysiężony był Wądolny. Był także kolegą pułkowym i konspiracyjnym współpracownikiem F. Kwarciaka, ale znał także m.in. I. Sikorę z okresu jego służby w KPMO. Pewnej pikanterii tej sprawie dodaje fakt, że wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego było przekonanych o faktycznej współpracy I. Sikory z bezpieką, a problem jedynie w tym, że nie wiadomo, od którego momentu się ona zaczęła. Sadzikowski wraz z żoną zginęli 26 grudnia 1946 r. w Kleczy. W tym czasie pomiędzy Spułą a Sikorą rozgorzał konflikt m.in. na tle podejrzeń o współpracę tego ostatniego z UB. Bez względu na okoliczności, oba te wypadki śmierci wymagają dalszych badań i wyjaśnienia. Zasłużyli na to także obydwaj zabici, dobrzy żołnierze i na pewno nie ustosunkowani wrogo do podziemia.

Drugą formą uzyskiwania wiedzy było wymuszanie zeznań na ujętych żołnierzach podziemia. Określenie, że stosowano przy tym przymus fizyczny jest bardzo delikatne i wręcz enigmatyczne. Ubowcy tłukli schwytyanych

⁶³ *Oddali życie...*, s. 118.

⁶⁴ S. Wałach, *op. cit.*, s. 137-138. Warto dodać, że ppłk Józef Światło (prawdziwe nazwisko Izaak Fleischfarb), jeden z najbardziej znanych oficerów MBP w latach 1938-1939 w stopniu szeregowego i starszego szeregowego odbywał służbę wojskową w 12 pp Ziemi Wadowickiej i brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Więcej o tym pisze: A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynę do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009, s. 47-54.

⁶⁵ *Oddali życie...*, s. 119; S. Wałach, *op. cit.*, s. 111.

partyzantów niemiłosiernie i nie bacząc na ich stan, bowiem znęcano się nawet nad ciężko rannymi. Po pierwszym rozbiciu oddziału „Burza” w Łękawicy w nocy z 31 grudnia 1946 r. na 1 stycznia 1947 r. ujęto m.in. ciężko rannego Adama Zygmunta „Błyskawicę” „Wichra”. Podczas wycofywania się ze wsi otrzymał postrzał w staw nogi, a później drugi, także w ranną nogę. Nie mogąc się wycofać, upadł na polu walki i strzelał dopóki był przytomny. Koledzy chcieli po niego wrócić, ale ponieważ stracił przytomność, uznali go za zabitego i odeszli. Fakt, że A. Zygmunt był ranny odnotowano w opisującym wydarzenia z 31 grudnia 1946 r. telefonogramie do Oddziału Wywiadu WBW Województwa Krakowskiego z 3 stycznia 1947 r., gdzie znalazł się *passus*:

„Ranny szef komp. bandy ps. „Błyskawica” nazwisko Adam Jerzy [powinno być: Zygmunt - MSC] zeznał co następuje: banda „Mściciel” podlega okręgowi krakowskiemu A.P.W.K.R.O.A.K.N.S.Z.[chodzi o APwK, ROAK i NSZ – zatem trzy różne organizacje, co najlepiej oddaje kompletną dezorientację UB i KBW w kwestii podległości, przynależności czy powiązań konspiracji – MSC] (...)”⁶⁶

Natomiast nic nie pisze o fakcie zranienia Zygmunta powołujący się na dokumenty S. Wałach., często i obficie cytujący jego zeznania, jako te, które pomogły w dalszym rozpracowaniu „bandy”. Trzeba pamiętać o okolicznościach, jakie towarzyszyły „wydobyciu” owych zeznań z pojmanego. Przypomina je nieco „*Raport z ustnego przesłuchania członka bandy „Mściciela” nazwisko Zygmunt Adam pseudo „Błyskawica” datowany w Mucharzu 25 stycznia 1947 r.* Jest krótki zatem warto przytoczyć go w całości:

„Dezertier z 14 p.p. który między innymi zeznaje że ob. Doktor Banaś zamieszkały w Wadowicach przyjeżdżał do rannych bandytów lecząc ich, natomiast bardzo często przyjeżdżał do samego Wądołnego który był bardzo często chory. Co do powyższego proszę przesłuchać w/w Błyskawice który leży w szpitalu w Krakowie gdyż nasze przesłuchanie nie przyniosło więcej materiałów a to z powodu że ranny był bardzo osłabiony. Przy zeznawaniu byli obecni por. Rychel – chor. Mleczko – Funkcjonariusze UB Piskorz Władysław, Rzechuła Czesław – Przeniosło Jerzy”⁶⁷

Pod tekstem „raportu” następują podpisy wszystkich wymienionych funkcjonariuszy. Jak widać z tekstu, Zygmunt mimo ciężkiej rany przesłuchiwany był natychmiast po ujęciu, nawet przed udzieleniem mu koniecznej pomocy medycznej. Zapewne nieco osłabiony poprosił o lekarza wymieniając nazwisko znanego mu Banasia, co spowodowało dalsze pytania i informacje na temat pomocy lekarskiej dla oddziału, i co zmaterializowane zostało później sporządzeniem „raportu”, który znalazł się w aktach Witolda Banasia. To nie jedyny taki przypadek, bowiem w sprawie pomocy niesionej żołnierzom podziemia przez doktora Banasia zeznania wymuszano także na ujętym pół roku wcześniej, a ciężko chorym żołnierzu grupy „Błysk-Bunt” Tadeuszu Borgoszu. Kiedy w trakcie śledztwa zorientowano się o jego chorobie zaczęto zmuszać go do ujawnienia, kto udzielał mu pomocy lekarskiej w czasie pobytu w oddziale. Szantażowany pozbawieniem możliwości leczenia zeznał, że był to lekarz W. Banaś.

Najczęściej zeznania wymuszano biciem, a dokładniej, bezwzględny i sadystyczny katowaniem. Tak np. zmuszono do „przyznania się” ujętego w czerwcu 1946 r. w Laskowej koło Zatora żołnierza z patrolu M. Spuły i zarazem jego kuzyna, Jana Starowicza „Niedźwiedzia”. Wymuszano na nim nie tylko potwierdzenie jego działalności, ale przyznanie się do wiedzy o informacjach i osobach, które UB zdobyło prawdopodobnie metodami operacyjnymi, a chciało zużytkować śledczo. W 2004 roku J. Starowicz tak zrelacjonował wydarzenia po swoim ujęciu:

⁶⁶ A. Ptak, M. Korcuć, *op. cit.*, s. 111.

⁶⁷ AIPN Kr, INP Kr 07/1173 k. 25.

„Pierwszy raz stłukli mnie jeszcze na Posterunku MO w Zatorze. Bili ubowcy, milicjanci i żołnierze [KBW-przyp. MSC], a kiedy straciłem przytomność wrzucili mnie na samochód ciężarowy i pod eskortą kilku żołnierzy i funkcjonariuszy powieźli do Wadowic. Tam bili mnie przez trzy dni, zmuszając do podpisania zeznania. Kiedy traciłem przytomność, lali mnie wodą i kopali, aż do ocucenia, po czym znowu bili. Kazali mi podpisać to, co napisał śledczy, o ludziach, których w ogóle nie znałem. Później w Krakowie też mnie bili i na UB i w więzieniu. Moją sprawę połączyli z grupą ludzi, o których nic nie wiedziałem, a UB twierdziło, że byliśmy „jedną bandą”⁶⁸

Rzeczywiście sprawę J. Starowicza połączono wspólnym aktem oskarżenia z grupą osób aresztowanych w Zatorze za współpracę z „Burzą” – sprawą Jana Miki, Stanisława Wiechecia, Czesława Dyby, Michała Kwiatka i Marii Starzykówny. Tym samym aktem oskarżenia objęto także innego żołnierza z patrolu podległego Spule (ale nie tego, w którym był Starowicz), Tadeusza Bębenka z Babic w pow. chrzanowskim. W pochodzącej ze znacznie późniejszego okresu relacji referent PUBP Wadowice na gminę Zator, ppor. Franciszek Krawczyk napisał, że po zakończonej sukcesem obławie na Starowicza, ujętego zabrano na posterunek w Zatorze i dalej pisze:

„(...) Zabrałem go do osobnego pomieszczenia na przesłuchanie. Opowiedział, że należy do nielegalnej organizacji, wymienił nazwiska pozostałych członków bandy i zeznał w jakich napadach brał udział.

Po opracowaniu planu przystąpiliśmy wraz z dowódcą grupy wojskowej i komendantem posterunku milicji do aresztowania członków tej organizacji. (...)”⁶⁹

Nie wiadomo, czy F. Krawczyk chciał tylko przypisać sobie zasługę zdobycia informacji od J. Starowicza, czy też rzeczywiście osobiście go przesłuchiwał. Jest natomiast faktem, że fragment wspomnień – przeznaczonych wszak do upublicznienia – mówiący o „wymienieniu nazwisk pozostałych członków bandy” nie wytrzymuje krytyki merytorycznej. J. Starowicza zatrzymano 26 czerwca 1946 r. Natomiast Włodzimierza Staszyszyna oraz Marię Starzykównę zatrzymano dopiero 10 lipca tegoż roku, zatem w dwa tygodnie później. Wątpliwym jest, czy gdyby Starowicz zeznał od razu w Zatorze o ich działalności, opracowanie planu aresztowania zajęłoby ubowcom aż dwa tygodnie. Ponadto zwraca uwagę fakt, że sprawę W. Staszyszyna objęto innym aktem oskarżenia. Poza tym akt oskarżenia zarzucał członkom grupy zatorskiej sądzonym razem ze Starowiczem że weszli „w porozumienie z innymi organizując się w tajną organizację, podszywając się pod rozwiązaną „AK””, podczas gdy J. Starowiczowi oprócz tego zarzutu przypisano wprost członkostwo w NSZ (w rzeczywistości była to jak wiadomo NZW). Można dać wiarę relacji Starowicza, który twierdzi, że pozostałych osób objętych aktem oskarżenia nie znał wtedy. T. Bębenek był w innej grupie, chociaż też podległej Spule i podobnie jak Starowicz był tylko szeregowym żołnierzem, natomiast grupa z Zatora podlegała bezpośrednio pod dowództwo batalionu „Włócznia”, wbrew temu, co twierdzą meldunki zwiadu KBW, przyporządkowujące ją bezpośrednio „Burzy”. Nawet akt oskarżenia nie zarzucał członkom grupy zatorskiej współpracy z „Burzą”. Prawdopodobnie ubowcy orientowali się, że są to struktury pokrewne, ale rzeczywistych powiązań nie zdołali wykryć. Skoro zaś podpis pod zeznaniami Starowicza został wymuszony wielokrotnym sadystycznym biciem, trudno byłoby uznać je za wiarygodne. Koronnym argumentem na prawdziwość relacji Starowicza a nie Krawczyka jest jednak fakt podstawowy. „Niedźwiedź” od jesieni 1945 r. prawie cały czas był bezpośrednim podwładnym M. Spuły i członkiem jego patrolu. Gdyby więc cokolwiek w śledztwie syłał, to przede wszystkim ujawnił by meliny tej drużyny i miejsca, w których pojąć można byłoby samego „Felusia”. Jak wiadomo, takich wiadomości UB nie miało aż do lat 1948-49. Prawdopodobna jest zatem inna możliwość, iż F. Krawczyk nie tyle

⁶⁸ Relacja Jana Starowicza z listopada 2004 r.

⁶⁹ Wspomnienia Franciszka Krawczyka, *Gdy w oczy zaglądała śmierć. Banda „Spuły”* – fragmenty w zbiorach MTNZW im. 12 pp.

konfabulował, ale pisząc swą relację, nawet po wielu latach chronił faktycznego informatora. Badając powyższą sprawę należy zatem poszukiwać rzeczywistego źródła informacji, które spowodowały wykrzycie i rozbitcie grupy zatorskiej.

Bicie nie było jedynym sposobem wymuszania zeznań, nie było też wyjątkiem czy specyfiką PUBP w Wadowicach. Było powszechnym „standardem” w pracy organów MBP wszystkich szczebli. Było jednak w Wadowicach szczególnie często stosowaną formą „pracy śledczej”. Przesłuchania popełniane wobec aresztowanych i oskarżonych żołnierzy podziemia niepodległościowego analizują m.in. autorzy publikacji wydanych przez katowicki oddział IPN, T. Kurpierz, P. Piątek czy D. Węgrzyn. W książce D. Węgrzyna jako przykład stosowania „nieodzwolonych metod śledczych” – jak w żargonie UB określano przestępcze metody wymuszania zeznań – przytoczono fragment raportu z 1950 r. o wydarzeniach mających miejsce w wadowickim PUBP. Warto przytoczyć ten fragment w całości:

„Józefa Ch. zeznaje, że w dniu 17.VI.1949 została aresztowana przez funkcjonariuszy PUBP Wadowice. W toku przesłuchania zaprzeczyła współpracy z bandą „Spóły” [tak w oryginale – MSC], wobec czego jeden z funkcjonariuszy bił ją po twarzy. Następnie doprowadzono ją do Szefa Urzędu, gdzie obecnych było kilku funkcjonariuszy. Również zaprzeczyła współpracy z bandą, wobec czego rażono ją prądem elektrycznym, a nawet Szef Urzędu chwycił ją za gardło i począł dusić, ubliżając jej przy tym. Zmuszono ją również do podpisania dokumentu, co uczynił oficer śledczy Baran. Władysław K. zeznaje, że w czasie przesłuchania rażono go prądem elektrycznym, czego nie mógł już przetrzymać i wyskoczył oknem z zamiarem popełnienia samobójstwa, w wyniku czego złamał sobie rękę i nogę.”⁷⁰

Jak podaje autor publikacji, w wyniku postępowania kontrolnego udało się ustalić tylko niektórych sprawców tortur. Ukarano ich... 7-dniowym aresztem z potrąceniem 50 procent poborów za okres odbywania kary, a dochodzenie w tej sprawie zostało później umorzono.

Poza metodami sadystycznymi funkcjonariusze UB, szczególnie wyższych szczebli, stosowali swoiste gry operacyjne, najczęściej oparte na szantażu lub dezinformacji. Ofiarą takiej gry padła łączniczka komendanta Okręgu NZW W. Kęska z komendą krakowską NZW, Maria Janina Ciombor „Janka”⁷¹, a pośrednio także komendant mjr W. Kęsek. Uwikłanie „Janki” w operacyjną grę UB wynikało z sytuacji osobistej i skali jej niepodległościowego zaangażowania. Funkcjonariusze WUBP, którzy dokonali aresztowania J. i W. Kęsków rozpoznali ją jako jedną z łączniczek najwyższego szczebla organizacyjnego, a ponadto współorganizatorkę akcji ekspropriacyjnej na wadowicką KKO, której była wicedyrektorem. Podjęli zatem działania mające wymusić na Ciomborowej albo przekonanie W. Kęska do ujawnienia struktur organizacji, albo podjęcie podwójnej gry przeciwko Kęskowi, po wypuszczeniu go z więzienia. Okoliczności podjęcia tej gry nie są znane w szczegółach, wiadomo jednak, że po aresztowaniu W. Kęska „Janke” odwiedzał mężczyzna podający się za przyjaciela komendanta. Jak się później okazało, był to agent WUBP, który w prywatnych rozmowach wyciągnął nieco informacji o życiu osobistym Ciomborowej. Później UB zastosowało kilka metod szantażu, m.in. grożąc odebraniem jej prawa do opieki na dziesięcioletnią wówczas córką, oraz poinformowaniem męża, por. Karola Leopolda Ciombora, który po pobycie w niewoli niemieckiej i służbie w PSZ na Zachodzie miał wrócić do Polski, że w rzeczywistości była nie łączniczką, ale kochanką W. Kęska. Jest faktem, że po wielu latach wspólnej działalności konspiracyjnej M. Ciomborową i W. Kęska łączyły także więzy osobiste, ale chciała ona sama wyjaśnić tę sprawę mężowi, prosząc o rozwód. UB mając świadomość, że por. Ciombor

⁷⁰ D. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 69 – AIPN Ka, WUSW Katowice, IPN Ka 0228/478, Akta osobowe funkcjonariusza UB, *Raport naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy do szefa WUBP Kraków, 28 II 1950 r.*, k. 33-36.

⁷¹ Maria Janina Ciombor z Ćwiertniaków (1911-1946) była najmłodszym dzieckiem Tomasza i Wiktorii z Matusików, siostrą Józefa Stefana Ćwiertniaka, płka dypl. WP który popełnił samobójstwo w sowiecko-niemieckim okrążeniu pod Lwowem 17 września 1939 r., Tomasza, legionisty i uczestnika walk o niepodległość RP, Mariana, nauczyciela, członka Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na powiat wadowicki i łącznika z Komisji z Okręgową Komisją w Krakowie.

wkrótce powróci do kraju nie mogło i nie chciało czekać. Równocześnie z szantażowaniem rozpoczęto także rozpuszczanie plotek o podwójnej roli „Janki”. Pod koniec czerwca wypuszczono z krakowskiego więzienia W. Kęska, oficjalnie na podstawie amnestii, ale w rzeczywistości otoczono go bardzo ścisłą obserwacją. Kiedy zorientował się, że funkcjonariusze UB wiedzą zbyt dużo, a równocześnie mogą na „Jance” wymusić szantażem kolejne informacje, po przyjeździe do Wadowic przekazał kierownictwo organizacji swoim współpracownikom, po czym 28 czerwca 1946 r. poszedł do KKO, gdzie poinformował „Jankę” że jej działalność zagraża organizacji i że wydano na nią wyrok śmierci za zdradę. Wyrok ten wykonał osobiście, ciężko raniąc Ciomborową, która zmarła w trakcie przewożenia jej do szpitala. Sam udał się do swojego konspiracyjnego mieszkania przy ul. Słowackiego, gdzie po usunięciu wszystkich materiałów mogących naprowadzić UB na trop organizacji popełnił samobójstwo. W ten sposób WUBP Kraków i wadowicki PUBP straciły trop NZW, z którą prawdopodobnie zamierzano podjąć grę operacyjną. W niektórych relacjach pojawiają się informacje, jakoby W. Kęsek zastrzelił „Jankę” gdyż nie chciała zbiec z nim na Zachód. Nie jest to prawdą, gdyby bowiem chciał podjąć ucieczkę, mógł to uczynić także sam, bez „Janki”. Okoliczności tej tragedii wymagają jednak także dalszego i dokładnego zbadania⁷².

BEZ SZANS NA RÓWNĄ WALKĘ...

OBSERWOWAĆ I INFORMOWAĆ WOLNY ŚWIAT

Zdławienie, czy poprawniej mówiąc znaczące zminimalizowanie, oporu zbrojnego nie oznaczało zakończenia walki o suwerenność Polski. Podziemie dostosowało się do zmieniających warunków zmieniając formy sprzeciwu i kontestacji wobec systemu komunistycznego. Opór zbrojny rodził straszliwe represje a społeczeństwo zmęczone było stanem permanentnego zagrożenia przez UB. Przy tym coraz więcej ludzi traciło nadzieję na powrót wolności. Konspiratorzy zmuszeni byli przejść do innych form aktywności. Ci, którym udało się zbiec na Zachód w większości nie spoczęli tam na laurach, ale kontynuowali pracę dla niepodległości Polski. Nawiązywano kontakty z tymi, którzy z różnych względów nie podjęli próby ucieczki lub nie mieli takiej możliwości i musieli pozostać w okupowanym kraju. Uznano, że zamiast rodzącego kolejne ofiary oporu zbrojnego trzeba oddziaływać na społeczeństwo propagandowo, a przede wszystkim informować wolny świat o tym, co stanowi istotę rządów komunistów w Polsce. W ślad za tymi decyzjami ludzi podziemia zmieniały się także metody pracy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Obławy i strzelanie zastąpiły coraz bardziej skomplikowane gry operacyjne, a także kontrola korespondencji i prawie wszystkich przejawów życia codziennego ujarzmionego społeczeństwa. Funkcjonariusze UB już od końca lat 40. coraz głębiej przenikali w struktury konspiracyjne środowiska dawnej DSZ i WiN, co zaowocowało utworzeniem przez bezpiekę tzw. V Komendy Zrzeszenia, całkowicie kontrolowanej i podejmującej w stosunku do Zachodu prowokacyjną grę na wielką skalę.

Także na ziemi wadowickiej po rozbiciu „Burzy” M. Wądołnego w styczniu 1947 r. i schwyтaniu przez bezpiekę części kierownictwa APwK, oraz ujawnieniu w marcu tego roku grup zbrojnych podporządkowanych APwK, konspiratorzy zmuszeni zostali do przestawienia działalności na inne tory. Nie wszyscy jednak skłonni byli złożyć broń. Nie ufał w uczciwość amnestii Mieczysław Spuła „Feluś” określany przez S. Wałacha jako „jeden z najbezwzględniejszych wrogów władzy ludowej”, który walcząc do końca poległ zamordowany skrytobójczo przez

⁷² Ciekawy jest także administracyjny aspekt tego zdarzenia. Władze bezpieczeństwa zgodziły się oddać zwłoki W. Kęska rodzinie, ale nie wydano zgony na sporządzenie formalnego aktu zgonu. Akt zejścia sporządzono i wydano dopiero za zezwoleniem WUBP i Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie 20 września 1946 r. Informacje i relacje Maksymiliana Kamińskiego, Ireny Kowalczykowej – Kamińskiej, płka dr. hab. Andrzeja (Kowalczyka) Kamińskiego, Ignacego Magiery, Kazimierza Pozneckiej, Kazimierza Strzeszyńskiego, Piotra Siuty, materiały MTNZW im. 12 pp.

współpracownika UB 12 czerwca 1949 r. w Wysokiej⁷³. Także Jan Sałapatek „Orzeł” absolutnie nie wierzył komunistom, postanowił zatem prowadzić walkę do końca. Ciężko ranny w walce z funkcjonariuszami UB 15 stycznia 1955 r. zmarł 24 stycznia w krakowskim więzieniu. Wielu młodych ludzi wierzących w ideały niepodległościowej nie mając kontaktów z oddziałami podziemnymi, usiłowało kontynuować walkę na własną rękę lub od nowa ją organizować. Przykładem takich grup są działająca na pograniczu powiatów myślenickiego i wadowickiego w rejonie Makowa Podhalańskiego organizacja WiS czyli „Wolność i Sprawiedliwość” używająca także nazwy „Podhalańska Grupa Operacyjna WP im. Józefa Piłsudskiego” a kierowana przez Stanisława Sałę, czy młodzieżowa organizacja niepodległościowa kierowana przez Bogdana Różyckiego i działająca w rejonie Sucheji i Makowa Podhalańskiego.

„Starzy” konspiratorzy także nie zaprzestali walki, ale zmienili jej formy. Akcje zbrojne zastąpiło zbieranie informacji o zbrodniach komunistów, aby móc przekazywać je tzw. wolnemu światu, oraz podtrzymująca społeczeństwo na duchu szeptana propaganda. Kpt. S. Sordyl w marcu 1947 r. zgłosił się w ramach ujawnienia w WUBP w Szczecinie, gdzie przyznał się do wydawania dyspozycji oddziałowi „Błysk-Bunt” M. Kozłowskiego, ale nie ujawnił wszystkich swoich kontaktów z „Huraganem” J. Ziolkowskiego, po czym w 1948 r. zbiegł na Zachód. Pracował później w ośrodkach wywiadowczych polskiej emigracji w Niemczech Zachodnich i Austrii, m.in. w Monachium, Salzburgu i Innsbrucku, uczestnicząc w tworzeniu w okupowanej Polsce sieci informacyjnej emigracyjnego MSW oraz SN. Dzięki pozostałym w kraju kolegom i podwładnym udało mu się wspólnie z Wacławem Obertyńskim utworzyć kadry co najmniej czterech siatek wywiadowczych rządu polskiego: mjra Jana Kęska, ppor. Franciszka Kowalczyka, ppor. Augustyna Kani i Władysława Kazimierczaka. Niestety, w warunkach państwa totalitarnego i w społeczeństwie poddanym totalnej inwigilacji nawet prowadzenie niepodległościowej działalności informacyjno-wywiadowczej i propagandowej miało ograniczone szanse powodzenia. Wskutek wznowionych na przełomie lat 40. i 50 zmasowanych śledztw i represji wobec działaczy podziemia narodowego, szczególnie dawnego Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego NOW, oraz rozbitcia siatki informacyjnej MSW polskiego rządu emigracyjnego, zostali aresztowani i skazani, najczęściej na długoletnie więzienie, najbardziej wytrwali przeciwnicy rządów komunistycznych wywodzący się z wadowickich struktur NOW-NZW.

W 1950 r. funkcjonariusze WUBP w Katowicach, WUBP we Wrocławiu oraz MBP rozbili siatkę informacyjną polskiego MSW w Londynie. Oprócz Jana Kęska w Katowicach aresztowano Edytę Czaję, w Czechowicach-Olszynie Emilię Kozieł, w Andrychowie Helenę Sordyl a także Franciszka Gondko z Sułkowic, w Wadowicach karmelitę bosego o. Jana Stanisława Ryłkę (o. Henryk), w Cieszynie Karola i Władysławę Wojnarów oraz Władysława Żabińskiego. Natomiast z grupy Franciszka Kowalczyka, który zagrożony aresztowaniem przeniósł się z Gryfowa Śląskiego do Szczecinka i tam został zatrzymany, ujęto także w Gryfowie Śl. Bonifacego Benesza, lekarza Mikołaja Małachowskiego i por. Antoniego Nowaka.

W 1952 r. WUBP w Katowicach i Krakowie rozbiły ostatnie siatki złożone z żołnierzy wadowickiej organizacji NZW i konspiratorów z Wadowic – grupy Władysława Kazimierczaka oraz ppor. Augustyna Kani. Jako członków siatki Kazimierczaka aresztowano w Wadowicach: Helenę Jakimek, Krystynę Jakimek, Mirosławę Lorek, w Ryglicach Stanisława Siwka, w Jaworznie Marię Walkowiak-Włodarz a w Katowicach Halinę Wasilewską. Z kolei w grupie A. Kani, pochodzącego z Mikuszowic koło Bielska a zamieszkałego po wojnie w Krakowie, oprócz niego aresztowano: kuriera Juliana Goldenberga, w Bielsku-Białej Jacka Bełtowskiego, Janinę Kanię i kpt. Rudolfa Radonia, w Krakowie Mariana Góralczyka, Helenę Kanię-Więżik-Tarnawę, prawnika Jana Markowskiego, w Kościelisku ks. Wiktora Kanię, w Nidku Annę i Stefana Kusiów, Czesława Majkuta oraz pochodzącego z Nidku a zamieszkałego w Sułkowicach k. Andrychowa Stanisława Kusia, w Sułkowicach Józefa Żydka, w Wieprzu Jana Matejkę, w Mikuszowicach Genowefę Moczek i Emilię Polak a we Włosienicy Anatola Olka i jego brata, ks. Józefa Olka.

⁷³ S. Wałach, *op. cit.*, s. 14.

W trakcie działań operacyjnych aparatu UB w 1950 r. ujęto niektórych członków siatki kpt. Stefana Sordyla vel Stefana Skalskiego „Stampa” – Stanisława Skalskiego vel Sarniaka vel Szymusio, oraz ppłka Władysława i Marię Adamczyków z Bielska-Białej – Straconki, por. Franciszka Bociana z Bielska-Białej i ks. Józefa Sanaka, w 1951 r. Piotra Waśkowskiego a w 1953 r. kuriera tej siatki Wiktora Komorowskiego-Jankowskiego⁷⁴.

Funkcjonariusze MBP podjęli wobec struktur tworzonych przez konspiratorów SN i NOW i ludzi tego środowiska podobne działania, jak wobec członków Zrzeszenia WiN. W miarę możliwości próbowali przechwycić kanały przerzutowe, do ośrodków w Niemczech Zachodnich wysłali agentów bezpieczeństwa, mających rozpracować działalność informacyjną Rządu RP, emigracyjnego MSW oraz SN „od wewnątrz”. Istnieje poważne domniemanie, że grę tę MBP i NKWD zamierzało doprowadzić co najmniej do takiego poziomu, jak prowokację wobec Zrzeszenia WiN i środowisk poakowskich, znaną pod nazwą Operacji „Cezary”. Do chwili obecnej nie udało się ustalić, jakie były przyczyny niepowodzenia tej kombinacji komunistów, określanej jako Operacja „Ośrodek”, a znanej z literatury i mediów jako tzw. Afera Bergu (w miejscowości Berg pod Monachium mieścił się jeden z ośrodków emigracyjnej Rady Politycznej). Jedną z najpoważniejszych hipotez branych pod uwagę jest fakt, że współpracy według tego prowokacyjnego scenariusza odmówił najwyższy rangą uczestnik konspiracji NOW, a równocześnie najbardziej znany wśród działaczy na Zachodzie ujęty członek konspiracyjnego SN, mjr J. Kęsek. O prawdopodobieństwie tej hipotezy świadczyć może fakt, że sprawę jego prowadzono przez dwa lata, przewożąc go kilkakrotnie z WUBP w Katowicach do Krakowa a przez kilka miesięcy przetrzymując w specjalnym pawilonie więzienia MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Ostatecznie wyrok na Kęsku wykonano wiosną 1952 r. a w kilka miesięcy później ujawniono opinii publicznej w kraju i na emigracji tzw. Aferę Bergu. Do końca lat 80. XX w. czyli do końca istnienia Polski Ludowej wiedza o tych operacjach peerelowskiego resortu bezpieczeństwa objęta była najściślejszą tajemnicą. Dopiero rozpad „obozu komunistycznego” spowodował, że niektórzy funkcjonariusze najwyższego szczebla aparatu spraw wewnętrznych PRL postanowili pochwalić się niektórymi swoimi sukcesami. Jednakże o ile gen. Władysław Pożoga bardzo chętnie mówił o Operacji „Cezary”, to znacznie mniej opowiadał o Operacji „Ośrodek”, „przykrywając” ją w swoich wspomnieniach informacjami o Aferze Bergu. Badacze problemu zauważają, że do upublicznionej informacji o działaniach w sprawie „Cezary” włączono niektóre wątki „Ośrodka”. Na przykład Wojciech Frazik z krakowskiego IPN przypuszcza, że uczyniono tak „dla zaciemnienia obrazu, a może z niewiedzy”. W świetle podejrzania o niepowodzenie gry UB wobec środowisk SN i NOW wydaje się prawdopodobne, że było to „zaciemnienie” ale raczej nie niewiedza byłych szefów SB/UB. Warto dodać, że działania prowadzone przez MBP wobec środowisk narodowych łączą się także ściśle z późniejszą prowokacją UB i tzw. procesem Kurii Krakowskiej⁷⁵.

Dowodem dowolności i manipulacji przez UB materiałami śledztw dla celów polityczno-propagandowych jest fakt, że mimo iż wszyscy ujęci ze wspomnianych siatek S. Sordyla pracowali dla sieci informacyjnej Rządu RP na uchodźstwie, to większość aresztowanych zaliczono do szpiegów USA, ale np. płka Adamczyka i jego żonę oraz por. F. Bociana do grupy szpiegów brytyjskich, a W. Komorowskiego-Jankowskiego podwójnie, do szpiegów USA i Wlk. Brytanii. Członków siatek A. Kani i F. Kowalczyka uznano za współpracowników wywiadu reakcyjnych ośrodków emigracji polskiej, ale i tak J. Goldenberga ujętego jako kuriera do grupy A. Kani zapisano „podwójnie”, równocześnie jako szpiega „ośrodków polskich” i USA. Informacje te wskazują na operacyjno-propagandową koncepcję aparatu komunistycznego, łączenia ujawnionej działalności niepodległościowej z rzekomym szpiegostwem na rzecz „obcych mocarstw”, mającą zapewne zożydzić i poniżyć sprawców w oczach opinii publicznej.

⁷⁴ *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944-1984*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Biuro „C”, reprint, Lublin 1994, s. 46, 56-57, 63, 69, 71, 75, 84, 115-116, 118, 120, 130-131, 134, 141, 143, 146, 167, 274, 289, 297-298, 303, 306, 310-311, 313-314, 316-317, 322, 324, 346.

⁷⁵ W. Frazik, *Operacja „Cezary”. Prowokacyjna V Komenda WiN*, w: *Biuletyn IPN*, nr 1/2, 2008 r.; Henryk Piecuch, *Siedem rozmów z gen. dyw. Władysławem Pożogą, I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 1987.

DRAMATYCZNE EPILOGI

– ZNISZCZENIE PAMIĘCI FAŁSZERSTWEM I OSZCZERSTWEM...

Zakończenie walki zbrojnej oraz zniszczenie ostatnich struktur oporu powiązanych z legalnymi władzami RP na uchodźstwie nie oznaczało zakończenia tzw. procesu utrwalania władzy ludowej. Kolejnym etapem, który trwał do 1989 r., a w wielu wypadkach jest realizowany do dzisiaj przez pogrobowców Polski Ludowej i jej aparatu bezpieczeństwa, było zohydzenie Żołnierzy Wyklętych. Oprócz wspomnianego już pejoratywnego słownictwa używanego przez propagandę PRL i UB na określenie żołnierzy podziemia, przez wiele lat podawano o ich działalności wiele nieprawdziwych informacji. Czyniono to zarówno oficjalnie, w materiałach mających charakter hagiograficzny wobec tzw. utrwalania władzy ludowej i jego realizatorów, jak też zakulisowo, rozpowszechniając plotki i pomówienia o dawnych konspiratorach i partyzantach. Wszystkie te działania miały na celu przedstawienie żołnierzy podziemia w najgorszym świetle, ich zohydzenie i poniżenie. We wspomnianych zbeletryzowanych „wspomnieniach” S. Wałacha aż roi się od informacji przekręconych czy wręcz kłamliwych. Miały one na celu zamazanie prawdy, że komunistyczny aparat terroru niszczył polskich patriotów a nie walczył z przestępcami. W świetle dostępnych materiałów, nawet tych „wyprodukowanych” przez UB/SB, ale do końca okresu PRL-u ukrywanych jako „Tajne!” i „Ściśle Tajne!” brak jakiegokolwiek potwierdzenia, że autentyczne działania podziemia dotknęły osób niewinnych. Wiadomo natomiast, że owszem, wiele niewinnych osób padło ofiarami przejawów autentycznego bandytyzmu lub... akcji prowokacyjnych grup UB, podszywających się pod podziemie niepodległościowe. Temat ten jest dopiero wstępnie rozpoznawany przez badaczy, ale nie ulega wątpliwości, że np. informacje o gwałtach dokonanych przez oddziały niepodległościowe, czy o ucięciu głowy jednemu z mieszkańców Barwałdu i zatknięciu jej na płocie są... w najlepszym razie wysrane z palca. Jeżeli wypadki takie miały miejsce, to były albo wyczynami grup bandyckich, albo samego UB, chcącego zastraszyć społeczeństwo i zniechęcić je do współpracy z podziemiem. To oddziały niepodległościowe utrzymywały porządek publiczny na większości obszaru powiatu wadowickiego, wiedząc, że wszelkie przestępstwa i niegodziwości dotyczące ludność cywilną władze komunistyczne wykorzystają jako argument przeciwko podziemiu. Wystarczy przypomnieć cytaty z relacji żołnierza AK i Zgrupowania „Ognia” Andrzeja Wanickiego:

„(...) w północno-zachodnich rejonach powiatu [wadowickiego – MSC] władza należała do Mieczysława Wądołnego ps. „Mściciel”, który jeszcze w 1945 roku zorganizował duży, dobrze uzbrojony i zdyscyplinowany oddział partyzancki. Na tym terenie oni utrzymywali porządek”⁷⁶

Prosto i jasno: żołnierze podziemia utrzymywali porządek. Nie byli „bandytami” ale żołnierzami, nie działali w „bandach” ale w oddziałach. Wbrew późniejszym publikacjom, w materiałach operacyjnych UB i KBW wytworzonych w trakcie walk z podziemiem wielokrotnie powtarzane są informacje o dyscyplinie wojskowej w oddziałach partyzantki niepodległościowej. Pisze o tym zresztą i sam Wałach:

„Zarządził też, że każdy z jego podkomendnych winien mieć mundur wojskowy i musi się sam uzbroić. Mianował podoficerów, wyznaczył dowódców drużyn oraz zażądał, aby w stosunkach wewnętrznych przestrzegano rygorów wojskowych”⁷⁷

⁷⁶ A. Wanicki „Zbyszko”, *List do redakcji kwartalnika „Okruchy wspomnień”*, „Okruchy wspomnień AK”, nr 26, rok 1998, s. 124.

⁷⁷ S. Wałach, *op. cit.*, s. 20-21.

Warto zauważyć, że „wyzaczył dowódców drużyn” a nie jakichś innych grup czy klik. Zatem nawet płk UB/SB, kiedy się nie kontrolował ideologicznie, stosował prawidłową nomenklaturę wojskową. Faktycznie w rozkazodawstwie „Burzy” dosyć konsekwentnie stosowano nazwy: kompania, drużyna i patrol o czym wspominało wielu partyzantów. Nawet w przytoczonym wcześniej meldunku o ujęciu A. Zygmunta znalazł się passus o „ujętym szefie komp. bandy”. W taki paradoksalny sposób relant z KBW pogodził więc obowiązującą komunistyczną terminologię „banda” ze stanem faktycznym „szef kompanii”.

W późniejszych procesach postępowano podobnie, oskarżając żołnierzy konspiracji antykomunistycznej o „szpiegostwo”, bowiem to przestępstwo w latach świeżej pamięci o walce o niepodległość Polski mogło budzić szczególną odrazę w społeczeństwie. W efekcie mordowano ich więc czy skazywano jako „bandytów” i „szpiegów”, przy tym ci, którzy zginęli, skazani mieli być na wieczne zapomnienie, a ci, którym udało się przeżyć, na wieczystą infamię i wegetację jako „napiętnowani”. Warto zatem kończąc niniejszy artykuł przypomnieć chociaż niektórych żołnierzy i konspiratorów, skazanych na najwyższy wymiar kary.

Spośród żołnierzy podziemia niepodległościowego ziemi wadowickiej z wyroków komunistycznych sądów śmierć ponieśli m.in.: Edward Bąk „Strzeмиę” + 2 sierpnia 1946, Augustyn Kania „Bezprym” „Witulski” + 9 lutego 1954, Jan Kęsek „Zygmunt” + 1 kwietnia 1952, Ludwik Kłusko „Wigura” + 8 listopada 1946, Wiktor Komorowski-Jankowski + 5 sierpnia 1954, Mieczysław Kozłowski „Żbik” + 17 stycznia 1947, Marek Kubliński + 4 października 1950, Marian Misiak + 17 stycznia 1947, Antoni Mrowiec „Jama” + 8 listopada 1946, Józef Najdek „Orlik” + 30 września 1946, Czesław Olma „Biegły” + 8 listopada 1946, Stanisław Sala „Smith” + 24 czerwca 1949, Hieronim Wolniak „Samotny” + 27 marca (lub lutego?) 1947.

Na karę śmierci skazani zostali, ale wskutek późniejszych zmian wyroków ocaleli, jednak przez wiele lat przebywali w więzieniach: Augustyn Chlipała „Bil”, Władysław Frączek „Łokietek” (skazany dwukrotnie), Andrzej Gielata „ ”, Stanisław Guzik „Huragan”, Tadeusz Kamski „Hanys” „Sygnał”, Franciszek Kowalczyk „Leszek”, Władysław Kowalczyk „Doktor” „Doktor” „Prezydent”, Erazm Kukuła „Sarna” „Ptaszek”, Stanisław Słonina „Dan”, Augustyn Stachowski „Strachalski” „Szczygieł”, Józef Sowa „Rys”, Władysław Wawro „Jeleń”, Augustyn Wydrych „Adam”, Adam Zygmunt „Błyskawica”⁷⁸.

ZAMIAST PODSUMOWANIA

Przez wiele lat wiedzę o wadowickim podziemiu wypaczały funkcjonujące w oficjalnym obiegu publikacje b. funkcjonariuszy UB i reżimowych historyków. Nawet po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r. wiele osób wierzyło w zakłamaną i propagandową wersję wydarzeń. Dlatego sami bohaterowie tamtych wydarzeń nie zawsze chcieli (lub mogli) przypominać o swej służbie. Jeszcze w 1998 r. jeden z żołnierzy NOW-AK pisał do autora niniejszego artykułu:

„Trudności polegają na tym, że w latach rządów komunistycznych o wielu rzeczach nie można było mówić. Takim „tabu” była m.in. Narodowa Organizacja Wojskowa czyli NOW. Wielu ludzi bało się przyznawać do związku z NOW stąd niewiele jest słowa pisanego”⁷⁹

⁷⁸ F. Musiał, *op. cit.*, s. 81, 105, 112, 116, 127, 136, 145, 150, 154, 156, 186-187, 192, 199, 201, 239, 273, 280, 290, 297-298, 300, 303-305, 307, 309; *Studia i materiały IPN*, tom 1, *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu 1946-1955*, red. K. Szwaagrzyk, Wrocław 2002, s. 44-45; *Studia i materiały IPN*, tom 6, *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach 1946-1955*, oprac. T. Kurpierz, Katowice 2004, s. 28, 52, 104; *Informator o osobach...*, s. 69, 71, 167, 297-298, 303;

⁷⁹ Antoni Bohdanowicz, list do autora z 31 marca 1998 r.

Dodajmy, że wielu z nich było po latach komunistycznej nagonki i szykan bezpieki wprost zaszczytch. Zasługi podziemia związanego z ruchem narodowym były bowiem najdłużej negowane, a sam ten ruch pomawiany o najcięższe zbrodnie. Badania historyczne w warunkach wolności naukowej wykazują dobitnie, iż podziemie zbrojne ruchu narodowego nie tylko nie było winne zarzucanych mu „grzechów” i pozbawione było imputowanych mu zbrodniczych cech, ale także, że stało na gruncie legalizmu politycznego, suwerenności oraz polskiej racji stanu, przestrzegając praworządności i starając się egzekwować ją także od politycznych partnerów w podziemiu. Działalność struktur politycznych i oddziałów zbrojnych tego nurtu na ziemi wadowickiej jest jedną z najlepszych ilustracji możliwości i sprawności organizacyjnej narodowców, a równocześnie przykładem wielkiej determinacji w walce o niepodległą Polskę.

Do tytułu niniejszego artykułu świadomie jednak nie włączyłem określenia „podziemie narodowe” czy też „endeckie” mimo iż, jak wykazałem w tekście, znacząca większość przejawów sformalizowanego oporu antykomunistycznego na ziemi wadowickiej związana była z działalnością ludzi tej właśnie formacji ideowej, względnie ludzi z nią współpracujących. W warunkach walki z systemami totalitarnymi o suwerenność Polski i o przetrwanie narodu preferencje ideologiczne nie były bowiem najważniejszym czynnikiem, było nim natomiast trwanie na stanowisku bezwarunkowej niepodległości Polski. Wiodąca rola żołnierzy NOW-NZW na ziemi wadowickiej nie umniejsza w żaden sposób roli innych organizacji politycznych czy społecznych, w tym PSL czy szeroko rozumianego podziemia sanacyjnego, w budowaniu oporu i w poszczególnych przejawach sprzeciwu wobec nowej okupacji. W efekcie wielokrotnych procesów scalania i dezintegracji organizacji podziemnych w okresie okupacji hitlerowskiej, po wojnie wszystkie nurty niepodległościowe tak się zresztą na ziemi wadowickiej przenikały, iż trudno byłoby rozdzielać poszczególne działania w zależności od proveniencji i sympatii politycznych osób nimi kierujących czy wręcz biorących udział w akcjach. W porównaniu z SN, nurt narodowo-radykalny reprezentowany w Wadowicach międzywojennych bardziej skromnie niż nurt endecki, nie wytworzył tutaj także w okresie okupacji znaczącego ośrodka NSZ, aczkolwiek według niektórych danych posiadał rozbudowaną sieć informacyjną. W efekcie ostatecznym organizacja NZW, kontrolująca prawie wszystkie przejawy konspiracji niepodległościowej realizowanej pod różnymi sztandarami i nazwami, będąca zresztą wspólnym dziedzictwem bohaterskich żołnierzy NOW i NSZ, połączyła na terenie powiatu wadowickiego i sąsiednich prawie wszystkich do końca uparcie i najbardziej czynnie kontestujących pojałtańską rzeczywistość. Niewątpliwie zatem narodowcom przypisać należy, iż opór w naszym regionie był tak konsekwentny i skuteczny.

Dowodem na skalę dezorientacji i wręcz niewiedzy funkcjonariuszy UB/SB sporządzających tzw. charakterystyki, czyli analizy poszczególnych działań i formacji podziemia, oprócz wszystkich wymienionych i opisanych nieścisłości faktograficznych jest także przyznanie, że na terenie powiatu wadowickiego ujawniono w latach 40. i 50. zaledwie 29 członków konspiracji narodowej. Trzeba przy tym pamiętać, że nie wszyscy z „ujawnionych” przez UB faktycznie uczestniczyli w działalności po 1945 r. Zatem nawet gdy dodamy do tego kilkunastu żołnierzy wadowickiego podziemia aresztowanych w innych miejscowościach, m.in. w Cieszynie czy Gryfowie Śląskim, wyraźnie widać, że komunistyczna bezpieka nie wykryła nawet 5 procent uczestników konspiracji. Paradoksalnie, to także jest dowód na skuteczną działalność NOW-AK, BCh, NZW, PAP, WiN i APwK. Po nierównej walce z okupantami żołnierze Polski Podziemnej mieli bowiem niewiele szans na spokojne jawne przejście do normalnego życia.